# GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 8. WARSZAWA, DNIA 19-go LUTEGO 1921 ROKU. ROK 3.

Z CYKLU „NAUKA OBYWATELSKA“.

*W roku ubiegłym rozpoczęliśmy szereg artykułów mających objąć „Naukę Obywatelską“. Cykl ten drukujemy w dalszym ciągu, omijając w artykule poniższym zakreśloną programem, kolejność tematów ze względu na szczególną aktualność zagadnienia.*

*Redakcja.*

# CO TO JEST KONSTYTUCJA?

Czem jest statut dla stowarzyszenia, tem jest konstytucja dla tego wielkiego związku społecznego, który nazywamy państwem.

Statut stowarzyszenia określa prawa i obowiązki członków, władze towarzystwa i sposób ich powołania. Konstytucja ustala prawa i obowiązki obywateli, ustrój władz państwowych i ich zadania.

W zasadzie państwo jest organizacją przymusową. Żaden obywatel z pod jego władzy, wyłamywać się nie może i musi przyjąć, jako obowiązujący, ten ustrój, który państwo w danej chwili posiada. O ile jednak dana mu jest możność wywierania wpływów na ten ustrój przez udział w ustawodawstwie, o tyle państwo przestaje być organizacją li tylko przymusową, a obywatel staje się jednym z decydujących o jego organizacji czynników. Wtedy można z pewną słusznością przyjąć, że ustrój państwowy odpowiada woli jego członków obywateli, podobnie jak statut odpowiada woli członków stowarzyszenia. Wówczas mówimy o udziale ludu w rządach, państwo zaś zbliża się do ideału dobrowolnego związku, opartego na umowie obywateli.

Mając ten czynnik woli obywateli państwa na uwadze, zrozumiemy z łatwością różnicę między konstytucją, którą sobie nadaje sam naród, a konstytucją narzuconą mu przez czynniki inne — własne lub obce. Jako narzuconą zaś musimy uważać zarówno tę konstytucję, którą nadaje narodowi monarcha, dopuszczając lud do udziału w rządach, w określony przez siebie sposób, jak również tę konstytucję, którą pewien naród otrzymuje z woli państwa obcego.

Naród polski żył dotąd pod rządem rozmaitych konstytucyj. Sam sobie nadał tylko pierwszą — z 3 maja 1791 r. Była ona wypływem jego woli i odpowiadała jego interesom. Dwie następne — Księstwa Warszawskiego z 1807 r. i Królestwa Kongresowego z 1815 r.— były nam narzucone. Konstytucja Księstwa Warszawskiego polegała *na dyktacie Napoleona.* Drugą z nich obdarował nas car Aleksander I, w myśl postanowień Traktatu Wiedeńskiego, w którym naród polski udziału nie brał. Obie one były wyrazem woli nie naszej, lecz obcych monarchów i uwzględniały przedewszystkiem interesy i dobro nie nasze, lecz państw obcych.

Konstytucje, pod których rządami zastała nas wojna światowa, były konstytucjami państw zaborczych. Nie liczyły się już one zupełnie z Polakami, jako narodem. Traktowano nas, jako integralną część państw rozbiorowych, jako przedmiot, a nie jako podmiot ustawodawstwa.

Wojna światowa przyniosła nam różne akty o charakterze konstytucyjnym: manifest Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza z 14-go sierpnia 1914 r., obiecujący zjednoczenie ziem polskich pod berłem Romanowów, manifest, dwóch monarchów, Niemiec i Austro-Węgier z 5-go listopada 1916 r., proklamujący utworzenie Królestwa Polskiego z ziem zaboru rosyjskiego, w łączności z państwami centralnemi, wreszcie manifest tychże monarchów z 12-go września 1917 r., będący częściowem dopełnieniem poprzedniego aktu. Wszystkie akty były jednak wypływem woli nie własnej, lecz obcej i dlatego za akty konstytucyjne narodu polskiego uważane być nie mogą.

Dopiero wyswobodzenie ziem polskich z pod panowania okupantów, samorzutnie przez nas dokonane, równocześnie z zawieszeniem broni w wojnie światowej, dało nam możność stanowienia o sobie i nadania wskrzeszonemu państwu polskiemu konstytucji z woli narodu, a nie z nakazu obcych. Do uchwalenia jej powołany jest Sejm Ustawodawczy, wybrany 26 stycznia 1919 r., a obradujący od d. 9 lutego 1919 r.

Treścią konstytucji jest przedewszystkiem określenie władzy naczelnej w państwie. Władzę tę sprawuje w monarchjach panujący, albo sam (monarchja absolutna) albo przy współudziale ludu (monarchja konstytucyjna) a w republikach — naród, jużto bezpośrednio (referendum, wybór prezydenta rzeczypospolitej przez głosowanie ludowe), jużto pośrednio przez powołane przez siebie organy (ustawodawcze ciała reprezentacyjne, wykonawcze (rząd) i sądowe. W Rzeczypospolitej Polskiej władza zwierzchnia należeć będzie do narodu. Sprawować ją będzie naród: w zakresie ustawodawstwa przez wybraną przez siebie reprezentację ludową w zakresie władzy wykonawczej — przez Prezydenta Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — przez niezawisłe sądy. Spornem jest tylko, czy reprezentacja narodowa w zakresie ustawodawstwa będzie oparta na systemie jedno—lub dwuizbowym i czy Prezydent Rzeczypospolitej ma być wybierany przez cały naród, czy przez Sejm i Senat, razem połączone.

Konstytucja określa następnie sposób powołania i zakres uprawnień wyżej wymienionych władz, t. zn. ustawodawczej, wykonawczej i sądowej. Im szerszy, im bardziej bezpośredni jest udział ludu w powoływaniu tych władz i kontroli nad niemi, tembardziej demokratyczny jest ustrój państwowy.

Konstytucja zawiera wreszcie przepisy o prawach i obowiązkach obywateli. Jako prawa poręcza obywatelom w stosunku do państwa i do innych obywateli możliwie największą sumę wolności, ograniczoną tylko względami na współżycie w społeczeństwie i bezpieczeństwo państwa. Między innemi poręcza obywatelom: równość wobec prawa, wolność osobistą, domową, wyznania, słowa, pisma i formy obrazowej, nauki i nauczania, stowarzyszeń i zgromadzeń, wychodźtwa, wyboru miejsca zamieszkania, wyboru zajęcia i zarobkowania i t. p. Jako obowiązki obywatela względem państwa wymieniają konstytucje: obowiązek służby wojskowej, świadczeń materjalnych i osobistych (podatków) i t. p.

Konstytucje zawierają najczęściej w powyższych przedmiotach tylko przepisy natury zasadniczej. Bliższe określenie należy do szeregu ustaw uzupełniających.

Ze względu na zasadniczy charakter przepisów konstytucyjnych, zmiana ich jest dopuszczalna tylko pod pewnemi warunkami, a mianowicie kwalifikowaną większością głosów lub też co pewien okres czasu. Zbyt szybkie i zbyt łatwe zmiany ustroju państwowego byłyby ze stanowiska zdrowego rozwoju stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych niepożądane.

Przestrzeganie przepisów konstytucyjnych, ze względu na ich zasadniczy charakter, znajduje się pod szczególną ochroną. Na straży ich stoją osobne trybunały, zwane Trybunałami Stanu. Podlegają im ministrowie, a w republikach—także prezydent rzeczypospolitej, t. j. te osoby, które do przestrzegania konstytucji są przedewszystkiem powołane i które ze względu na swoje stanowisko mogą przez naruszenie konstytucji największą państwu wyrządzić szkodę.

Cechą konstytucji XVIII i XIX wieku był ich charakter polityczny. Postanowień natury gospodarczej nie zawierały żadnych. Wyjątek stanowił przepis, uznający nietykalność własności prywatnej i dopuszczający wywłaszczenie tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, o ile wymaga tego dobro ogólne i za słusznem odszkodowaniem.

Dla konstytucyj, które powstały po wojnie światowej, charakterystycznem jest, że uwzględniają w szerokim zakresie momenty gospodarcze. Zawierają one mniej lub więcej daleko idące ograniczenia prawa własności, w myśl nowoczesnych postulatów i podają zasady już to lepszego podziału ziemi, już to produkcji zbiorowej. Poświęcają one również szczególną uwagę jednemu z najważniejszych zagadnień ludzkości — zagadnieniu pracy, które dotychczas w prawie konstytucyjnem było po macoszemu traktowane.

Konstytucja — to fundamenty prawne życia politycznego, gospodarczego i społecznego narodu. Od jej treści w znacznej mierze pomyślność i rozwój narodu zależy. Dlatego tak ważną jest dla narodu dobra konstytucja i dlatego zrozumiałe jest obecne ogólne dążenie narodu polskiego, ażeby nadać sobie konstytucję, godną świetnych tradycyj konstytucji 3 maja i zapewniającą mu należne miejsce w rzędzie wolnych i wielkich narodów świata.

*Dr. Antoni Chmurski.*

Z. KWIECIŃSKI.

# ADMINISTRACJA U NAS I GDZIEINDZIEJ.

Z wielkiem opóźnieniem dochodzą do nas książki zagraniczne, wydane w czasie wojny. Kiedy H. G. Wells powrócił z Rosji i ogłasza swoje wrażenia z podróży po tym kraju — do Warszawy dopłynęły dopiero jego inne, dawniejsze książki. Nie chodzi mi w danym razie o jego utwory powieściowe, ale o te rozumowania, w których H. G. Wells się lubuje, a które zowie *Antycypacyami*, a nawet *Proroctwami*.

Twierdzi mianowicie autor, że to, co dawni prorocy zdobywali drogą natchnienia—my możemy osiągnąć zapomocą myślenia naukowego: przewidywanie przyszłości. Jakoż jeszcze w r. 1916 zaczął Wells pisać szereg rozpraw, które się złożyły na książkę p. t. *Europa jutra*. Na samym początku rozważa on istotę proroctwa, albo raczej umiejętności widzenia rzeczy przyszłych drogą dedukcji, ze zjawisk obecnych. Stwierdza też, że sam przewidział niejedną rzecz, która już się sprawdziła. Już w *Antycypacjach* (1900) przepowiedział on, że wojna przyszłości będzie wojną okopową; przewidział wojnę podwodną i jej ograniczone znaczenie; przewidział małą rolę okrętów wojennych: przeczył t. zw. upadkowi Francji; przewidział przed wojną japońską słabość Rosji, przewidział, że w razie konfliktu mocarstw centralnych z resztą Europy — głównem polem bitwy będzie Belgja; przewidział nawet odbudowanie Polski, przewidział, najazd Zeppelinów na Londyn.

Zresztą wyznaje, że wiele proroctw mu się nie udało. W roku 1916 zajmowały go głównie dwa zagadnienia: kto zwycięży — i jaki będzie stan Europy po wojnie? Bardzo umiejętnie wykazał, że Niemcy będą zwyciężone; wykazał jednak zarazem, że nie będą one unicestwione, ale że zginie w nich to, co było ich słabością.

Słabością Niemiec była ich średniowieczność: kult monarchizmu, a ściślej Hohenzollernów; junkierstwo i nacjonalizm przeczulony i ludożerczy. Siłą Niemiec była ich organizacja, wprost przeciwna formie społecznej, na której się opiera budowa Francji i Anglji t. j. indywidualizmowi. H. G. Wells tę budowę Niemiec zowie, zdaniem naszem niesłusznie, — socjalizmem. Jest to właściwie t. zw. *staats sozialismus*, s. państwowy, albo mówiąc terminem Ostwalda — *organizacja*, a nawet można by to określić jako *absolutyzm oświecony*.

Niemcy — powiada Wells, były państwem naraz bardzo archaicznem i bardzo nowoczesnem. Suma swobody była tam niewielka; kult autorytetu, posłuszeństwo dla władzy, wzajemność ustępstw w sprawach spornych i t. d. — wszystko to w Niemczech dochodziło do nieznanych gdzieindziej, a bardzo logicznych rozmiarów; znaczny był natomiast dobrobyt, który wszystkie braki okupywał. Naród był odpowiednio tresowany i nadający się do tresury, a to dzięki znakomitej i jedynej w swoim rodzaju administracji.

O tej administracji z pewną melancholją wspomina Wells, porównywując ją z administracją angielską. Można bowiem różne rzeczy zarzucać Niemcom, ale ta myśl, że Niemcy muszą świat „zorganizować", jak to mówi Ostwald, może nie jest tak bezczelna, jakby się zdawało. Gdyby można uchronić się od zachłanności niemieckiej, a jednak zapożyczyć od Niemców te udogodnienia życiowe, jakie daje ich administracja, to byłoby może najlepsze wyjście, z różnych marazmów dla państw europejskich. Tylko niestety, że nie jest to możliwe: Niemcy, organizując, chcą zarazem, świat opanować.—

Tak też mówi Ostwald: aby świat zorganizować trzeba go przedtem zgermanizować.

Dla tego świat musi własną drogą dążyć do organizacji. Właściwie odbiegliśmy tu od tematu pierwotnego t. j. od omawiania książki Wellsa. Ale nie to istotnie było naszym. celem. Niektóre rozdziały Wellsa interesują nas przeważnie, i to z pewnego, specjalnego względu.

Na innem miejscu zajęliśmy się niezmiernie palącą sprawą: reformą administracji, która i u nas wykazuje, jeszcze braki i niedomagania. Rosja sowiecka naprzykład doprowadziła je do szczytu absurdu i karykatury.

Świeżo przybył z Rosji p. W., który opowiadał taki fakt: jakiś chłop z wielkim trudem wyrobił sześć kos i przyniósł je do Moskwy na sprzedaż. Należy zaznaczyć, że Rosja potrzebuje dziś parę miljonów kos, których znikąd nie może dostać. Owóż ten chłop powinien był otrzymać premium: tymczasem zaaresztowano go i wtrącono do więzienia „za spekulację".

Gdzieindziej, zwłaszcza w krajach dawniej sformowanych, organizacja państwowa stanowi całość, ale jest obciążona tyloma niedomaganiami tradycyjnemi, że i tam są liczne wadliwości.

Jeżeli więc może to pociechę stanowić, że i gdzieindziej bywa źle: to możemy się pocieszyć. I w Anglji bywa tu i owdzie tak samo niefortunnie, jak u nas. O tem właśnie mówi Wells—i czytając go, ma się chwilami wrażenie, że to wszystko dzieje się w Warszawie i że to pisze jakiś obywatel polski w trosce o doprowadzenie do doskonałości stuktury administracyjnej naszej młodej Rzeczypospolitej.

W okolicach Londynu znajdują się dwa małe miasteczka, liczące razem 10.000 mieszkańców — Baintree i Bocking.

To, co tam się dzieje, zdaniem Wellsa, jest symbolicznem dla porządków w całej Anglji. Chwilami, powiada—gościniec Baintree—Bocking jest dla mnie symbolem świata. Jest to niby mały szmat drogi kamienistej i wyboistej.

Ale zarazem jest to wielki gościniec przeznaczeń ludzkich w walce z człowieczeństwem. Jest to droga do Harwich, Holandji, Rosji, Chin i w niezmierzoność świata.

Gościniec ten denerwuje Wellsa. Od pierwszego rzutu oka widać, że to droga, którąby się, nie zadowolnił naród energiczny i rozsądny. Jest to droga ciasna, tak że z trudem mogą się tu mijać dwa pojazdy. Część południowa drogi jest wyżej położona niźli część północna i woda deszczowa oczywiście z południa wali na północ i tam się zatrzymuje na dłużej. Tę część południową wybrukowano, bardzo luźno, kamieniami, zmieniając sadzawkę w jakiś „pudding z kamieni". Owóż środek tych paru mil drogi stanowi granicę: jest to granica między Baintree, a Bocking.

Baintree jest niby to miasteczkiem, Bocking niby to wsią. I w istocie bardzo dawnemi czasy były to jednostki odrębne: ale obecnie zlały się ze sobą—i, stanowią jedność, choć tradycja utrwaliła ich dwoistość.

Ta dwoistość panuje tu we wszystkiem: są tu dwa systemy wodociągów, dwa systemy gazociągów, dwa szeregi szkół, dwie administracje, dwa cmentarze.

Słowem oba miasteczka zazdrośnie czuwają nad zachowaniem swej samoistności, choć podróżny nie jest w stanie dostrzec ich różnicy: chyba, że Baintree jest bardziej zabłocone.

Rada administracyjna kosztuje w obu miasteczkach z górą 300.000 funtów: choć starczyłoby połowy, gdyby była nie rozdwojona. Z powodu tej dwoistej administracji, przyczem Baintree i Bocking nigdy nie mogą się pogodzić—gościniec przez te miasteczka przechodzący nie może być należycie uregulowany, co, zwłaszcza dla samochodów, jest niezmiernie niedogodne. Asymetrja drogi jest wyrazem asymetrji administracyjnej. Gdyby ten podział dwóch miasteczek nie był rzeczą z dawnych lat odziedziczoną, to niewątpliwie dziś nikomu by nie przyszło do głowy tworzyć tu dwóch miasteczek zamiast jednego. Ale u nas (w Anglji) — siła tradycji ciąży na wszystkiem i utrudnia organizację, jak znowu — dodam — w Polsce utrudnia ją brak tradycji.

Na drodze Baintree — Bocking dwa razy do roku, na wiosnę i jesienią — robi się mała powódź i przez parę dni droga jest nie do przebycia. Trwa to od wielu lat — i obywatele dwojga miast nie mogą się zdecydować, gdyż jedna część drogi jest pod zarządem Rodu hrabstwa, a druga pod zarządem Parafji Little Easton.

Ten sam bezład jest w organizacji hrabstw, ta sama sieć przeszkód na drodze do wszelkiej koordynacji szybkiej i skutecznej, ten sam nadmiar urzędników, te same liczne elementy szykany, nieporozumień, starcia opinji różnych dzielnic i wydziałów urzędniczych — i tak aż po Westminster.

Tu Wells — zupełnie jak warszawski prorok publicysta — powiada: Zawsze u nas tak bywało w Anglji. Jeżeli po wojnie będzie tak dalej szło, to nasz kraj runie!

Jak widzimy — wszystkie te zarzuty są zupełnie podobne do tych, jakie wciąż się podnosi u nas. Możnaby i pod wielu innemi względami znaleźć analogie między niedoświadczoną Republiką Polską, a starą Angiją. — Zarzuca on Anglji nadmierną skłonność do urzędów, brak przedsiębiorczości, rutynę i wiele innych tym podobnych rzeczy, za które u nas publicyści gromią społeczeństwo.

Za wzór stawia Amerykę — i podaje przykład taki: pewien amerykaniu otrzymał stanowisko w ministerjum skarbu z pensją 12.000 dolarów rocznie. Popracował tam dwa tygodnie, poczem do ministra wystosował list następujący:

Panie ministrze! Od dwóch tygodni jestem w waszem ministerjum i nie mam nic do roboty, gdyż robotę moją wykonywa sekretarz i jego pomocnik. Z tego powodu proszę o dymisję."

Czy u nas (w Anglji) byłoby to możliwe? zapytuje Wells.

Stwierdza to wszystko, że braki i niedomagania administracji istnieją nie tylko u nas.

To mała pociecha. Należałoby nam raczej uchronić się od nich.

PROF. DR. E. ST. RAPPAPORT.

# Uprawnienia karne władz administracyjno-policyjnych.

Przedmiotem rozważań poniższych jest zagadnienie, sięgające głęboko w rdzeń stosunków prawno-społecznych odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Dotyczy ono zarówno stanowiska władzy sądowej względem władzy wykonawczej w Polsce, jak i gwarancji indywidualnych obywatela polskiego w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości karzącej. Z drugiej strony, jest to również zagadnienie dużej doniosłości ze stanowiska techniki kodyfikacyjnej, gdyż ściśle się wiąże z rozstrzygnięciem pytania, co do zakresu ustawy karnej, pytania, które prof. Makarewicz, referent części ogólnej przyszłego kodeksu karnego polskiego, postawił, w odnośnym kwestjonarjuszu, na czele zagadnień, rozważanych przez wydział karny komisji kodyfikacyjnej w styczniu r. 1920. Rzeczone pytanie sformułował prof. Makarewicz w sposób następujący:

*„Czy projekt ustawy karnej układać należy z myślą utworzenia w przyszłości osobnej ustawy karnej policyjnej?* Referent opowiedział się kategorycznie za odpowiedzią twierdzącą. Natomiast odnośna dyskusja w wydziale karnym komisji kodyfikacyjnej ujawniła niezmiernie charakterystyczną różnicę poglądów pośród członków wydziału. Zapadła podówczas w 1-szem czytaniu (większością głosów) uchwała rozstrzygała powstały spór jednostronnie; mianowicie uchwalono, że jeden powszechny „kodeks karny ogarnąć powinien *wszystkie* (c. a.) czyny karygodne, w tem rozumieniu, że żadne skazanie na karę nie może nastąpić inaczej, jak tylko na zasadzie przepisów kodeksu karnego". Pobudki powyższej uchwały charakteryzują bodaj najdosadniej własne słowa wypowiedziane w dyskusji przez wnioskodawcę przyjętej formuły. Prezesa wydziału karnego komisji kodyfikacyjnej, Franciszka Nowodworskiego:

„...... Idzie o zagadnienie zasadnicze:—mówił prezes wydziału, — czy wcielić wykroczenia policyjne do kodeksu (karnego), czy też opracować dla nich osobną ustawę karną?

Zasady ogarnięcia przez kodeks karny i t. zw. wykroczeń policyjnych bynajmniej nie obala wzgląd na liczne u nas ustawy, stosujące administracyjne prawo karania i na stałą w tym kierunku tendencję sejmu Rzeczypospolitej. Uwydatniająca się tendencja wyposażenia wszystkich niemal władz administracyjnych w prawo bezpośredniego, bez sądu, wymierzania kar

zagraża zdrowiu naszego Państwa, bo przeczy naczelnej zasadzie podziału władz w państwie na: prawodawczą, wykonawczą i sądową. Przy pracy kodyfikacyjnej zasada ta musi przyświecać i kierować budową tej pracy, a stąd kodeks karny polski powinien wziąć rozbrat stanowczy z wszelkiemi karami bez sądu. I próżno się przytem obawiać kolizji kodeksu z poszczególnemi ustawami, uświęcającemi kary administracyjne, bo takim kolizjom zapobiegnie przepis ogólny i zasadniczy, że „wszelkie przepisy ustaw poszczególnych, nadające różnym władzom administracyjnym prawo wymierzania kar, — tracą moc z chwilą wejścia w życie kodeksu". Żadnych wtedy kolizji i sprzeczności nie będzie. Natomiast rażące kolizje zachodzą wciąż obecnie, gdy bodaj każde ministerstwo ma swoje odrębne ustawy i odrębną władzę wymierzania kar najrozmaitszych i w najrozmaitszym trybie. Co się tyczy dzielnic Rzeczypospolitej z b. zaboru austrjackiego, w których administracyjne orzecznictwo karne jest tak obszerne, to tam wypadnie oczywiście wprowadzić tę zmianę stopniowo, ale temu zaradzą przepisy przechodnie do kodeksu karnego. W związku zaś z tem można i trzeba pamiętać, że wogóle przekazywanie licznych kategorji drobniejszych spraw o wykroczenia orzecznictwu administracyjnemu, bądź co bądź podkopuje w społeczeństwie poczucie i powagę prawa i nastręcza pole do samowoli. Nawet drobne sprawy mają nieraz w tym względzie poważne znaczenie, a zupełnie jest pozbawiony słusznej podstawy wygłaszany częstokroć argument, że potrzeba wiele spraw karnych o wykroczenia pozostawić do rozstrzygnięcia policji, z uwagi, że mamy za mało jeszcze dobrych prawników na urzędy sędziowskie. Najprzód, bowiem jest to wzgląd czysto przejściowy, a powtóre, z pewnością mamy stosunkowo więcej dobrych prawników wśród sędziów, aniżeli wśród urzędników policyjnych i administracyjnych, i stąd słuszniej jest pozostawić orzecznictwo w drobnych sprawach karnych sądom, aniżeli przekazywać je administracji". Zarówno rzeczona uchwała komisji kodyfikacyjnej, powzięta głosami przedstawicieli w wydziale prawników z b. Kongresówki i Wielkopolski, jak i jej przytoczone uzasadnienia, dążące wyraźnie do „usądowienia wszelkich możliwych przestępstw" (według wyrażenia prof. Makarewicza), odbiły się głośnem echem krytycznem w Małopolsce; jej przedstawiciele w wydziale, przyzwyczajeni w swej dzielnicy do szerokiego zakresu uprawnień karnych władz administracyjnych, działających w tym względzie najzupełniej poprawnie i z korzyścią dla biegu interesów publicznych, nie mogli pojąć ujawnionej w ten sposób bezwzględnej nieufności do urzędników administracyjnych, wyłączającej jakąkolwiek formę władzy karzącej, poza władzą sądowniczą. Przypuszczano, że grają tu rolę niepoślednią smutne wspomnienia biurokracji rosyjskiej w b. dzielnicy kongresowej: łapówki, nadużycia i samowola, których ofiarą był b. zabór rosyjski przez długie lata. I wskazywano, że przecież chodzi tu o uprawnienia do sądzenia i karania w pewnych specjalnych wypadkach dla urzędnika własnego, obywatela polskiego, od którego wymagać się będzie szeregu rękojmi pod względem wykształcenia i moralności.

Najwymowniejszym wyrazem tych poglądów był artykuł krytyczny prof. Makarewicza, zamieszczony we lwowskim „Przeglądzie prawa i administracji", w artykule tym, główny referent części ogólnej kodeksu karnego, po przedstawieniu szeregu dowodów użyteczności, a nawet konieczności podziału uprawnień karnych między władze sądowe i administracyjne, a w związku z tym podziałem i ułożenia dwóch ustaw karnych, powszechnej i policyjnej, streszcza swe wywody co do zapadłej uchwały w konkluzji następującej: „uchwała wydziału karnego K. K., zdaniem prof. Makarewicza", a) jest równoznaczna z odłożeniem utworzenia nowego kodeksu karnego ad calendas graecas, aż do utworzenia jednolitego prawa administracyjnego w całem państwie, gdyż tem prawem przekroczenia administracyjne pozostają w najściślejszym związku i oderwać ich od prawa administracyjnego nie można; b) jest postulatem niemożliwym do przeprowadzenia ze względu na odmienną naturę przestępstw administracyjnych i łączącą się z tem odrębną część ogólną prawa karnego administracyjnego; c) jest postulatem trudnym do przeprowadzenia, ze względu na proces karny, gdyż dla przestępstw administracyjnych istnieć powinien odrębny typ postępowania karnego; d) sprzeciwia się postulatowi teorji i praktyki prawa karnego, ujętemu jeszcze przez Rzymian w zasadzie: minima non curat praetor; e) grozi obniżeniem poziomu sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości karnej, gdyż masowe załatwianie spraw administracyjnokarnych sprowadza jako nieuniknione następstwo — przyzwyczajenie do szablonowego i dorywczego załatwiania spraw sądowych; f) nie odpowiada poczuciu, ani społeczeństwa naszego, które objawiło się w sejmowem ustawodawstwie, ani rządu, który dał wyraz swym zapatrywaniom w epoce przedsejmowej, a nadto w czasach najnowszych zapowiedział wprowadzenie odrębnego sądownictwa administracyjnego".

. . . . . . . . . . . .

Zestawiliśmy w przedmiocie uprawnień karnych władz administracyjnych dwa gruntownie umotywowane, a biegunowo sprzeczne poglądy dlatego, aby tem wyraźniej uwydatnić, że dane zagadnienie kodyfikacyjne, pomimo swej pozornej prostoty i jasności, nie jest bynajmniej, ani tak proste, ani tak łatwe do rozwiązania.

Należało tu wziąć pod uwagę, przy odszukiwaniu drogi właściwej do decyzji ostatecznej, szereg słusznych przesłanek w obu poglądach, starać się je możliwie uwzględnić i zarazem zbliżyć jaknajprędzej, wreszcie — na gruncie owego zbliżenia—wytworzyć nową, trzecią konstrukcję *kompromisową*, któraby—w miarę możności — zadowolnić mogła zwolenników obu ścierających się prądów w danej materji. Z pobudek powyższych wypłynął na następnem, majowem, posiedzeniu wydziału karnego komisji kodyfikacyjnej mój wniosek w przedmiocie ponownego rozważenia zapadłej uchwały i powzięcie decyzji w tym względzie w 2-giem czytaniu pod nieco odmiennym kątem widzenia.

W rzeczonym wniosku wyraziłem pogląd, że nie jest wskazana dla pracy kodyfikacyjnej w Polsce droga konsekwentnie jednostronnego rozstrzygnięcia powyższego zagadnienia, czy to w znaczeniu opracowania ustawy karnej powszechnej, obejmującej wszystkie czyny karygodne, czy też w znaczeniu równorzędnego opracowania dwu kodeksów karnych: ogólnego, obejmującego występki i wykroczenia, ścigane sądownie, oraz policyjnego, poświęconego występkom administracyjnym i zwłaszcza t. zw. „wykroczeniom policyjnym".

Natomiast oświadczyłem, że, zdaniem mem, wybrać należy drogę pośrednią, a mianowicie: a) w kodeksie karnym ogólnym należy, pod nazwą zbrodni i występków, zawrzeć wszystkie czyny karygodne w ścisłem znaczeniu, tj. wszelkie pogwałcenia dobra państwa, społeczeństwa lub jednostki do tyla, w rozumieniu prawodawcy, poważne, że, zagrożone przezeń karami pozbawienia wolności, choćby w postaci krótkoterminowego aresztu; b) z drugiej strony, w kodeksie karnym policyjnym, należy objąć wszelkie, zagrożone nieznaczną karą pieniężną drobne wykroczenia przeciwko zakazom lub nakazom ustawy, albo uprawnionym rozporządzeniom, lub zarządzeniom władz rządowych, lub samorządowych; c) wyodrębnienia jeszcze trzeciej kategorji czynów karygodnych, jako „wykroczeń" trzeba zaniechać, dzieląc wszelkie odnośne stany faktyczne, pomiędzy dwa wskazane powyżej kodeksy karne, ogólny i policyjny.

W końcu, na poparcie powyższych wniosków, raz jeszcze zaznaczyłem, że sprawy podziału przestępstw, a w związku z tem, i sprawy podziału ustaw karnych, nie należy traktować krańcowo. Jest mnóstwo drobnych przestępstw sui generis, za które kara grzywny w zupełności wystarcza, i któremi, jako balastem mniejszej wagi, nie godzi się przeciążać ogólnego kodeksu karnego. Jest tedy rzeczą celową i właściwą wszelkie tego rodzaju drobne wykroczenia ująć w ramy osobnego kodeksu karnego policyjnego, bacząc, iżby był jaknajkrótszy i jaknajprostszy.

Wskazana propozycja kompromisowa, która, jak się niebawem przekonamy, do pewnego stopnia pogodziła istniejące sprzeczności poglądów i uniemożliwiła nawet opracowanie formuły ostatecznej, łącznie z referentem głównym przedmiotu obrad, prof. Makarewiczem, — wymaga nieco szczegółowszego wyjaśnienia.

(Dokończenie nastąpi).

# Wspomnienia „politycznego" przestępcy.

(Dalszy ciąg).

W czasie tej groźnej zapowiedzi, żołnierz z konwoju, stojący za nim — przedrzeźniał go, naśladując zabawnie jego minę i ruchy. Kiedy wyszedł, żołnierz mówi do nas: „sukin syn — będzie tu groził; pijanica, poszedł do dziewczoki i już się tu nie pokaże. Grozi strzelaniem, a patrony to u mnie, nie u niego".

Żołnierze byli dla nas grzeczni, kupowali i przynosili nam co tylko można było dostać na stacjach do jedzenia, nie wyłączając „zimnego wrzątku", tak bowiem dowcipnie nazywano wódkę („chałodnyj kipiatok"). Wódki nie wolno było sprzedawać więźniom. Szedł więc taki żołnierz z czajnikiem blaszanym do bufetowego i prosił o „kipiatok" (wrzątek). Bufetowy zapytywał tylko: gorący czy chłodny? W ostatnim wypadku nalewał do czajnika wódki.

Tak, bez przygód, wczesnym rankiem, dojechaliśmy do Petersburga.

Pociąg zatrzymano daleko za dworcem: zajechało 10 karet eleganckich, do każdej wsiadło nas dwóch i dwóch żołnierzy i pojechaliśmy przez cały—zdawało się—Petersburg do transportowego więzienia miejscowego. Poranek był śliczny, mróz, śnieg, skrzyp sań, olbrzymie „bitingi", całe wrzące życie ówczesnej północnej carskiej Rosji.

W nocy już przewieziono nas do miejsca stałego zamieszkania do „krestow", słynnego celkowego więzienia na wyborskiej stronie.

Dwa wielkie 4-piętrowe budynki z czerwonej cegły w kształcie krzyżów. Wewnątrz tem się wyróżniają, że niema korytarzy, zdołu widać aż do szczytu. Wrzeżenie—katakumb. Setki drzwiczek w ścianach z mosiężnemi tabliczkami, na których numery celi. Wzdłuż ścian galeryjki, połączone mostkami wiszącemi; w każdym ramieniu krzyża—kręcone żelazne schody. W ten sposób, w nocy, jeden człowiek, stojący na skrzyżowaniu, na dole dozoruje 1200 cel. Tu i owdzie lampki elektryczne dopełniają widoku, budzącego jeżeli nie grozę, to w każdym razie smętek bolesny. Cisza absolutna. Podłoga na dole i na galeryjkach wyłożona wojłokowym i płóciennym chodnikiem, chodzący przeto nie mąci ciszy. Cisza, samotność i praca—oto zasady tego ciężkiego więzienia, lśniącego się zresztą od czystości i porządku. Utrzymują porządek i czystość sami więźniowie, więc nic to dziwnego. Zresztą jestto więzienie popisowe. Władze rosyjskie przyprowadzały tam całą Europę, odwiedzającą Petersburg: „ot kakoje u nas tiurmy.—progresiwne; wszystko kłamstwo, co piszą o nas socjaliści i korespondenci". Zwiedzający europejczyk nie kosztuje oczywiście jedzenia, którym karmią więźniów i nie zwiedza szpitala, gdzie leżą setki chorych na szkorbut z powodu odżywiania się stęchłą kaszą, zgniłą kapustą, spleśniałym chlebem. — Nie raz przychodzi mi na myśl, jak teraz wyglądają więzienia w „wyzwolonej" Rosji? Przypuszczam, że jedzenie jest również wartościowe, a czystość—ustąpiła przed wszami i innem rodzimem niechlujstwem.

Po przyjeździe—przyjęcie w kancelarji: opisywanie osób, przywiezionych rzeczy, — potem rewizja lekarska, wreszcie ciepła kąpiel w wannie. Z wanny kryminaliści ubierają się w więzienną czystą bieliznę i ubrania, polityczni pozostają w swoich. Po długiej męczącej podróży kąpiel ciepła wpłynęła ożywczo.—Ponieważ była już noc, rozmieszczono nas tymczasem w pierwszych lepszych celach, poddając jednak rewizji szczegółowej skromną zawartość podróżnego worka. Cela niewielka ale czysta, cała wylakierowana na jasny kolor, z lampką elektryczną u sufitu, podłogą asfaltową; okno spore, okratowane. Umeblowanie: łóżko żelazne z materacem i poduszką wypchaną słomą.

Łóżko na zawiasach, na dzień podnoszone i przytraczane do ściany; w ścianie sterczał skobel, a w ramie łóżka był zamek — zatrzask, otwierany na noc przez dozorcę. Oprócz tego stół, taboret bez oparcia, na półeczce dzbanek mosiężny i takiż kubek, a w kącie słynna paraszka.

W czasie rewidowania mego woreczka, dozorca odkrył małą szklaneczkę, którą chciałem przemycić, zawinąwszy ją w skarpetki. Wiedziałem od towarzyszy, że szklanek nie wolno mieć w więzieniu, że to jednak stanowi wielką niewygodę, próbowałem więc już na wstępie popełnić nielegalność. Nie udało się; na moje tłomaczenie, że przecież muszę pić z czegoś herbatę, powiedział mi, że do tego jest kubek miedziany. „No, nie wiem, czy to wygodnie pić gorącą herbatę z miedzianego naczynia", Dozorca na to: na to i tiurma, cztoby było nieudobno". Szklankę mi jednak zostawił, mówiąc: „i tak będą was jeszcze rewidowali w stałej celi, to zabiorą".

Dr. H. GROSS.

# Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera

A dając ten materjał jest bezwzględnie kluczem wielu zagadek, pozornie trudnych do odcyfrowania.

Naturalnie, że wszystko wyżej powiedziane stosuje się w pierwszym rzędzie do odrębnych, posiadających swoją historję i kulturę języków, jako to: francuskiego, niemieckiego, angielskiego i t. d. Im większe są różnice etnograficzne, tem większe różnice wykazuje dany język, odzwierciadlając zawsze różnice obyczajowe i specjalności cywilizacyjne. Z żargonów, bodaj jeden żydowski, wspólny całemu narodowi żydowskiemu, może być w zupełności rozpatrywany pod tym kątem widzenia, ale ten ma pretensję do miana języka. Żargon złodziejski, obejmujący tylko pewną grupę ludzi odrębnej moralności, podpada pod nasz sposób oświetlenia przedmiotu tylko w ogólnych zarysach, sposób ten przeto stosować należy tylko w takiej mierze, w jakiej mierze ten żargon mógłby być porównywany z żargonem studentów, żołnierzy, sportsmenów, lecz również i z żargonem włóczęgów, prostytutek, giełdziarzy i t. p. grup ludzi, posługujących się swoim własnym, specyficznym słownikiem wyrażeń technicznych. Wszyscy ci, wymienieni powyżej ludzie, nie mają bynajmniej zamiaru, przez używanie swej terminologji, pozostać niezrozumianymi przez „laików" ich specjalności, gdyż terminologja ta jest jedynie naturalnym produktem długoletnich zwyczajów, produktem wytworzonym bynajmniej nie celowo, ale raczej bezwiednie, dzięki różnorodnym, a niezliczonym warunkom życia i otoczenia. Myśliwy np. nie mógłby przecież mówić o „uszach" zająca albo o „ogonie" cietrzewia; uchybiałoby to bowiem jego myśliwskim nawyknieniom, czyniąc zeń, w każdym razie w oczach jego towarzyszy myśliwych, myśliwego z przypadku, nie mającego pojęcia o myśliwstwie — niezgrabiasza, pozbawionego minimalnej dozy obycia się z tego rodzaju sportem.

W równy sposób, przy współudziale tychże samych czynników, powstał żargon łotrzyków, który nie przedstawia się przecież jako jakiś odrębny, samodzielny język, tylko jako zbiór większy lub mniejszy pewnej ilości terminów fachowych, wplatanych w zwykłą, miejscową mowę.

Gdy się więc zaleca gorąco studjowanie, a w ostateczności interesowanie się żargonem łotrzyków, to bynajmniej nie w celu przygotowania kogo należy do rozumienia tego żargonu w razie potrzeby; nie dla tego, aby w danej chwili jakiś złodziej, lub wogóle przestępca, mógłby być podsłuchany przez danego przygotowanego funkcjonarjusza policji śledczej, tylko dla tego, że studjowanie tego żargonu, dając przedewszystkiem teoretyczne wartości, ułatwia urzędnikowi kryminalnemu poznanie całej sfery ludzi, myślących tak właśnie jak brzmi ich sposób wysławiania się. Kryminalista obowiązany jest poznać całą psychikę przestępcy i scharakteryzować ją w stosunku do przestępstwa. A czyż można poznać człowieka, nie poznawszy jego języka? Język ten jest wytworem właśnie pewnej danej psychiki i przeto poznanie języka umożliwia poznanie człowieka, który tego języka używa.

## ROZDZIAŁ VI.

### Ustalenie identyczności.

Jakkolwiek w rozdziale poprzedzającym omawialiśmy niektóre szczegóły z tej dziedziny, powiemy tem nie mniej na tem miejscu zwięźle, co, stanowić powinno treść ustalenia identyczności: z kim identyczny jest dany żywy lub martwy człowiek, do kogo należą odnalezione części ciała, czy dwie na różnych miejscach i o różnym czasie odnalezione osoby są jednym i tym samym człowiekiem?

*1. Przesłuchiwanie świadków, względnie rzeczoznawców.*

Do sposobu tego uciekać się trzeba jeszcze dziś w wielu wypadkach takich, w których nie można stosować daktyloskopji, gdy osoba podejrzana nie była jeszcze daktyloskopowaną, ani nie podlegała żadnym pomiarom i gdy nie pozostawiła na miejscu przestępstwa żadnych śladów swych palcy. Doświadczenie wskazuje, że konfrontacja badanych świadków, tak dobrze jednych z drugimi, jak i tychże świadków z podejrzaną osobą, daje na tyle rezultaty dodatnie, że wyrównywa i usuwa wiele sprzeczności, a w każdym razie tak łagodzi ich różnice, iż sprzeczności te wytłumaczone być mogą bądź stopniem uwagi, bądź stopniem wrażliwości badanych, bądź wreszcie różnem napięciem tak uwagi, jak i wrażliwości tychże.

Pomimo tego, stosunkowo zbyt mało stosuje się właśnie konfrontacji. Podczas czynności urzędowych na płaskim terenie jest to rzeczą zrozumiałą; wydaje się nawet pożądanem czynność tę kłopotliwą, wymagającą wielkiej przezorności i zabierającą wiele czasu pozostawić sędziemu śledczemu, jakkolwiek i w takich razach zdarzają się wypadki, w których konfrontacja jest wprost konieczną, gdyż od niej właśnie zależy cały dalszy przebieg sprawy.

W wielkich miastach trudności te dają się przezwyciężyć łatwiej, ponieważ policja wielkomiejska zazwyczaj rozporządza odpowiednio licznym personelem i może, w razie potrzeby, zwrócić się o pomoc do władz obowiązanych przyjść jej w każdej chwili z pomocą i żądane osoby zmusić do stawienia się na miejsce wskazane.

W zasadzie konfrontacja nie powinna być wyłącznym obowiązkiem władz bezpieczeństwa i władze te nie powinny, zasadniczo biorąc rzecz, ponosić za nią całkowitej odpowiedzialności; w wypadkach jednakże, kiedy konfrontacja ta dać może wyniki decydujące i posiada znaczenie wielkie dla pościgu za danym osobnikiem, lub też dla odkrycia tych, lub innych śladów jego czynu, zarządzenie jej jest obowiązkiem władz bezpieczeństwa wagi pierwszorzędnej.

W każdym razie konfrontacja wymaga wielkiej znajomości ludzi i wielkiej przezorności, — przeciwnie wydaje rezultaty szkodliwe. Jak łatwo może jedno spojrzenie, jeden znak porozumiewawczy cały zamierzony jej rezultat obrócić w niwecz, uniemożliwiając nieraz zupełnie dalsze dochodzenia!

Jeżeli idzie o poznanie danej osoby, należy dbać usilnie, aby stawiony w tym celu podejrzany był w tym samym co i podczas spełnienia przestępstwa ubraniu, miał tenże co i wówczas zarost, takie same uczesanie głowy i t. d. Również i oświetlenie, w którem go spostrzeżono powinno być zasadniczo zbliżone.

Jaką ostrożność zachować należy w wypadkach zarządzonej konfrontacji, istnieje fakt stwierdzony, iż pewna gospodyni wsunęła właśnie w czasie konfrontacji oskarżonemu przez pocałunek, w usta złoty pieniądz, którym oskarżony ów probował przekupić dozorcę więziennego. Stąd wypływa konieczność zachowywania niezwykle surowo wszystkich przepisów, przy wydawaniu pozwoleń na widzenie się aresztowanych z odwiedzającymi ich przyjaciółmi i krewnymi.

Główny nacisk przy konfrontacji, mającej na celu rozpoznanie danej osoby, położyć należy na tak zwane źródła wiadomości, przyczem ubranie, postawa, chód, zarost i sposób zaczesywania włosów, przedmioty zbytku jako to biżuterja, pierścionki, broszki i t. d., zęby, cechy zawodowego zajęcia, wytatuowane znaki na ciele, rany, ślady po nich, blizny odgrywają rolę pierwszorzędną. Jest rzeczą naturalną, że badany jeszcze przed konfrontacją, wszystkie, względnie niektóre, z tych znaków szczególnych, zapamiętane przez niego, musi spisać dokładnie, gdyż zapamiętanie ich właśnie po konfrontacji, staje sie sprawdzianem złożonych zeznań.

(D. c. n.)

---

## II.

## Samotność.

„Jak olbrzym rwałem się w zapas z nicością
„Zosamotnieniem, z brakiem życia, z czczością
„Krat się pytałem: „mówcie, czy nie wiecie?
„Co się tam dzieje na żyjących świecie?
„Lampę tę smętną brałem w sine ręce
„I długom liczył popiołki jej knota,
„By czemś odmiennem rozerwać się w męce...
„Nic nie pomogło! Jakaś mgła i słota
„Coraz mi głębiej duszę zalewały,
„Aż świat wewnętrzny mój zagasł mi cały".

*Z. Krasiński „Ostatni".*

Genjalny poeta, wiedziony intuicją, usiłował odtworzyć stan duszy więźnia, skazanego na długie chwile osamotnienia w celi więziennej. Ciężkie to chwile i pełne grozy. Słabsze organizacje nie wytrzymują tych tortur — i ulegają pomieszaniu zmysłów lub odbierają sobie życie. Każdy jednak, słabszy czy silniejszy usiłuje przez długi czas walczyć. Walczyć z pustką, z czasem, z wlekącemi się w nieskończoność czarnych nocy godzinami. Samotność więźnia tem się różni od samotności pustelnika, zakonnika, czasem uczonego badacza, że połączona jest z jednostajnością wrażeń, a właściwie z brakiem wrażeń. Życie—to ruch i zmiana. W celi — bezruch panuje. Tesame gołe, szare ściany, to samo zamalowane biało, okno podwójne z kratami wewnątrz, tasama podłoga, piec, tesame twarze dozorców, którym najsurowiej wzbroniono mówić do więźnia i ta sama—cisza. A na rozrywkę chyba „ten czas, co się we wieczność przelewa".

Oderwany od zbiorowiska ludzkiego, od łona natury — rzucony tu zostaje człowiek, drobny fragment życia bujnego i zamknięty. Z początku żyje rozpędem przyniesionym zzewnątrz. Rusza się żwawo, niecierpliwie, myśli, wiele, obficie szybko myśli. Przemyśliwa oczywiście nad sprawą, za którą wtrącono go tutaj (X-y pawilon cytadeli). A jest wiele do myślenia: co wiedzą o nim, kogo jeszcze aresztowano, co odpowiedziec na możliwe, przewidywane pytania, jak uniknąć zasadzki, jak nie narazić nikogo. A potem—co porabiają najbliżsi, rodzice, „ona", kiedy ich zobaczę itd. itd. Przemyśliwa się to wszystko i raz i drugi i dziesiąty: czasu jest dosyć.

Zwolna jednak wyczerpuje się ten materjał; jeszcze czasem na chwilę powraca się do niego, lecz już coraz krócej, bo tesame przesłanki, tesame wnioski, nawet tesame zdania i wyrazy się myślą. A tu mijają dnie, tygodnie. Pustka. Ani kawałka zadrukowanego papieru, przez który możnaby rozmawiać, znaleźć bodziec do myślenia. Nie, skazany jesteś na samego siebie. Jam ze siebie masz czerpać wszystko.

Czujesz, że samo myślenie przypadkowe nie wystarcza. Trzeba zacząć walkę systematyczną z nicością. Układasz sobie porządek dnia. Rano: godzina na mycie, dokładne, staranne omywanie całego ciała z nacieraniem i gimnastyką. Potem — przyjemny wypoczynek przez drugą godzinę, potem spacer po pokoju i myślenie o tem, co myśl sama przyniesie. Obiad, leżenie po obiedzie. Najtrudniejsze godziny popołudniowe, zwłaszcza od listopada do kwietnia. Ciemno—lampka smętna się pali i pustka i tylko ten „czas, co się we wieczność przelewa". Trzeba myśleć na jakieś tematy tak, jakby się miało pisać rozprawę. Sporo czasu zajęło mi obmyśliwanie tematów: o czem ja mógłbym rozprawiać? Układam sobie menu tygodniowe do myślenia. Wreszcie siadam i myślę. Najlepiej się mi myślało leżąc potem chodząc, najgorzej siedząc. Przynoszą wieczerzę. Ogólne poruszenie organizmu, ożywienie, przestaję myśleć planowo. Spacer po pokoju, trochę gimnastyki — zmęczony kładę się na spoczynek nocny. Śpię przeważnie długo; anemia tak się także wyraża.

W tem potykaniu sie „z czczością" czasem mam pomocników. Najwdzięczniejsi — to myszy; małe, zwinne, cichutkie myszki. Cisza wieczorna i okruszyny chleba porozrzucane po podłodze znęciły te mieszkanki podziemia. Zwolna, ostrożnie, wietrząc noskiem wysuwają sie z kąta; najsamprzód porywają okruchy najdalej odemnie leżące i zmykają. Potem ośmielają się coraz więcej, podchodzą coraz bliżej, ponieważ zachwuję absolutną nieruchomość, prawie nie oddycham. Stopniowo doszły do tego, że zbierały chleb z mego obuwia, aż w końcu wdrapywały się się po nodze na kolana. Potem już poruszałem się, nie obawiały się, aż zupełnie się oswoiły. Miłe towarzyszki smutnych, jesiennych i zimowych wieczorów. Były dwa gniazda tych stworzeń w przeciwległych kątach celi — wrogie sobie; urządzały gonitwy po pokoju, walki o większy okruch chleba.

Raz znaczną część dnia spędziłem na badaniu, czy mam w celi 2 muchy, czy jedną. Postanowiłem złowić i przekonać się. Po długich czatowaniach, próbach—wreszcie złowiłem muchę i przekonałem się, że była tylko jedna. Schowałem ją do pudełka z nićmi i igłami. A potem — wybacz mi, rodzie mysi zabawiałem się moją branką: wpuszczałem ją do otworu w szpulce od nici i czekałem aż wygrzebała się z jaskini, brałem ją ostrożnie w palce i znów wsuwałem do otworu, a potem ją puściłem: łaziła jakiś czas oszołomiona, wreszcie odleciała. (D. c. n.)

J.

L. BIEDERMANN.

# GRAFOLOGJA W ZARYSIE.

(Dalszy ciąg).

Pismo Chateaubrianda było typowem pismem ludzi o umyśle czysto intuicyjnym. Patrząc na takie pismo, odnosimy wrażenie, że pióro nie jest w stanie podążyć za nadzwyczaj szybką myślą, nadającą ręce ruchy tak porywcze, iż zdolną jest zaledwie zaznaczyć sztrychy niezbędne do odczytania wyrazów. Położenie takiego pisma jest zwykle *prostopadłe*, kształty liter ledwie zaznaczone, n. p. *s* i *z* to tylko kręta kreska, *e* i *c* nie odróżniane wcale; duże litery są zaledwie powiększonemi literami małemi, lub też mają kształt topograficzny, t. j. liter drukowanych. Gdy oko oswoi się z tym typem pisma, odróżnia potem łatwo różne jego odcienia. Przekonajmy się teraz, co mówi psycholog o ludziach z umysłem czysto intuicyjnym: „Ludzie tacy są przeważnie niepraktycznymi teoretykami, tworzą pomysły trafne lub nietrafne, upatrują we wszystkiem tylko stronę teoretyczną, ideę — nie umieją zaś odszukać strony praktycznej. Ludzie tacy nie mają po części wytrwałości, za młodu zwłaszcza są to tak zwane zapalone głowy; bardzo zdolni, lecz trudno im zdecydować się na obranie jakiegokolwiek zawodu, wymagającego regularnej, systematycznej pracy. W pożyciu zaś są trudni, mało zrównoważeni, wprost nieobliczalni czasami. Strona uczuciowa jest u nich słabo rozwinięta, co nie wyklucza bynajmniej gwałtownych porywów uczucia, namiętności I—zmysłowości. Intuicyjność nie wyłącza wprawdzie uczuciowości, nieustanna praca mózgowa jednakże w innym, odmiennym kierunku, wpływa ujemnie na uczuciowość, nie można bowiem wyrabiać w sobie równocześnie dwóch tak odmiennych władz duszy. W niższych nawet niewykształconych sferach, nieprzywykłych do władania piórem, dostrzedz się daje ów odrębny porozrywany sposób pisania u osobników, obdarzonych umysłem intuicyjnym, mających poczucie idealizmu, teorji, systemu. Osoby takie miewają swe odrębne pomysły i zdania, zupełnie różne od reszty swego otoczenia. Jednostki takie naginają się z trudem do pojęć cudzych; o ile uczucie ich jest słabo rozwinięte, są bardzo trudne w pożyciu — robią rodzicom dużo kłopotu".

Porównajmy teraz owe rysy charakterystyczne z życiorysem Chateaubrianda, a przekonamy się, o ile się zgadzają. La Rouse, Lanson i inni biografowie mówią o życiu tego wielkiego poety: Chateaubriand był idealistą, marzycielem, utopistą. Utopji dowodziła jego działalność polityczna: w młodych latach był demokratą, za cesarstwa rojalistą, w imię liberalizmu stawiał opozycję Bourbonom, umierając zaś, głosił, że najdoskonalszą formą rządu jest rzeczpospolita reprezentacyjna. Takim był Chateaubriand jako teoretyk, w życiu zaś prywatnem był nieznośny, niezgodny, nieustępliwy, zmysłowy, o czem łatwo wnioskować można z pisma atramentem nabrzmiałego.

Przechodzimy teraz do działalności mózgowej zupełnie odmiennej, t. j. do dedukcyjności czyli daru wnioskowania, łączenia pojęć. W grafologji czynność ta określoną została również dokładnie i stwierdzona na setkach pism a objawem charakterystycznym tejże jest wielka łączność liter; słowa tworzą nieprzerwany łańcuch liter, w szybkiem zaś, niestarannem piśmie, tworzy czasami cały wiersz jeden jakoby wyraz. Typowem pismem umysłu dedukcyjnego jest pismo Bismarcka Kto odbiera dużo listów polskich i niemieckich, kto trudni się specjalnie grafologją, zauważyć musi, że ogół biorąc, pismo niemieckie, szwabacha, jest łączniejsze niż polskie; polacy zaś, pisząc po niemiecku, nie łączą tak ściśle liter jak wiemy, — odpowiada to zupełnie ich uzdolnieniu.

Bardzo często słyszy się następujące zdanie: na co się te badania przydadzą? Po co to?— Rzeczą jest przecież obojętną, czy kto ma umysł intuicyjny lub dedukcyjny; z tego, czy się stwierdzi różnicę uzdolnienia, korzyści i tak nikt nie odniesie.—Jak czasem!—Przy wyborze zawodu, odpowiednich sił do pracy, wspólników w interesach, i t. p. wskazówki powyższe mają wielką wartość. Młodzieńca n. p. o delikatnym ustroju nerwowym, o bujnej imaginacji, umyśle intuicyjnym, nigdy nie trzeba zmuszać do zawodów praktycznych jak kupiectwo i t. p. gdyż życie takiego człowieka będzie spaczone, nigdy on w zawodzie swoim daleko nie doprowadzi i zadowolenia w nim nie znajdzie, będzie się czuł zawsze nie na swojem miejscu.

Prof. Preyer, Langenbruch i inni sławni grafologowie mówią, że na 100 pism porozrywanych, 95 zaliczyć można do objawów patologicznych (chorobliwych). Histeryczki, także ludzie chorzy na epilepsję lub inne choroby nerwów mają bardzo często pismo rozerwane ale w inny sposób: znać w nich pewne zboczenia patologiczne. Wróćmy jeszcze do harmonji w piśmie. Pismem harmonijnem nazywamy równe, zawsze jednakowe. Pismo Krasińskiego w rękopisach było płynne, harmonijne, w listach prywatnych było inne, jeszcze płynniejsze nie tak ozdobne i zaliczyć je można do pism intuicyjno-dedukcyjnych; — litery wiązały się w pojedyncze grupy. Do tej samej kategorji należy pismo Rafaela. Szkoda wielka, że z względów czysto technicznej natury, nie możemy zamieszczać większych prób pisma—szan. czytelnik miałby sposobność przekonania się, jak pięknem w swych kształtach, w zaokrągleniach i t. d. jak odrębnem było pismo Rafaela! To samo orzec można o piśmie Canovy. Jak wybitnie objawia się w tych pismach poczucie estetyczne! W piśmie Bismarcka napróżnoby kto estetyki szukał—przypomina ono jego „kirasyerskie buty", które weszły w przysłowie. (D. n.)

---

# Spostrzeżenia podróżnika.

SERJA II.

### Brylant pana V.

(Dokończenie).

Któżby u licha mógł skraść ów świetny brylant? Poszukiwania skradzionych rzeczy są moją wybitną specjalnością. Złodziei brylantów już nie raz chwytałem na okrętach, w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Nowym Jorku, Petersburgu i Bóg wie gdzie jeszcze.

Tem ci łatwiej uczynić to w mieście rodzinnem, które się zna razem z ludźmi i kamieniami w bruku. Znam tu wszystkich jubilerów, paserów, lombardzistów, wszystkich rzezimieszków, kasiarzy, słowem wszystkich, jak ich tylko może znać wytrawny agent policyjny.

Poruszyłem więc wszelkie możliwe sprężyny. Zatelefonowałem po starego wyżła Gontarda do Brukselli, uruchomiłem moich ludzi antwerpskich.

Źle, powiadam panu, bardzo źle.

Do wieczora wszystko na co mnie było stać, zostało przesłuchane, zbadane, zrewidowane, do gruntu wywrócone. Gmach bankowy spenetrowaliśmy od poddasza to podziemi. Klijenci i urzędnicy banku nie dostarczyli mi żadnego materjału. Jedni byli pewni że V. w dniu tym miał pierścionek na palcu, inni, że go nie miał. Pani V. była pewną, że mąż włożył go na palec przed wyjściem. Van Boorn zaś utrzymywał, że przy śniadaniu z wszelką pewnością nie miał go na palcu. Wściekły na siebie, prowadziłem badania już raczej, aby coś robić, lecz bez wiary w powodzenie. Bo wyobraź pan sobie, podobnie głupią historję... Jeżeli poszkodowany nie umie dać najprostszych wyjaśnień o swojej własności, to jakież jest położenie detektywa, który wszak podstaw do śladztwa nie będzie ciągnął z powietrza.

Dyrektor Van Boorn, poczciwina, ciężkie zmartwienia swego przyjaciela, bardzo wziął do serca. Po kilka razy przybiegał do mnie na policję i do biura. Dostarczył mi nawet kilku wskazówek, dość sprytnie nawet obmyślanych, lecz z punktu widzenia policyjnego, nie prowadzących do niczego.

Przy sposobności śledztwa, Gontardowi, udało się w dzielnicy portowej „nakryć" złodzieja brylantów ze szlifierni Maasa. Tymczasem, prasa bankowa tutejsza i brukselska, w pogoni za sensacją, jak mogła wałkowała historję „brylantu V." i o ile tylko mogła, przeszkadzała śledztwu.

Co prawda i dyrektor Van Boorn stawał mi się kulą u nogi. Bez zapytania, czy mi się to podoba lub nie, on, zwykle ostrożny, przezorny i nadewszystko umiarkowany w wydatkach, jak warjat pojechał do Londynu. Na trzeci dzień przywiózł za sobą draba wysokiego wzrostu, upozowanego na Sherlocka Holmesa, z fajką w zębach i zupełną nieznajomością języka flamandzkiego.

Przyprowadził go do mnie, lecz ja z góry powiedziałem, że w detektywów prywatnych nie wierzę, i żeby mi z tem dali święty spokój. Bo też głowa mnie już strasznie bolała od zmartwień podwójnych: wynikłych z mego stanowiska, a i domowych też. W domu naszym zagościła atmosfera prawdziwie grobowa. Dawne pogodne nasze życie rodzinne, minęło bezpowrotnie. V. główna oś naszych tarapatów, zmienił się nie to poznania. Zżółkł jak wosk, zeszczuplał, pochylił się, całemi dniami siadywał bez ruchu podobny do mumji. Van Boorn, nadaremnie zabiegał, żeby go rozruszać, wciągnąć do ulubionej gry w bridża, wyciągnąć na lampkę do Bodzgi i nadewszystko, uczynić bardziej przyjacielskim i miłym dla jego własnej małżonki.

Pomiędzy państwem V. bowiem zaczęły rodzić się drobne nieporozumienia. Jej siostrzeniec, niespełna trzydziestoletni O'Carles, szkot z pochodzenia, właśnie w dniu zaginienia brylantu, wyjechał na posadę do Helsingforsu. Rzecz ta zastanowiła mnie niepomiernie. Napisałem do tamtejszego prezydenta policji z prośbą o informacje. Odpowiedział, iż O'Carles, chemik fachowy, zajął dość skromne stanowisko zarządzającego pracownią w znanej fabryce przetworów tłuszczonych. Pobierał 550 marek pensji miesięcznej, pracował od rana do późnego wieczora i rzadko wydalał się z gmachu fabrycznego, gdzie również zajmował skromne mieszkanie. Na podstawie powyższych wyjaśnień, nie mogłem czepiać się młodego człowieka i, z łatwą do zrozumienia niecierpliwością, czekałem na dalsze, przyobiecane już relacje.

Wreszcie, zupełnie zniechęcony nadaremnemi zabiegami, po raz pierwszy w życiu, niewykrytą sprawę kradzieży brylantu V. oddałem prokuratorowi dla złożenia w aktach jako zanadto dla mnie zawiłą i niewykrytą. Prokurator, czułem to, z pozoru życzliwy, przyjął dokument mojej bezwładności ze zręcznie ukrytą ironją. Prasa zaś, naturalnie, z zupełną otwartością, nie szczędziła soli atyckiej pod moim adresem.

Nie wiem jakiby były skutek moich tarapatów moralnych, lecz w kilka dni po złożeniu śledztwa, byłem świadkiem niezmiernie przykrego wypadku.

Dyrektor Van Boorn powstał od stołu obiadowego, wyszedł na schody, nagle zachwiał się i zmarł rażony silnym atakiem apoplektycznym.

Brakowało nam jeszcze tego ciosu. Nieoczekiwany zgon człowieka, którego kochaliśmy jak własnego brata, człowieka, którego przyjaźń, oddanie się, słodycz wrodzona, nieraz posunięta aż do naiwności, stanowiła osłodę naszego życia domowego.

Wypadek oszołomił nas i doszczętnie wykoleił.

Popadliśmy w pewien stan osłupienia, z którego wyprowadziła nas dopiero wizyta sędziego śledczego, przybyłego dla stwierdzenia smutnego aktu.

Wkrótce potem stawił się komornik sądowy dla załatwienia formalności opieczętowania mieszkania van Boorna, który, oprócz dość pokaźnego majątku, pozostawił jeszcze spadkobierców.

Z zezwolenia sędziego — koronera. zwłoki naszego drogiego przyjaciela złożono tymczasowo na jego łożu. Ja i V. przychyliliśmy się do prośby komornika i pociągnęliśmy za nim w charakterze świadków przy opieczętowaniu cenniejszych przedmiotów. Komornik sądowy, specjalista od spraw pośmiertnych, otworzył szuflady starego mahoniowego biurka. Dyskretnie i drobiazgowo odkładał złote zegarki, futeraly z kosztownościami i inne rzeczy kosztowne, na jakich nigdy nie zbywa ludziom starszym wiekiem, przytem zamożnym.

Przy tych czynnościach, potrącił wypadkowo stawami palców ręki o boczną ściankę jednej z szuflad.

— Znam ten typ staroświeckich biurek. Tu jest skrytka.

To rzekłszy, umiejętnie i z całą pewnością odsunął prawie zupełnie niewidoczną deseczkę, ukazało się małe wydrążenie, z którego wydobył pierścień z brylantem V.

. . . . . . . . . . .

Niechże się pan nie dziwi mojemu niedowierzaniu przy poznawaniu się z panem.

Bo ja proszę pana, obecnie już nie wierzę prawie nikomu.

Nauczyła mnie, tej fatalnej przywary nieprzewidziana historja brylantu V.

*Fr. Reinstein.*

# DZIAŁ URZĘDOWY

**Ustawa z dnia 17 grudnia 1920 r., o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego.**

Art. 1. Żołnierze wojska polskiego, którzy bronili granic Ojczyzny, mogą otrzymać ziemię na własność z zapasu, utworzonego z mocy ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., o przejęciu ziemi na własność państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej, na zasadach, wyłożonych w następujących artykułach.

Art. 2. Do otrzymania ziemi darmo są uprawnieni:

a) inwalidzi i żołnierze wojska polskiego, którzy szczególniej się odznaczyli.

b) żołnierze, którzy dobrowolnie do wojska polskiego wstąpili i odbyli służbę frontową.

Art. 3. Wszyscy inni inwalidzi, oraz żołnierze, uzdolnieni do pracy na roli, mogą w miarę rozporządzalnego zapasu otrzymać ziemię opłatnie.

Art. 4. Od nabycia ziemi (art. 2 i 3) wyłączeni są żołnierze:

a) karani za zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa polskiego.

b) karani za zbrodnię dezercji.

c) pociągnięci do odpowiedzialności karnej za roztrwonienie dobra państwowego, do czasu uprawomocnienia wyroku uniewinniającego.

d) którzy przekroczyli przepisy o demobilizacji.

e) którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie.

Art. 5. Rozmiar nadanej poszczególnemu żołnierzowi działki winien obejmować przestrzeń, wystarczającą dla prowadzenia samodzielnego gospodarstwa, nie może jednak przekraczać 45 ha łącznie z ziemią, dotychczas posiadaną przez żołnierza.

Grupy żołnierzy, zrzeszone w spółki ziemskie na zasadach, które ustali główny urząd ziemski w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i dóbr państwowych, mogą otrzymywać ziemię dla późniejszego jej podziału w ilości, nieprzekraczającej 45 ha na każdego członka spółki.

Art. 6. Żołnierz, któremu ziemia została nadana, a który, lub którego rodzina, nie osiedli się w terminie rocznym, lub osiedliwszy się nie zagospodaruje się w terminie trzyletnim od daty nadania, może być z nadanego gruntu w drodze administracyjnej na podstawie uchwały komitetu nadawczego usunięty, przyczem własność gruntu powraca do państwa dla dyspozycji komitetów nadawczych, względnie głównego urzędu ziemskiego.

Art. 7. Wysokość opłaty za grunty, nabyte przez żołnierzy na zasadzie art. 3, określona będzie w wartości 30—100 kg. żyta za ha rocznie, a spłacana w gotówce na rzecz państwa przez okres 30-letni, począwszy od 5 roku po nadaniu w ratach półrocznych z dołu; jednakże na wniosek nabywcy może być i w terminie krótszym spłacona.

Art. 8. Państwo polskie w miarę możności przyjdzie z niezbędną w naturze lub w gotówce pomocą do zagospodarowania gruntów, otrzymanych przez poszczególnych żołnierzy, lub przez spółki.

Na ten cel przeznacza się:

1) część, pochodzącego z demobilizacji wojska, inwentarza żywego i martwego, którą ustali minister spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem rolnictwa i dóbr państwowych;

2) materjał budowlany w ilości, nie przekraczającej 80 m.³ na gospodarstwo, na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 1919 r., w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe;

3) dwa miljardy marek do dyspozycji ministra rolnictwa i dóbr państwowych na udzielanie kredytu żołnierzom w gotówce, lub w narzędziach rolniczych, zboża do siewu itp.

Z bezpłatnej pomocy państwa wymienionej w p. 1 i 2 niniejszego artykułu, mogą korzystać tylko osoby, podpadające pod art. 2, a nie posiadające środków do opłatnego nabycia; z bezpłatnej zaś pomocy, wymienionej w p. 2 niniejszego artykułu, korzystać również mogą osoby, podpadające pod art. 3, a nie posiadające środków do nabycia opłatnego.

Art. 9. Kwalifikowanie żołnierzy, określanie ich uprawnień do opłatnego lub bezpłatnego utrzymania ziemi uskutecznią władze wojskowe.

Art. 10. Gospodarstwa, utworzone na mocy niniejszej ustawy, nie mogą być dzielone, ani sprzedawane bez zezwolenia urzędów ziemskich, przed upływem 25 lat od daty ich nabycia. Wszelkie umowy, wbrew postanowieniu temu zawarte, są nieważne. O nieważności orzekają sądy na skutek powództwa okręgowych urzędów ziemskich, a do czasu ich utworzenia — powiatowych komitetów nadawczych.

Art. 11. Do przeprowadzenia nadania ziemi żołnierzom powołuje się powiatowe komitety Nadawcze, utworzone na zasadzie art. 7 ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej.

Od orzeczeń Powiat. Komit. Nadawczych w sprawach, wynikających z zastosowania ustawy niniejszej, niema odwołania.

Art. 12. Min. spr. wojsk. i oddziały wojskowe (dywizje, brygady jazdy i t. p.), mają obowiązek współdziałania z głów. urzęd. ziem. w technicznym rozdziale ziemi między poszczególnych żołnierzy w ramach przepisów wykonawczych do niniejszej ustawy i pod kierownictwem i kontrolą pow. komit. nadaw., względnie innych organów głów. urzęd. ziem. i Min. Rol.

Art. 13. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się prezesowi głów. urzęd. ziem., min. rol. i dóbr państ. i min. spraw wojsk. w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Art. 14. Ustawa niniejsza uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Marszałek:
*Trąmpczyński*

Prezydent Ministrów:
*Witos*

Prezes Głów. Urzędu Ziem.:
*T. Wilkoński*

Minister Rol. i Dóbr. Państ.:
w. z. *Z. Chmielewski*

Minister Spraw Wojsk.:
*Sosnkowski*

**Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 24 stycznia 1921 r. w przedmiocie dodatków do płacy zasadniczej funkcjonarjuszów państwowych na obszarze okręgów administracyjnych: wołyńskiego, poleskiego i nowogródzkiego.**

Na podstawie przepisów o dodatku ekonomicznym do płac zasadniczych, zawartych w ustawach z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych (Dz. Ust. Rz. Pol. z 1920 r. Nr. 65, poz. 429—436) rada ministrów w myśl uchwały swej z dnia 4 stycznia 1921 r. stanowi co następuje:

Par. 1. Tabelę podziału miejscowości Rzeczypospolitej na klasy, celem oznaczania mnożnika dodatku ekonomicznego, ogłoszoną w załączniku do rozporządzenia z dnia 5 sierpnia 1920 r. o dodatkach do płacy zasadniczej funkcjonarjuszów państwowych (Dz. Ust. Rz. Pols. z 1920 r. Nr. 77, poz. 521, załącznik Nr. 6) uzupełnia się w końcu następującem postanowieniem:

„Na ziemiach przyłączonych do Rzeczypospolitej, na zasadzie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze 12 października 1920 r. zalicza się:

do klasy II miasta: Brześć Litewski, Grodno, Kowel, Lidę, Łuck, Równo i Włodzimierz Wołyński;

do klasy III wszystkie inne miejscowości".

Par. 2. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Prezydent ministrów: *Witos.*

Minister skarbu: *Steczkowski.*

**Rozporządzenie z dnia 31 stycznia 1921 r. w przedmiocie uchylenia rozporządzenia ministra aprowizacji z dn. 12 sierpnia 1920 r.** *(Dz. Ust. Rz. Polsk. № 81, poz. 546).*

Na zasadzie art. 3 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. „O zwalczaniu lichwy wojennej" *(Dz. Ust. Rz. P. № 67 z 1920 r., poz. 449)*, oraz na mocy rozporządzenia rady obrony państwa z dn. 6 sierpnia 1920 r. w przedmiocie upoważnienia ministra aprowizacji do wydania rozporządzeń aprowizacyjnych, związanych z prowadzeniem wojny *(Dz. Ust. Rz. P. № 73 z 1920 r., poz. 500)* zarządza się:

Art. 1. Znosi się rozporządzenie ministra aprowizacji z dnia 12 sierpnia 1920 r. w przedmiocie ustanowienia cen maksymalnych za przemiał ziemiopłodów, ogłoszone w Dzienniku Ust. Rz. P. Nr. 81 z 1920 roku, poz. 546.

Art. 2. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister aprowizacji *Grodziecki.*

**Obwieszczenie prezydenta ministrów z dnia 25 stycznia 1921 r. w sprawie sprostowania omyłki w tekście rozporządzenia rady ministrów z d. 18 października 1920 r. w przedmiocie statystyki stanu zatrudnienia w przemyśle.**

W rozporządzeniu rady ministrów z dnia 18 października 1920 r., w przedmiocie statystyki stanu zatrudnienia w przemyśle, ogłoszonem w Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. Nr. 115, poz. 759, a przedrukowanem w Monitorze Polskim z 1920 r. Nr. 279 (str. 1) — w par. 1, w trzecim wierszu tekst Dziennika Ustaw, a w czwartym wierszu Monitora Polskiego mylnie wydrukowano „lub nieposiadają" zamiast, jak być powinno „lub o ile nie posiadając".

W rzeczywistości, przy uwzględnieniu powyższej poprawki, początek ustępu pierwszego par. 1 omawianego rozporządzenia posiada następujące brzmienie:

„Wszystkie państwowe, komunalne i prywatne (stałe lub sezonowe) zakłady przemysłowe, górnicze, hutnicze, fabryczne oraz rzemieślnicze, o ile posiadają motor, lub o ile, nie posiadając motoru, zatrudniają powyżej pięciu robotników, obowiązane są... (i t. d. bez zmiany.)

Prezydent ministrów *Witos.*

**Obwieszczenie ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z dnia 29 stycznia 1921 r. w przedmiocie wezwania obywateli polskich, przebywających zagranicą, do wykonania przepisów o obowiązku służby wojskowej.**

Na zasadzie art. 1 punkt 4 rozporządzenia rady obrony państwa z dnia 11 sierpnia 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. Nr. 81, poz. 540), wzywa się wszystkich mężczyzn, posiadających obywatelstwo polskie, a urodzonych w czasie od r. 1902 do 1885 włącznie, o ile zaś chodzi o oficerów, to do r. 1879 włącznie, przebywających stale poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, by, celem zadośćuczynienia przepisom o obowiązku służby wojskowej, zgłosili się osobiście, lub na piśmie, celem rejestracji, do właściwego konsulatu lub do przedstawicielstwa dyplomatycznego Rzeczypospolitej za granicą lub do właściwej władzy wojskowej w kraju najdalej w ciągu trzech miesięcy od dnia obwieszczenia niniejszego w „Monitorze Polskim".

Kto obowiązku zgłoszenia się w myśl powyższego ustępu nie dopełni, może być na zasadzie art. 1 wymienionego na wstępie rozporządzenia rady obrony państwa — niezależnie od wszelkich innych skutków prawnych, przewidzianych obowiązującemi przepisami za zaniedbanie obowiązku służby wojskowej, pozbawiony obywatelstwa polskiego.

Określony w ustępie pierwszym termin trzymiesięczny dotyczy tylko utraty obywatelstwa, lecz nie zwalnia od następstw prawnych na wypadek niestawienia się do służby wojskowej.

Od obowiązku zgłoszenia wolni są ci, którzy już poprzednio dopełnili obowiązku zgłoszenia się do rejestracji i posiadają na to właściwe zaświadczenie.

Minister Spraw Wojskowych:
(—) *Sosnkowski.*

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) *Skulski.*

# Rozkazy główn. komend. P.P.

*Ilość godzin i norma wynagrodzenia w szkołach policyjnych.*

Rozkaz z d. 5-II-21 r. Nr. 100.

*** Uchylając dotychczasowe przepisy o wynagrodzeniu wykładowców ustala się ilość godzin i wysokość wynagrodzenia za wykłady w szkołach policyjnych jak następuje:

1) komendanci szkoły głównej i szkół okręgowych obowiązani są do 5-ciu godzin wykładów tygodniowo,

2) komendanci klas obowiązani są do 10-ciu godzin wykładów tygodniowo,

3) przydzieleni do szkoły wyżsi funkcjonarjusze policji w charakterze stałych wykładowców obowiązani są do 18-tu godzin wykładów tygodniowo,

4) za godziny wykładu ponad normy przepisane komendanci szkół, komendanci klas oraz przydzieleni wyżsi funkcjonarjusze, jak również delegowani wykładowcy z policji pobierają dodatkowe wynagrodzenie, jednak ilość godzin wykładowych nie może wykraczać godzin 6-ściu na tydzień,

5) wysokość wynagrodzenia za wykłady w szkołach policyjnych ustala się dla wykładowców z policji na kwotę 20 mk., dla wykładowców z poza policji na kwotę 30 mk. za godzinę. Ustalona kwota wynagrodzenia za godziny wykładowe podlega zwyżce zależnej od mnożnika, regulującego pobory służbowe urzędników państwowych w myśl ustawy o uposażeniu urzędników z dnia 13 lipca 1920 r. Przy mnożniku 400 wysokość wynagrodzenia dla wykładowców z policji wynosi 100 mk., dla wykładowców z poza policji wynosi 150 mk. za godzinę.

6) szczególne względy służbowe wymagające indywidualnej zmiany mogą byc przedmiotem wniosków komendantów okręgowych.

7) przepisy tej instrukcji wchodzą w życie z chwilą ogłoszenia w niniejszym rozkazie. Wypłata wynagrodzenia wedle norm zawartych w powyższej instrukcji zalicza się od dnia 1 stycznia 1921 roku.

*Pisownia polska.*

*** Celem ujednostajnienia pisowni polskiej polecam przy prowadzeniu korespondencji urzędowej oraz biurowości we wszystkich urzędach policji państwowej stosować zasady pisowni polskiej według uchwał walnego administracyjnego zgromadzenia członków akademji umiejętności w Krakowie z dnia 9 lutego 1918 r. Naczelnicy wydziałów komendy głównej i komendanci okręgowi wydadzą w tym względzie odpowiednie zarządzenia, oraz baczyć będą przy przeglądzie korespondencji i w czasie inspekcji, aby zarządzenia te były przestrzegane. Jako podręczniki polecić ma się pomiędzy innymi „Główne zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem" Leona Rygiera.

*Władza dyscyplinarna komendanta szkoły głównej P. P.*

*** Zgodnie z decyzją p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 5-I.1921 Nr RO 13 uzupełnia się punktem dodatkowym, artykuł 8 przepisów dyscyplinarnych dla policji państwowej, który brzmieć będzie:

„Zakres władzy dyscyplinarnej komendanta szkoły głównej policji państwowej tak w stosunku do niższych, jak i do wyższych funkcjonarjuszów policji zrównany jest z zakresem władzy dyscyplinarnej komendantów okręgowych.

*Kontrola podróżnych.*

*** Pp. komendanci okręgowi pouczą podwładnych funkcjonarjuszów, pełniących służbę na punktach granicznych (zgodnie z decyzją pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 14.I-21 Nr BB 171|421), iż żadnej rewizji i kontrolowania dokumentów podróży przejeżdżających pociągami osobowymi (Nr 25 i 26) z Krakowa i Poznania i z powrotem przez Górny Śląsk w zamkniętych wagonach nie należy dokonywać. Podróżujący w tych pociągach nie obowiązani są posiadać dokumentów podróży (paszportów zagranicznych lub przepustek).

Jedynie w wypadkach uzasadnionego podejrzenia co do poszczególnych osób można zarządzić rewizję i sprawdzenie ich dowodów osobistych, w celu stwierdzenia identyczności osoby.

*Paszporty zagraniczne.*

*** Urząd emigracyjny przy ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej pismem z dnia 12.I r. b. Nr 1031 zawiadomił, iż dnia 13 b. m. pod pieczątką urzędu na paszportach zagranicznych podpisywać będą:

Kierownik wydziału paszportowego, p. Bronisław Szabłowski,

Zastępca kierownika p. Helena Biron,
oraz dotychczasowy kierownik p. Wojciech Borcz.

Wobec powyższego zechcą pp. komendanci okręgowi podać do wiadomości podwładnym funkcjonarjuszom policji, pełniącym służbę na punktach granicznych, powyżej podane nazwiska, którymi będą podpisane paszporty zagraniczne.

*Udzielanie noclegów urzędnikom rewizyjnym dyrekcji poczt i telegrafów.*

*** Ministerstwo poczt i telegrafów pismem z dnia 6-XII.1920 r. Nr. 36492|3080|III zwróciło się z prośbą do ministerstwa spraw wewnętrznych o udzielenie pozwolenia organom rewizyjnym dyrekcji poczt i telegrafów podczas podróży służbowych noclegów w koszarach policji.

Wobec powyższego zgodnie z pismem p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 3.1-1921 r. Nr BP 1532-I polecam pp. komendantom okręgowym wydać odpowiednie zarządzenia podległym organom udzielania urzędnikom rewizyjnym dyrekcji poczt i telegrafów, o ile w miejscowych hotelach miejsc wolnych niema, noclegu w koszarach policji lecz tylko w tych wypadkach, kiedy miejsca w koszarach nie będą zajęte, pod warunkiem jednak posiadania przez nich legitymacji i delegacji służbowych.

Komendant Główny Policji
**Wł. Henszel w. r.**

# KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

## WYKAZ BIUR ZARZĄDU CENTRALNEGO MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Minister spraw wewnętrznych, przyjmuje we wtorki, środy, czwartki i piątki od 9 i pół do 10 i pół, tel. 318-84; sekretarz osobisty ministra spraw wewnętrznych, tel. 107-74; wice-minister Kuczyński, przyjmuje w poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 11 do 1, tel. 214-54; sekretarz osobisty wice-ministra Kuczyńskiego, tel. 62-13; wice-minister Dunikowski, przyjmuje codziennie od godz. 11 do 1, tel. 57-32; sekretarz osobisty wice-ministra Dunikowskiego, tel. 62-32. Departament I—dyr. dep. dr. Stefan Iszkowski, przyjmuje codziennie od 11 do 1, tel. 62-16. Wydział I. Prezydjalny: naczelnik wydz. przyjmuje codziennie od 10 do 1, tel. 49-05; dr. K. Górski, tel. 84-32; W. Trzciński, tel. 80-59, tel. ogól. 62-20. Wydział II. Personalny: naczelnik wydz. Stefan Dobrowolski, przyjmuje codz. od 10 do 1, tel. 62-51. Oddział spraw personalnych—centrali (kierownik, tel. 62-58; biuro tel. 86-01). Referat spraw personalnych województw i starostw (kierownik tel. 62-68 biuro tel. 62-79). Oddział spraw emerytalnych (kierownik, tel. 63-94. telefon ogólny 2-go wydziału 49-37). Wydział 3-ci inspekcyjno-dyscyplinarny, tel. 298-90. Wydział 4-ty budżetowo-gospodarczy, naczelnik wydz. przyjmuje codziennie od 10 do 1, tel. 62-96: oddział płac i likwidacji, kierownik tel. 118-81; oddział budżetowy, kierownik tel. 49-29; oddział gospodarczy, kierownik tel. 62-31; magazyn, tel. 62-92, telefon ogólny 4-go wydziału 62-71. Administracja gmachów Nowy-Świat Nr. 67—69, tel. 63-95. Oddział rachuby (kierownik, tel. 62-92, biuro tel. 62-71). Wydział 5-ty kancelaryjny, naczelnik wydz. A. Robaczewski, przyjmuje codziennie od 10 do 1, tel. 62-49; biuro podawcze, tel. 68-26. Departament II. Dyrektor dep. Konstanty Lenc, przyjmuje codziennie od 11 do 1, tel. 64-29. Wydział 6-ty—organizacyjny. Naczelnik wydz. przyjmuje codziennie od 10 do 1, tel. 64-13; telefon ogólny 6-go wydziału 62-20. Redakcja „Dziennika Urzędowego Min. Spr. Wewn.", tel. 304-22. Administracja „Dziennika Urzędowego Min. Spr. Wewn.", tel. 49-37. Bibljoteka ministerstwa spraw wewnętrznych, tel. 49-39. Wydział 7-my administracji stosunków osobistych, naczelnik wydz. przyjmuje codz. od 10 do 1, tel. 63-91, telefon ogólny wydz. 7-go 69-42. Wydział 8-y wojskowy: naczelnik wydziału przyjmuje codz. od 10 do 1, tel. 148-70, tel. ogólny wydz. 8-go 298-90. Wydział 9-ty administracyjno-karny: naczelnik przyjmuje codz. od 10 do 1, tel. 63-01, telefon ogólny 9-go wydz. 298-90. Departament III: dyrektor dep. Stefan Urbanowicz przyjmuje codz. od 11 do 1, tel. 63-33. Wydział 10-ty bezpieczeństwa: naczelnik wydz. przyjmuje codziennie od 10 do 1, tel. 49-03; radca wydz. bezpieczeństwa, tel. 62-13, telefon ogólny 10-go wydz. 49-38. Referat paszportów zagranicznych, tel. 52-88. Wydział 11-ty stowarzyszeń: naczelnik wydziału przyjmuje codz. od 10 do 1, tel. 107-74, telefon ogólny 11-go wydz. 49-38. Wydział 12-ty prasowy (Pl. Saski 9): naczelnik wydz. Józef Mańkowski, przyjmuje codz. od 10 do 1, tel. 313-55. Cenzura kinematograficzna, tel. 49-06, telefon ogólny wydz. 12-go 15-96. Wydział 13-ty policji: naczelnik wydziału przyjmuje codz. od 10 do 1, tel. 63-05, tel. wydz. 13-go 49-38. Departament IY: dyrektor dep. Bek Józef, przyjmuje codz. od 11 do 1, tel. 63-37. Wydział 14-ty samorządu miejskiego: naczelnik wydz. tel. 52-87. Wydział 15-ty samorządu powiatowego: naczelnik wydz. tel. 63-43. Wydział 15-ty samorządu gminnego: naczelnik wydz. tel. 63-41. Wydział 16-ty finansowo-budżetowy: naczelnik wydz. tel. 86-02. Wydział 17-ty lokali: naczelnik wydz. tel. 88-41. Telefony ogólne departamentu IV: 63-49 i 49-39. Naczelnicy tych wydziałów przyjmują codz. od 10 do 1. Biuro informacyjno-podawcze, tel. 62-50. Dyżurny urzędnik tel. 107-74.

## ŚWIADECTWA URZĘDOWE.

Na mocy Ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. obowiązują w roku 1921 następujące świadectwa przemysłowe:

Świadectwo przemysłowe nowego typu składa się z trzech części: tła, ramki i tekstu, z których każda jest odmiennego koloru, a mianowicie:

1) tło szare dla wszystkich;

2) ramka żółta dla świadectw dla przedsiębiorstw handlowych i składowych,

ramka ciemno niebieska dla świadectw przedsiębiorstw przemysłowych,

ramka bronzowa dla wszelkich innych, jak: dla żeglugi, kinematografów ruchomych, jarmarcznych i osobistych.

3) tekst (druk) czarny dla wszystkich rodzai.

Co się tyczy rysunku, to:

I) Tło składa się z orzełków, z których każdy ujęty jest w kółeczko średnicy 8 m/m; kółeczka te umieszczone są jedno obok drugiego w ten sposób, że średnicą wszystkich, jak pionowo, tak i poziomo, po złączeniu stanowią jedną prostą linję. W wolnych przestrzeniach między każdemi czterema kółeczkami umieszczony jest kwadracik o płaszczyźnie 2 kw. m/m.

II) ramka, mająca w długości 26,1 c/m, w szerokości 15 c/m, składa się z ornamentów w stylu „Renaissance". W górnej części ramki, na tarczy ośmiokątnej w wysokości 4 c/m, szerokości 3.5 c/m na białem tle znajduje się Godło Państwowe wysokości 3 c/m, szerokości 2,6 c/m.

U dołu, na białem owalnem tle, wysokości 1,7 c/m, szerokości 4 c/m znajduje się emblemat przemysłu i handlu, a mianowicie: połączenie koła zębatego, laski Merkurego, wag i dwóch młotków.

III) Tekst drukowany jest czcionkami i zależny jest, co do treści, od rodzaju świadectwa.

U dołu każdego świadectwa z prawej strony wydrukowany jest numer wzoru, których ogółem jest 68.

Świadectwa wykonane są na papierze białym, bez znaków wodnych. *(„Monitor polski" Nr. 30 z d. 8. II, 921 r.).*

## UNIEWAŻNIENIE DOKUMENTÓW I PIECZĘCI.

W czasie ewakuacji zostały wszelkie pieczęcie i plombownica urzędu pocztowego Świsłocz zabrane przez bolszewików. W razie ewent. odnalezienia tych pieczęci i plombownicy, należy o tem donieść wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów w Grodnie.

Nowe pieczęcie tego urzędu, t. j. pieczęć kauczukowa, pieczęć metalowa do laku, stempel kalendarzowy i plombownica, będą dla odróżnienia zaopatrzone literą rozpoznawczą „a".

Asyst. poczt. Marji Janiszewskiej z Niżankowic (Małopolska) skradziono legitymację kolejową № 454, wystawioną przez okr. dyrekcję poczt i telegr. we Lwowie, d. 29.X.920 r. Legitymujących się powyższą legitymacją należy oddać władzom bezpieczeństwa i donieść lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Michałowi Antoniemu Krupplowi st. oficjałowi pocztowemu w Podwołoczyskach, zaginęły w d. 12-ym października 1920 r., wszystkie jego osobiste dokumenty, a mianowicie metryka chrztu, świadectwo szkolne i dekreta nominacyjne na praktykanta, asystenta, oficjała i st. oficjała pocztowego. Dekrety te unieważniono.

Gdyby się kto legitymował temi dokumentami, należy mu je odebrać i przedstawić okręgowej dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, samego zaś oddać władzom bezpieczeństwa. *(Dz. Urz. min. poczt i telegr. № 6, z d. 5.II.921 r.).*

## PODJĘCIE OBROTU PRZEKAZOWEGO W URZĘDACH POCZTOWYCH, NA OBSZARACH OKRĘGÓW ADMINISTRACYJNYCH: WOŁYŃSKIEGO, POLESKIEGO I NOWOGRÓDZKIEGO.

Z dniem 1 lutego 1921 r. podjęły obrót pieniężny, zapomocą przekazów pocztowych, urzędy pocztowe, podległe wileńskiej okręgowej dyrekcji poczt i telegrafów, obecnie w Grodnie, a mianowicie: Antopol, Baranowicze, Brzostowica Wielka, Drohiczyn Kobryński, Horodziej, Iwje, Janów Kobryński, Krynki, Kamieniec Litewski, Kleck, Lida, Lachowicze, Łuniniec, Mir, Nowogródek, Nieśwież, Orany, Pińsk, Rubieżewicze, Słonim, Snów, Stołpce, Traby, Wołożyn, Wilejka, Wiszniew i Gródek Wilejski — tudzież urzędy pocztowe, podległe okręgowej dyrekcji poczt i telegrafów w Lublinie: Luboml i Maciejów. *(Dz. Urz. min. poczt i telegr. № 6, z d. 5.II.920 r.).*

## DODATKOWA OPŁATA ZA TELEGRAMY NADANE NA STACJACH KOLEJOWYCH.

Ministerstwo kolei żelaznych, w związku z podwyższoną od dn. 15. XII. r. z. taryfą telegraficzną *(dz. urz. M. P. i T. Nr. 38, z r. 1920)* podwyższyło dodatkową opłatę, przewidzianą w art. 9 umowy zawartej między Minist. Poczt i Tel., a Minist. Kol. Żel. z dn. 30 sierpnia 1919 r. *(dz. urz. Min. P. i T. Nr, 14 poz. 3, z r. 1919)* za telegramy nadawane na tych stacjach kolejowych, które leżą w miejscowościach, posiadających państwowe urzędy telegraficzne, na 40 fenigów od słowa, niezależnie od opłat, ustalonych przez taryfę telegraficzną. *(Dz. Urz. Min. Poczt. i Telegr. Nr. 6 z dn. 5. II. 921 r.).*

## REJESTRACJA OBYWATELI POLSKICH.

W związku z wiadomościami o stosowaniu przez rząd litewski rozporządzenia z dnia 30 października r. ub., w sprawie zajmowania majątków właścicieli nieobecnych na Litwie, Biuro Spraw Litwy M. S. Z. przystępuje do rejestracji obywateli polskich, posiadających majątek na Litwie i nie mogących tam powrócić. W tym celu wzywa się osoby zainteresowane, by przysłały pod adresem Biura (Miodowa № 22) wypełnione kwestjonarjusze ewidencyjne, zawierające następujące wiadomości:

1) Imię i nazwisko właściciela.

2) Nazwa majątku i krótki jego opis (np. ilość dziesięcin, fabryki, domy).

3) Czy osoba zainteresowana posiada obywatelstwo polskie.

4) Czy w majątku znajduje się zastępca i jakiego rodzaju posiada pełnomocnictwo (rejentalne, prywatne i gdzie zaświadczone).

5) Czy osoba zainteresowana w razie ustanowienia na Litwie opieki konsularnej nad obywatelami polskimi, życzy sobie powrócić do Litwy. *(Dz. Urz. Rządu st. m. Warszawy, № 32, z d. 10.II.921 r.).*

## ZAKAZ PRZEFARBOWYWANIA UBRAŃ I MATERJAŁÓW WOJSKOWYCH.

Na skutek pisma intendentury D. O. G. w Warszawie z dn. 15-I 921 r. L. Dz. 8606|IIz polecił Komisarjat Rządu m. st. Warszawy wszystkim komisarjatom P. P. pobrać niezwłocznie od właścicieli wszystkich farbiarni, w obwodzie odnośnego komisarjatu, zobowiązania o nieprzyjmowaniu nadal żadnych materjałów ani mundurów wojskowych do przefarbowania, oraz powiadomić ich, że winni przekroczenia powyższego przepisu będą pociągani do odpowiedzialności w drodze sądowej z art. 138 i 619 kodeksu karnego.

Pozatem mają odnośne komisarjaty przesłać komisarzowi Rządu w terminie 2-tygodniowym wykazy farbiarni, od których zostały pobrane podane wyżej zobowiązania, oraz mieć nadzór nad przestrzeganiem przez właścicieli tych farbiarni danych na piśmie zobowiązań. *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy Nr. 29 z dn. 7-II 921 r.).*

## DOCHODZENIA ŚLEDCZE.

Na skutek żądania p. prokuratora sądu okręgowego w Warszawie poleciła okr. kom. PP. st. m. Warszawy pp. kierownikom podwładnych komendzie urzędów policyjnych, aby:

1) w wypadkach kiedy funkcjonarjusze policji schodzą na miejsce przestępstwa, na miejscu też było dokonywane przez nich przesłuchanie świadków, ustawa bowiem postępowania karnego nie wymaga podpisywania protokułów przez świadków. Niedotyczy to oczywiście badania formalnego w zastępstwie sędziego śledczego oraz dochodzeń podlegających sądownictwu doraźnemu). Dodatkowo mogą być przesłuchiwani jedynie świadkowie, podani przez oskarżonych i przez inne osoby należące do sprawy, którzy na miejscu nie mogli być zbadani.

1) Dochodzenia w każdej sprawie winna prowadzić tylko jedna i ta sama osoba urzędowa, nie zaś kilka osób, jak to ma obecnie miejsce i

3) Nie należy badać i przesłuchiwać świadków w obecności współświadków. *(Rozkaz okr. kom. PP. st. m. Warszawy, № 1168, z r. 13.II.921 r.).*

### ARESZTOWANIA PRACOWNIKÓW INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

W ostatnich czasach zdarzały się wypadki aresztowania przez policję państwową pracowników kolejowych, podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, bez uprzedniego porozumienia się z administracją kolejową, co ze względu na pozbawienie posterunków służbowych należytej obsługi, może wywołać bardzo przykre następstwa.

Wobec tego poleciła okr. kom. PP. st. m. Warszawy pp. naczelnikowi urzędu śledczego i kierownikom komisarjatów pouczyć podwładnych im funkcjonarjuszy, że pełniący służbę oraz zdążający do zajęcia służbowego pracownicy kolejowi i pracownicy innych instytucji użyteczności publicznej, jakoto: gazowni, elektrowni, wodociągów, kanalizacji, żeglugi itp. mogą być aresztowani jeżeli tego zachodzi konieczna potrzeba (art. 257 Kod. Kar.) po uprzedniem porozumieniu się z administracją rzeczonych instytucji.

Jedynie w wypadku popełnienia zbrodni, schwytania na gorącym uczynku oraz uzasadnionej obawy, że przestępca zbiegnie lub usiłuje zatrzeć ślady, należy funkcjonarjuszów instytucji użyteczności publicznej zatrzymywać na miejscu, powiadamiając natychmiast o tem ich zwierzchność, celem niezwłocznego zastąpienia w pracy aresztowanego, aby w ten sposób nie przerywać pracy wykonywanej przez aresztowanego, i nie spowodować przez to jakiegoś wypadku.

Jednocześnie przypomniano art. 23 tymcz. instr. dla PP. dotyczący wystąpienia funkcjonarjuszy policji. *(Rozkaz okr. kom. PP. st. m. Warszawy, № 1486, z dnia 13.II.921 r.).*

### DOZÓR POLICYJNY.

Zauważono, że osoby pozostające pod dozorem policyjnym oraz zwalniane czasowo z więzień nie meldują się w komisarjatach policyjnych, zmieniaja samowolnie miejsce zamieszkania oraz, że organa policyjne nie roztaczają nad ich sprawowaniem się dostatecznej kontroli.

Wobec tego okr. kom. PP. st. m. Warszawy pp. poleciła kierownikom komisarjatów założyć ewidencje tychże osób i dopilnować, aby osoby oddawane pod dozór policyjny meldowały się w komisarjatach policyjnych tygodniowo i aby o zmianie miejsca zamieszkania meldowały również w komisarjacie, celem roztoczenia nad nimi dozoru na nowem miejscu zamieszkania, oraz, aby funkcjonarjusze policji roztoczyli nad sprawowaniem się takich osób ścisłą obserwację.

W razie niedopełnienia obowiązku meldowania się przez osoby pozostające pod dozorem policyjnym oraz niezameldowania o zmianie adresu, należy o tem niezwłocznie komunikować władzom, które zarządziły dozór policyjny. *(Rozkaz okr. kom. PP. st. m. Warszawy, Nr 1487 z dn. 15/II-921 r.*

### PRZEJAZD ZA BILETAMI ULGOWEMI.

Zgodnie z okólnikiem № 10 Warszawskiej Dyrekcji Kolei Państwowych, podaje się do wiadomości:

„Wobec nieporozumień, wynikających przy obliczaniu opłat, za przejazd urzędników państwowych, uprawniających do korzystania z ulgi, wyjaśnia się, że ulga 50% za przejazd kolejami urzędników państwowych może być stosowana tylko przy kupnie biletów w kasie stacyjnej. Do nabywania biletów ulgowych uprawniają legitymacje odpowiadające warunkom wskazanym w okólniku № 169 z d. 24 listopada r. z. tejże Dyrekcji Kolei Państwowych. (Monitor Polski № 147-1920 r.).

W wyjątkowych razach, gdy podróżny, któremu przysługuje zniżka, nie mógł nabyć biletu w kasie stacyjnej i sam bez uprzedniego wezwania oświadczy o tem zawiadowcy stacji, kontrolerowi pociągów, lub konduktorowi, winien zapłacić tylko cenę biletu ulgowego, z dopłatą 8 marek, nie więcej jednak niż podwójną cenę takiegoż biletu.

O ile podróżny, mający prawo do przejazdu za zniżoną cenę w klasie ściśle określonej np. 2-ej, chce odbyć podróż w klasie wyższej, np. 1-ej, winien dopłacić w kasie stacji wyjazdu różnicę w cenie biletów odpowiednich klas, według normalnej taryfy, jeżeli zaś o zamiarze zmiany klasy oświadczy kontrolerowi lub konduktorowi w pociągu, to niezależnie od uiszczenia powyższej różnicy, powinien dopłacić 8 marek, nie więcej jednak, niż podwójną różnicę. Osoby, posiadające dowody uprawniające do korzystania ze zniżki, ujawnione w pociągu bez biletu, podlegają ogólnym przepisom, t. j. płacą 4-o krotną należność za przejechaną przestrzeń, według normalnej taryfy, nie mniej jednak niż 40 mk.

Również nie należy stosować ulgi w razie samowolnego przejścia podróżnego do klasy wyższej, lub do pociągu pośpiesznego z biletem ulgowym, nie upoważniającym do przejazdu w danej klasie, lub w pociągu o wyższej taryfie. W tym wypadku podróżny winien uiścić 4-o krotną różnicę, według normalnej taryfy, nie mniej jednak niż 40 mk.

Przejazd za biletami ulgowemi, względnie zniżkowemi może się odbywać jedynie w zwyczajnych pociągach osobowych, lub pośpiesznych, przy przejeździe natomiast w pociągach t. zw. „Express", żadne ulgi nie mogą być stosowane".

Powyższy okólnik dotyczy również niższych funkcjonarjuszów policji państwowej. *(Rozkaz okr. kom. PP. st. m. Warszawy, № 1483, z d. 10.II.921 r.).*

### JAZDA SAMOCHODOWA.

Podaje się do wiadomości, że ministerstwo spraw wojskowych oddział N. K. W. w związku z akcją przeciwdziałania wypadkom samochodowym wydało następujący rozkaz (№ 828-O. N. K. W. z d. 9.XII.1920 r.) oficerom i urzędnikom wojskowym:

„W razie spostrzeżonej zbyt szybkiej lub nieostrożnej jazdy, spostrzeżonych nadużyć, również w razie wypadku wszyscy oficerowie i urzędnicy mają obowiązek przesyłania wprost meldunku do Dowództwa Wojsk Samochodowych — Senatorska 11. W meldunku należy podać nazwisko, adres i przydział, szarża, zauważony fakt, numer samochodu, godzina, punkt miasta, ewent. nazwiska świadków". *(Rozkaz okr. kom. PP. st. m. Warszawy № 1487, z d. 15.II.921 r.).*

### PRZECIĄŻANIE KONI.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami, konstatuje, że przepisy zabraniające dręczenia koni nie są przestrzegane, wobec czego okr. kom. PP. st. m. Warszawy poleciła wszystkim pp. komisarzom pouczyć dokładnie wszystkich funkcjonarjuszy, że:

1) zabrania się obciążać wozy zbyt wielkim ciężarem.

2) na wozach naładowanych ciężarami, nie wolno siedzieć ludziom. Wozy winny jechać stępa, a woźnica winien iść obok wozu.

3) w czasie mrozu konie na postojach winny być nakrywane.

4) nie wolno bić koni biczyskiem po głowie, lub też kopać.

5) w czasie gołoledzi, konie winny być kute na ostro.

6) nie wolno używać do pracy koni kulawych i okulawionych.

Winnych nieprzestrzegania powyższych przepisów oraz znęcania się nad zwierzętami, należy pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Zgłaszającym się członkom T-wa opieki nad zwierzętami, funkcjonarjusze PP. winni okazywać pomoc i współdziałanie. *(Rozkaz okr. kom. Pol. st. m. Warszawy, № 1485, z d. 12.II.921 r.).*

### UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Prow. post. Roberta Rojka, z komis. PP. Orawa, post. Jabłonka, № 2716.

Post. Wojciecha Poprawy, OKPP. w Toruniu.

Wyw. Jana Pechego, z OKPP. w Toruniu.

Post. Bernarda Reptowskiego, z OKPP. w Toruniu.

Post. Jana Tokarskiego, z 8 komis. OP. st. m. Warszawy, № 432/D.

Przod. Sebastjana Stysia, PKPP. w Przemyślanach, № 2155.

Post. Stanisława Moora, PKPP., w Bóbrce z post. w Brzozdowcach, № 612.

Post. Florjana Kilijana, z PKPP. w Lisku, (bez liczby).

Prow. post. Feliksa Cwaklińskiego, z PKPP., w Janowie, L. 1740.

St. post. Jana Matoska, z IV komis. pol. kolej. № 782.

Post. Romana Jeszkie, z PKPP., w Błoniu, № 239.

Post. Ignacego Kucnera, z PKPP., w Warszawie, № 3377.

Przod. Bronisława Młodkowskiego, z PKPP., w Warszawie. № 627.

Post. Kazimierza Nowaka, z X komis. PP. st. m. Warszawy, № 1670/D.

Wyw. Wacława Kowalskiego, z USOKPP. st. m. Warszawy, № 169.

Podkom. Musidłowskiego, z KPP. na m. Poznań.

Post. Edmunda Haszkiewicza, z KPP. na m. Poznań.

Post. Romana Bednaruka, z PKPP. w Chełmie, № 1727.

Przod. Jana Kajewskiego, z PKPP., w Hrubieszowie, № 2655.

Post. Jana Majewskiego, z 12 komis. PP. st. m. Warszawy, № 1592/D.

Posterunkowy I komisarjatu policji kolejowej, Michał Pezak, Nr 3875.

# NA PLACÓWCE.

—o—

## Policjant w roli Anioła Stróża.

Pewnego razu (było to jeszcze przed wojną) w jednym z publicznych ogrodów londyńskich, zdarzył się następujący wypadek. Nie był to zresztą „wypadek", gdyż nikt w tym „wypadku" nie został poszkodowany. Było to raczej zdarzenie, ale zdarzenie ciekawe i to ciekawe przedewszystkiem dla tych, którzy się poświęcili ciężkiej służbie w obronie prawa i bezpieczeństwa publicznego.

Na jednej z ławek, podczas defilady spacerowiczów — jakiś starszy i poważny jegomość (starsi anglicy są przeważnie bardzo poważni) usadowił na swych kolanach młodą panienkę, nie liczącą sobie więcej, jak to się mówi poetycko — wiosen, niż trzynaście. Amatorów na miejsce siedzące znajduje się zawsze wielu, i to nie tylko w warszawskich tramwajach lub w Saskim Ogrodzie, — nic więc dziwnego, że starszy pan widząc łakome spojrzenia posiwiałych gentlemenów i poważnych lady — chciał w ten prosty sposób okazać się uprzejmym wobec poszukiwaczy wypoczynku.

Młoda „miss" spoczęła na kolanach gentlemena i oboje w dalszym ciągu przypatrywali się korowodowi spacerowiczów — nie przypuszczając, aby uczynili coś niewłaściwego.

Innego zdania jednak był policjant, poważnie kroczący między publicznością.

Policjanci na całym świecie mają tę właściwość, że są bardzo często innego zdania niż publiczność. W tym wypadku było tak samo.

Poważny policjant zobaczywszy trzynastoletnią miss siedzącą na kolanach starszego pana, podszedł i skłoniwszy się grzecznie, od czego zaczyna się każda rozmowa pokojowa dobrze wychowanego policjanta za granicą — rzekł:

— Z prawdziwą przykrością zwracam panu uwagę, że w miejscach publicznych tego rodzaju pozycja jaką zajęła młoda „miss" jest niewłaściwa.

Poważny gentlemen — zarumienił się jak pensjonarka z trzeciej klasy warszawskiej pensji.

— Ależ panie — zawołał. To jest moja córka.

— Przyjmuję do wiadomości ten fakt — odpowiedział policjant z uśmiechem, ale to nie zmienia istoty rzeczy.

„Istota rzeczy" — którą w tym wypadku była młoda „miss", bezwłocznie zeszła z kolan swego ojca — ten zaś zaczął przepraszać policjanta za swą nierozwagę.

— Sądziłem, że skoro córeczka moja nie miała miejsca, a bolały ją nogi... zaczął.

— Winna była usiąść na miejscu, na którym pan siedział — dokończył z powagą policjant. — Prawo przewiduje i podobną sytuację również. W miejscach publicznych, na kolanach mężczyzny, może znajdować się tylko dziecko, małe dziecko,—dodał z dobrotliwą stanowczością. — Pańska córeczka już nie jest małem dzieckiem.

Na tem się skończył wypadek.

Policjant znów się skłonił uprzejmie i odszedł. Gentlemen oddalił się również z młodą „miss", gdyż było mu wstyd, że się naraził na słuszną uwagę policjanta.

Oczywiście nie przysięgnę wam (moi mili czytelnicy), czy rzeczywiście djalog między gentlemenem a policjantem powtórzyłem dosłownie. Nie o djalog jednak tu chodzi. Chodzi przedewszystkiem o stosunek jaki istnieje między publicznością angielską i policją, między obywatelem angielskim, który spełnia obowiązki opiekuna prawa, a tą resztą obywateli, którzy w każdym wypadku podlegają jego władzy.

Powiedzmy tak szczerze, czy podobna sytuacja mogła by mieć miejsce w Warszawie?

Owszem. Początek tego zdarzenia mógłby być nawet zupełnie taki sam, tylko zakończenie byłoby napewno inne. Przedewszystkiem nie przypuszczam, aby się znalazł posterunkowy czy przodownik, któryby trzymanie na kolanach własnej trzynastoletniej córeczki, uważał za „szoking". Gdyby jednak wpadł na myśl, że w miejscach publicznych ludzie nie powinni siadywać sobie na kolanach, nawet, kiedy „ona" ma lat tylko trzynaście, a „on" jest jej własnym ojcem, rozmowa między tymi dwoma obywatelami polskiej Rzeczypospolitej — czy by wypadkiem nie była poprowadzona w ten sposób?

Policjant podchodzi i mówi:

— Niech no pan zrzuci z kolan tę pannę. Tu nie „kabaret".

Starszy pan staje w jednej chwili w łunie krwistego oburzenia.

— Jaki pański interes, wtrącać się do tego co ja robię z moją córką? To moja córka! Rozumiesz pan?!.. Jak niema miejsca na ławce, to ja chyba mam prawo swoje dziecko wziąć na kolana. Nie?

— Właśnie że nie znasz pan prawa, bo to nie jest takie małe dziecko jak się panu zdaje. A zresztą djabli pana wiedzą, czy to pańska córka.

— Co pan powiedziałeś?... To nie moja córka? Pan myślisz, że jak pan jesteś policjantem, to już panu wszystko wolno? — krzyczy obywatel na cały ogród...—„Ja napisze zażalenie na pana. Jaki pański numer. Ja panu pokażę jakie są obowiązki policjanta... Widzisz go. Mądry się znalazł!"

Policjant poważnieje i mówi głosem surowym: — Niech pan nie rozumuje — tylko proszę ze mną do komisarjatu!

Oczywiście robi się awantura pierwszorzędna.

Obywatel-policjant — prowadzi obywatela-ojca do paki. Za obywatelem-ojcem, drepcze przyszła obywatelka-córka, zanosząc się od płaczu. Ze wszystkich bocznych alei, kłusem biegną inni obywatele i obywatelki, a wplątawszy się w wianuszek otaczający policjanta i jego „ofiary" — groźno wyrażają swoje oburzenie, na policję, która oczywiście „gorsza jest od Moskali".

# POLITYKA

## Przez konferencje do trwałego pokoju w Europie.

Żyjemy w okresie korektury życia politycznego Europy przez konferencje. Ustawiczne konferencje są, jak powolne wygładzanie i szlifowanie kanciastych klauzul traktatu pokojowego. To nad czem przez rc 1919 męczyło się w trudzie nielada Pięciu z Rady Najwyższej, dziś wymaga ustawicznych poprawek i uzupełnień, stąd ta długa litania miejsc w których odbyły się kolejno obrady premierów państw zwycieskich, więc Hythe i Boulogne sur mer, Spa i Paryż. Londyn i znów za niespełna dwa tygodnie nowa, decydująca konferencja w stolicy W. Brytanii.

Konferencja paryska ustaliła ogólne zarysy podstawowych rozstrzygnięć w sprawie niemieckiego rozbrojenia i odszkodowania. Londyńska konferencja ma uzupełnić tamte decyzje w drobnych szczegółach, ma wziąć pod uwagę niemieckie t. zw. „kontrpropozycje" w sprawie odszkodowań i rozstrzygnąć ostatecznie co, komu i w jaki sposób Niemcy winne w ciągu lat najbliższych zapłacić, jako sprawiedliwe wynagrodzenie krzywd wyrządzonych zwłaszcza, okrutnym najazdem militarnym Belgii i Francji.

Równocześnie jednak Londyn będzie terenem innych ważnych decyzji. Tu oddzielną drogą zjadą się dwie delegacje tureckie, jedna reprezentująca rząd konstantynopolitański, druga nacjonalistyczny rząd Kemala paszy z Angory.

Obie te reprezentacje narodu tureckiego mają w Londynie obradować nad ustaleniem państwowego bytu monarchji sułtanów, czyli w projekcie jest znów rewizja traktatu w Sevres, której pierwszymi projektodawcami byli francuzi.

Traktat z obu delegacjami tureckiemi będzie miał tem większe znaczenie, że jak wiadomo, rząd kemalistów stał w blizkiem porozumieniu z rządem sowietów, tak, że porozumienie osiągnięte przez koalicję w Londynie z Turcją, krzyżowałoby w znacznym stopniu plany polityki bolszewickiej na Wschodzie.

* * *

Gdy Londyn stanie się więc już w najbliższych tygodniach centrum polityki, w którem rozstrzygnięte będą zawiłe problemy Europy Środkowej i Wschodu, Paryż przeżywał ostatnio dalsze konsekwencje konferencji Rady Najwyższej. Na trybunie Izby, omawiającej rezultaty konferencji paryskich, zjawili się mówcy, jak Tardieu i inni, mocno krytykujący ostateczną sumę odszkodowań, obronioną przez Brianda w konferencjach, chociaż ostateczne głosowanie nad wotum zaufania dla rządu Brianda, olbrzymią większością poparło politykę nowego premiera. A wraz z dyskusją nad kwestjami złączonemi z polityką wobec Niemiec, łączyły się dalsze konferencje, jakie po wyjeździe Naczelnika państwa polskiego z Paryża, wiedli na gruncie paryskim ministrowie Sapieha i Steczkowski.

Tam, w stolicy Francji powstały zarysy prawdziwej unji obu narodów, Francji i Polski, tam przygotowano fundamenty pod trwałe przymierze obu państw, mających na obu granicach Niemiec straż czujną, dbającą o utrwalenie równowagi i stałego pokoju w Europie.

Gdy równocześnie obradowano w Rzymie nad umocnieniem związku państw nowej ententy, strzegącej ścisłego wykonania traktatów w St. Germain i Trianon, gdy weźmiemy pod uwagę, że bezustannie trwały nadto zacięte targi i długie obrady na pokojowej konferencji w Rydze, można rzec, że cała Europa przemieniła się na szereg ośrodków, obradujących nad problemem skończenia wreszcie z okresem wojennym i przejścia ostatecznego do pracy pokojowej, z pełnem zabezpieczeniem się przed powtórzeniem się tragedji wojennej zawieruchy.

W tych obradach tedy znajduje wyraz cała obecna myśl polityczna. Skończyć defensywnie z wojną. Zdemobilizować żołnierza i pracować, pracować wiecznie pokojowo, by uniknąć ruiny i katastrofalnego rozkładu normalnego życia społecznego. A ta myśl o pacyfizmie, jako konieczności państwowej działa tak silną sugestją wokoło, że nawet reformatorzy nowego ładu społecznego w Europie, budując na gruzach starej Rosji, efemeryczne kształty nowego raju na ziemi, musieli chwilowo skapitulować ze swych idei podbicia pod sztandarem komunizmu całej Europy, i przechodząc do kompromisu, zgodzą się zwolna na konieczność użycia obcego, „kapitalistycznego" pieniądza na cele odbudowy Rosji, oraz na decyzje zawarcia dwóch kardynalnych traktatów pokojowego istnienia Rosji: traktatu z Anglją, kończącego wojnę sowietów na Dalekim Wschodzie, i traktatu z Polską, nawiązując sąsiedzkie stosunki z całą Zachodnią Europą.

*Dr. Adam Brzeg.*

# SEJM

W ubiegłym okresie tygodniowym sejm zwolnił tempo swoich prac plenarnych. Odbył tylko dwa posiedzenia w dniu 11 lutego i w dniu 15 lutego. Obydwa wypełniła dyskusja nad oświadczeniem programowem pana prezesa ministrów Witosa i dyskusja nad projektem rządowym o upaństwowieniu ubezpieczeń.

*Posiedzenie z dnia 11 lutego.*

Najsamprzód załatwiono wniosek nagły posła Gdyka, co do wypadków zatrucia chlebem. Wnioskodawca domagał się surowych zarządzeń rządowych przeciwko piekarniom i składom mąki. Pan minister sprawiedliwości Nowodworski i kierownik ministerstwa zdrowia dr. Chodźko wyjaśnili, że winowajców oddano jednemu sędziemu śledczemu i wprowadzono stałą komisję chlebową, która otrzyma pewną władzę wykonawczą.

W sprawie ustawy o ubezpieczeniach państwowych i utworzenia państwowej dyrekcji ubezpieczeń, poseł Jan Dębski zalecał przyjęcie tej ustawy, podczas gdy poseł Andrzej Wierzbicki zwalczał ją bardzo ostro. Nad oświadczeniem pana prezesa ministrów przemawiał poseł Dubanowicz, który wyraził zaufanie do działalności p. Witosa. Na tem samem stanowisku stanął poseł de Rosset.

*Posiedzenie z dnia 15 lutego.*

Projekt rządowy o ubezpieczeniach krytykowali bardzo ostro posłowie Suligowski o ile nie wprowadzonoby pewnych zmian, Świda, Brun, podczas gdy poseł Stolarski wyraził zadowolenie z wprowadzenia zasady ubezpieczenia asekuracji. Kierownik ministerstwa skarbu pan wiceminister dr. Weinfeld bronił projektu argumentem, że z chwilą przymusu asekuracyjnego nie należy właścicieli budowli wydawać w ręce przedsiębiorców asekuracyjnych prywatnych i trzeba zapewnić państwu zysk, płynący z owego źródła. Podczas dyskusji nad oświadczeniem rządu, poseł Woźnicki imieniem grupy Wyzwolenia, zajął stanowisko opozycyjne. Pan wiceminister sprawiedliwości Morawski, bronił sądów przed zarzutem stronniczości partyjnej.

*Adam Nowicki.*

---

Podobne zajścia nie mają nigdy miejsca tam, gdzie obie strony stają na jednym gruncie: dobra publicznego. Prawo jest bóstwem, którego kapłanami jest policja. Policjant nie jest jedynie prześladowcą rzezimieszków, policjant jest przedewszystkiem wszędzie i na każdym miejscu obywatelem, który poświęcił swoją pracę, swoje zdolności, a nawet swoje życie dla przestrzegania szacunku, które się należy jego bóstwu: Prawu. To prawo właśnie (a nie policjant) stoi na straży dobra publicznego.

Policjant jest jedynie wykonawcą prawa, jest jego stróżem i apostołem jednocześnie, jest jego obrońcą i rzecznikiem, jego adwokatem w każdej okoliczności i w każdej chwili, bez względu na to, czy jest na służbie, czy nie jest... Bo mylnie sądzą ci, którzy uważają, że policjant po skończonej służbie jest zupełnym cywilem, zwykłym mieszczuchem, który ma także prawo do nieszanowania lub lekceważenia prawa.

Nie... Policjant dobry, to znaczy policjant-obywatel właśnie neutralnym obywatelem jest tylko w tym jednym wypadku, kiedy śpi, i śni mu się, że jest cywilem. Bo stanowisko policjanta to nie zawód — to powołanie.

Policjant, który uważa, że jest tylko wtedy policjantem, kiedy nosi opaskę na rękawie szynela — to nie jest jeszcze policjant-obywatel, który się poświęcił obronie państwa tak samo jak żołnierz poborowy, który pod karą więzienia za dezercję idzie jedynie do wojska, nie jest tem samem, co żołnierz-ochotnik walczący w obronie granic państwa, nie dla swego żołdu, ale jedynie dla zabezpieczenia bytu swej Ojczyzny.

Cały tak zw. zawód policjanta, mieści się w tem, co się nazywa wykształceniem fachowem. Policjant nie może być dyletantem. Policjant musi znać swą służbę, musi znać swe obowiązki—musi wiedzieć co stanowi jego fachowość. Ale służby policyjnej obywatel, który postanowił poświęcić się obronie wewnętrznego ładu i porządku, nie może traktować jako zawód, który przynosi takie lub inne warunki utrzymania — i na tem koniec. Och nie!... Nie tylko nie koniec na tem, ale do końca bardzo daleko. To jest dopiero początek służby policyjnej, to jest zaledwie pierwszy, maleńki kroczek na drodze bardzo ciężkiej i ciernistej. Rekrut, który nauczył się na pamięć przepisów obowiązujących dobrego żołnierza — nie jest jeszcze, nie tylko dobrym żołnierzem, ale wogóle żołnierzem. Żołnierzem prawdziwym zostaje wtedy, kiedy bez trwogi i żalu nadstawia swe gorące serce „ku chwale Ojczyzny"—i wszędzie gdziekolwiek się znajduje, jest zawsze ofiarnym obrońcą swej ziemi.

Tą ziemią dla policjanta jest prawo. Bezpieczeństwo prawa, jest bezpieczeństwem granic dla żołnierza. Policjant musi ofarnie z zimną krwią, z powagą i miłością swego posłannictwa, bronić nietykalności prawa—bo nie jest niczem innem, tylko także żołnierzem, walczącym przez całe swoje życie na „froncie wewnętrznym"—broniąc bezpieczeństwa i rozkwitu swej Ojczyzny od wewnątrz z odradzającym się nie wytępionym nigdy wrogiem, ktorym jest zło tkwiące w człowieku zbrodniczym.

To „zło" — to jest właśnie ten straszny, mściwy i okrutny wróg wewnętrzny, przeciw któremu mobilizują się tysiące odważnych i ofiarnych żołnierzy-policjantów. Ten wróg — najbardziej groźny, jaki istnieje dla każdego narodu nie nosi ani „papachy" bolszewika ani „pikielhauby" niemca. To jest wróg, który się skrada i przychodzi mordować pod maską tysięcy różnych postaci. Te maski należy nie tylko znać, ale i wiedzieć co się kryje pod niemi—tym maskom, które mają nieraz anielski wygląd i czarującą postać, nie można się dać zwieść—zło ma tysiące pozorów, tysiące dróg, któremi kroczy, tysiące barw, któremi oczy ślepi, tysiące syrenich śpiewów i zwodniczych uśmiechów, któremi usypią czujność i ciągnie ku sobie.

Walką z tym wrogiem, ze wszystkich wrogów człowieka najniebezpieczniejszym wymaga wielkiej mocy wewnętrznej, u tych, którzy chcą go pokonać. Ale kiedy obalony, omdlały stracił już w walce ze stróżami prawa swój jad — zostawia swoim zwycięzcom rozkosz tryumfu— i oczywiście dużo więcej, niż jest obecnie wolnego czasu. Wtedy policjant chodzi po swym mieście jak żołnierz po polu bitwy, kiedy nieprzyjaciel został pokonany — i może z uprzejmym uśmiechem zwracać gentlemanom uwagę na ich różne drobne przewinienia, bez obawy, że to może wywołać awanturę zakończoną w komisarjacie. Obaj obywatele mają bowiem doskonały humor. Obywatel-policjant spełnił swój obowiązek i jest z tego dumny — obywatel — mieszczuch czuje się bezpieczny jak u Pana Boga za piecem i też czuje się dumny, że ma tak świetnych opiekunów siebie samego.

Dlatego też z dobrotliwym uśmiechem przyjmuje grzeczne uwagi policjanta — bo widzi w nim swego anioła stróża — a któżby śmiał z aniołami robić awantury? Zresztą wie że tylko od niego zależy, aby anioł zamienił się w bezwzględnego czciciela prawa. Niech tylko co zmaluje... Ale on nie zmaluje. Bądźcie pewni. On nie zmaluje — bo wie... że skoro policjant mu tak powiedział to znaczy, że policjant ma rację... bo policjant nie jest nigdy prywatnym człowiekiem, który miewa takie lub inne „humory"—ale stróżem porządku, aniołem bóstwa, które nosi wiecznie miano prawa.

Dlatego taki poważny gentlemen bierze za rączkę swoją „miss"—i „zwiewa" przed uśmiechami tych, którzy widzieli jego kompromitację, i na tem się kończy „wypadek" w Londynie.

— Czy u nas będzie tak kiedy?

— Będzie!... Jesteśmy „dobrym materjałem"—tak samo na obywateli—ojców—jak i na policjantów-aniołów. Poczekajmy jeszcze trochę, a i u nas policja z obywatelami będzie mówiła z uśmiechem na ustach.

Nie odrazu Kraków zbudowano.

*St. Kirdzyński.*

# SPRAWY GOSPODARCZE

## Lokata kapitałów.

Wysokie i stale idące w górę kursy papierów dywidendowych wszelkich typów wywołały przestrogi i uwagi z powodu rzekomo szalejącej na naszych giełdach „gorączki spekulacyjnej". Uwagi te, zresztą, jak dotychczas, udosobnione, nie wywarły silniejszego wrażenia, czego dowodem jest, choćby, bynajmniej nie osłabiona tendencja zwyżkowa.

Wobec owych przestróg oświadczyć należy, że są one słuszne, ale tylko w pewnej mierze. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że, obok wielu pierwszorzędnych i bezwzględnie solidnych przedsiębiorstw, powołanych ostatniemi czasy do życia, powstało też, niestety, sporo imprez typowo „grynderskich", t. j. obliczonych na sztuczne wyśrubowanie kursu akcji, nie opartych o realne podstawy majątkowe oraz istotne potrzeby życia gospodarczego. Tego rodzaju przedsiębiorstwa są, oczywiście skazane na niepowodzenie, które da się odczuć dopiero po pewnym czasie, mianowicie, po przelaniu kapitału zakładowego na rachunek strat.

Otóż ostrzeżenia przed nabywaniem akcji tego rodzaju przedsiębiorstw są nie tylko słuszne, lecz wprost konieczne. Ale najzupełniej nieuzasadnione jest powstrzymywanie dopływu kapitałów do przedsiębiorstw zdrowych, opartych na wartościach realnych, stworzonych w odczuciu rzeczywistych potrzeb gospodarczych i, co najważniejsze, prowadzonych przez ludzi uczciwych i dzielnych.

Nie należy zapominać o tem, że, pomimo niedostatku jednych, tworzy się bogactwo innych w postaci oszczędzonych pieniędzy, t. j. kapitału pieniężnego. Reprezentuje on pewną sumę zakrzepłej, jakgdyby uśpionej ludzkiej pracy, instynktownie wyglądającej przebudzenia i nowej służby dla dobra ludzkości. Stąd pochodzi, że kapitał nie lubi spoczynku. Tylko człowiek ciemny, ograniczony i nie patrzący dalej poza miedzę swojego zagona trzyma pieniądze w stanie martwoty i bezczynności, szkodliwej dla niego, i dla innych.

Dokąd więc ma zmierzać, w jakim kierunku płynąć pieniężny kapitał, jak nie do ochoczych ludzkich rąk, kierowanych światłem rozumnych ludzkich głów? Czy takie użycie, taką lokatę pieniędzy można uważać za lekkomyślną i niepożądaną? Czy musimy trwać dalej w skostniałym przesądzie, że polskie pieniądze mogą być umieszczane tylko na hypotekach i stronić od czynnego udziału w odradzaniu lub tworzeniu polskiego przemysłu i handlu? Oczywiście, zbyteczne przypominać, że, powierzając swoje pieniądze, trzeba się naprzód dobrze zastanowić, komu się je daje, w jakim celu i na jaki użytek. Ale przecież pieniądze są w rękach ludzi dorosłych...

Nie należy więc ostudzać rozbudzonego zapału w kierunku zasilania krajowej przedsiębiorczości kapitałem rodzimym. Owszem, trzeba ten zapał podsycać, dając odpowiednią inicjatywę, wskazując właściwe drogi i strzegąc od zboczenia na manowce.

## Z GIEŁDY.

Wymownem potwierdzeniem wniosków, wysnutych na tem miejscu przed tygodniem w sprawie banków, było w okresie sprawozdawczym stanowisko giełdy wobec zbyt daleko idących uogólnień w sprawie nadużyć bankowych. Otóż w tym samym czasie, w którym wykroczenia paru instytucji kredytowych usiłowano niebacznie przedstawić, jako piętno całej bankowości polskiej—w tym samym czasie na giełdach poszły w górę kursy akcji bankowych, co słusznie poczytywane być winno za dowód zaufania ogółu do naszych banków. Wogóle dla akcji przeważało usposobienie mocne, co również możnaby uważać za potwierdzenie naszych wywodów o lokacie kapitałów: publiczność w ten sposób dobitnie stwierdza, że nadal trwa w zamiarze umieszczania swoich oszczędności w solidnych krajowych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Na rynku walut uwydatnił się nastrój chwiejny, w każdymbądź razie jednak utrzymał się kurs marki w stosunku do wielu walut zagranicznych.

Kursy papierów hypotecznych miały w dalszym ciągu tendencję zwyżkową, jakkolwiek ujawniła się w tym zakresie znaczna chwiejność cen, dochodząca w ciągu jednej doby do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu punktów.

# Z TEKI KRYMINALISTY

## U bandytów w podziemiach.

Stany Zjednoczone Ameryki „szczycą się" pomysłowością i sprytem swoich bandytów. Są tam już obecnie napowietrzni podpalacze (w stanie Iowa), nocni rozbójnicy rzeczni (w m. Milwaukee) bandyci samochodowi, specjaliści trudniący się garrotą (duszeniem przechodniów za pomocą lassa) i w. in.

Nasz rodzimy bandyta nie dorósł do wynalazczości swoich kolegów z za oceanu. Odzyskał natomiast instynkty człowieka przedhistorycznego i połączył je z dążeniami do życia względnie wygodnego przy żądzy pozostawania w bezpieczeństwie.

Policja państwowa, w ostatnich czasach coraz częściej wykrywa kryjówki podziemne bandytów wiejskich. O nowym podobnym fakcie pisze do nas funkcjonarjusz policyjny z pow. sandomierskiego.

W pow. sandomierskim pomiędzy posterunkami Koprzywnicą i Łaniów, od dłuższego już czasu grasują dwaj śmiali i czelni bandyci. Jeden znany jako „Kacper", drugi Jan Biało. Obadwaj są rodem z Beszyc Dolnych i ukrywają się przed służbą wojskową. Poznali się na łowach zbójeckich, zawiązali współkę i od tej pory zaczęli terorizować ludność okoliczną, okradając ją, rabując i wogóle gnębiąc.

Policja wiedziała o tem, lecz trudno jej było chwytać wiatr w polu. Okolica jest lesista, bandyci byli bardzo ostrożni, sprytni i nieuchwytni.

Wreszcie powoli, mozolnie a cierpliwie zaczęła układać plan. Zwęszyli nasi wywiadowcy, iż zbrodniarzy, o zmroku można spotkać najczęściej w okolicach wsi Skwierzowo, gm. Łoniów i około wsi Beszyce, gm. Koprzywnica. Znalazł się chłopiec, który ich podpatrzył.

— Wchodzą do lasu — zdał relację — i nagle jakby się w ziemię zapadli.

Wzięli to na uwagę przodownicy: Michał Stefurek i Franciszek Radzim. Zorganizowali obławę z policjantów, dobrawszy do pomocy ludzi miejscowych, sumiennych i pewnych.

O północy na dzień 8 b. m. wyruszył oddział z wymienionymi przodownikami na czele. O godz. 3-ej w nocy przeprowadzono ścisłą obławę w Skwierzowie, o godz. 5 z rana w Beszycach Dolnych, skąd o świtaniu udano się do lasu 40-morgowego, sosnowego, bardzo gęstego, w którym łatwo się można ukryć.

Rozstawiono patrole dla obserwowania dalszych okolic. Policjanci należycie uzbrojeni rozsypali się w tyraljerę i pełzając, przetrząsali każdy niemal cal ziemi.

W głębi gąszczu, jeden z policjantów zauważył świeżo poruszoną kupkę piasku ledwie widoczną dla wprawionego oka. Mógł to być tajemniczy drogowskaz, znak porozumiewawczy, nawet osłonięte wejście do podziemi. Pilne badania owego ledwie widocznego wzgórka, doprowadziły detektywa do dalszych odkryć.

Wśród kilku garści piasku, dostrzegł tu i owdzie rozsypane czarne punkciki, jakby węgielki używane do zapalania fajki, również prawie mikroskopowe źdźebła siana które nie mogło pochodzić z nieurodzajnego terenu miejscowego i musiało być przyniesione z daleka. Policjant odsłonił swój bagnet i manipulując nim jak łopatą, przetrząsał ziemię. Pilną zwracał uwagę na każdy drobiazg, na lada pyłek i posuwając się na czworakach, znalazł szczątek kija w jednym końcu upalonego. Kij ten niewątpliwie służył bandytom za drogowskaz do tajemnego wejścia. Leżał jakby umyślnie zwrócony w kierunku od garści piaszczystej kretowiny, ku punktowi niemniej podejrzanemu, miano wicie małej płaszczyźnie wśród krzaków, przykrytej igliwem, trochę inaczej usłanem niż na całem okolicznem podszyciu lasu.

Nagle, w pewnem miejscu sterczy z ziemi rurka żelazna. Wywiadowca zaciska w garści karabin, podkrada się bliżej i widzi kwadratowe drzwiczki, osadzone w drewnianej futrynie, mocno zbudowanej. Policjant zapalił świecę i prowadząc za sobą przodowników, poprowadził ich do jaskini podziemnej, systematycznie zabezpieczonej od chłodu i wilgoci. U pułapu zwieszała się lampa naftowa, przy jednej ścianie był piecyk ceglany z rurą zręcznie odprowadzoną nad powierzchnię ziemi. Tuż urządzono wędzarnię mięsa, na podłodze wygodne barłogi do spania. Mnóstwo pierzy świadczyło iż bandyci żywili się przeważnie drobiem, rabowanem okolicznym gospodyniom.

Bandytów na miejscu nie znaleziono, gdyż w chwili wykrycia ich kryjówki, znajdowali się po za jej obrębami, może „na robocie".

Wykurzeni ze swego zacisznego gniazda, tułają się po okolicy. Rzeczą policji będzie zacieśnić jeszcze bardziej zwartem kołem obu przestępców i schwytać ich w swoje ręce dla oddania sprawiedliwości.

*K-cz.*

# DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

## Reorganizacja policji kolejowej i policji rzecznej.

W dniu 4 stycznia b. r. odbyła się w ministerstwie kolei żelaznych konferencja z udziałem przedstawicieli sekcji bezp. publ. i prasy M. S. Wew., komendy głównej policji państwowej, oraz władz kolejowych, na której zastanawiano się nad sposobami usunięcia wzmagających się z każdym dniem kradzieży kolejowych. W wyniku obrad uznano za konieczne obsadzone dotąd przez policję kolejową posterunki wartownicze przy kolejowych objektach, magazynach i t. p. (z wyjątkiem kas) powierzyć specjalnym stróżom kolejowym (stacyjnym), których poszczególne dyrekcje kolei mają bezzwłocznie w dostatecznej liczbie przyjąć. Tym sposobem funkcjonarjusze policji kolejowej, którzy pomienioną służbę wartowniczą dotąd pełnili, będą mogli być użyc do służby patrolowej na określonych odcinkach kolejowych, a co za tem idzie, ilość stałych posterunków policyjnych zmniejszy się do pewnego minimum. Ilość oddziałów patrolujących — szczególnie na węzłach warszawskim i łódzkim—ma być określoną przy udziale zawiadowców i ekspedytorów, w celu przystosowania ilości i siły tychże oddziałów do miejscowych warunków i osiągnięcia w ten sposób należycie częstego kontrolowania przez patrole poszczególnych terenów stacyjnych i odcinków dróg kolejowych.

W związku z powyższem oraz ze względu na to, że:

a) wydane w dniu 30 grudnia 1919 r. (Dz. Ust. Rzp. P. N. 6 poz. 42) rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem kolei żel. o organizacji oddziałów policji państwowej, pełniących służbę na kolejach, na obszarze województw: warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego, białostockiego, oraz m. st. Warszawy, przy zastosowaniu w praktyce wykazało pewne niedogodności o charakterze czysto technicznym, wymagające zwłaszcza zbyt wielu funkcjonarjuszów do pełnienia służby w tejże policji,

b) zależność tych oddziałów policji bezpośrednio od komend okręgowych policji państwowej, powodowała również czysto techniczne trudności w zarządzaniu nimi i ich dyslokacji, opracowano projekt nowego rozporządzenia o organizacji policji państwowej pełniącej służbę na kolejach, wedle którego — między innemi—postanowieniami — wyznaczone specjalne komisarjaty i posterunki policji państwowej na stacjach kolejowych podlegają służbowo odnośnym komendom powiatowym, w miastach stanowiących odrębną jednostkę administracyjną—komendom policji tychże miast, w miastach zaś, posiadających tylko komisarjaty policji — tymżo komisarjatom.

Należy wreszcie dodać, iż powyższy projekt rozporządzenia został poddany pod obrady konferencji, zwołanej przez ministerstwo kolei

żel. na dzień 16/2 b. r., a która to konferencja ponadto zajęła się: ogólnem określeniem stosunku organów policyjnych do zarządów kolejowych, kompetencji policji na terenach kolejowych b. zaboru pruskiego i policji ze względu na nieuchylone dotąd prawnie przepisy obowiązujące w tym względzie kolejarzy b. zaboru pruskiego, w końcu innemi sprawami, które się wyłonią w toku dyskusji na ten temat.

II. Analogicznie do reorganizacji policji kolejowej będzie przeprowadzoną reorganizacja policji, pełniącej służbę na drogach wodnych (Rozp. M. S. Wew. w porozumieniu z ministrem robót publicznych z dnia 18.II.1920 roku Dz. Ust. Rzp. P. Nr. 23 poz. 132). Dotyczący projekt nowego rozporządzenia, uchylającego rozporządzenie wyżej cytowane, będzie w najbliższym czasie przedstawiony dotyczącym zainteresowanym władzom do rozpatrzenia i zaopinjowania.

## Przejęcie policji wodnej w obrębie m. st. Warszawy.

Zgodnie z poleceniem komendy głównej P. P. z dniem 10 lutego r. b. komisarjat policji wodnej w Warszawie został przekazany przez okrąg I P. P. i włączony do komendy P. P. okręgu VI m. st. Warszawy.

W związku z powyższem zarządzono co następuje:

Wszelkie zarządzenia zawarte w rozkazach i okólnikach komendanta okręgu I-go otrzymują moc obowiązującą nadal, aż do ewent. odwołania lub zmiany.

Terytorjum komisarjatu wodnego obejmuje rzekę Wisłę z jej pobrzeżami po prawej i lewej stronie w obrębie wielkiej Warszawy i graniczy z komisarjatami miejskimi P. P., a mianowicie: po lewej stronie z 17, 21, 9, 13, 10, 1, 2 i 26, po prawej stronie z 15, 14 i 18.

Kompetencje policji wodnej określa rozkaz komendy głównej № 75 z dn. 1 września 1920 r.

Lokal komisarjatu wodnego mieści się w domu № 18 przy ul. Rybaki, tel. 64-82. Kierownictwo komisarjatu powierzono czasowo aspirantowi, Stefanowi Rejnhardtowi, zaś nadzór inspekcyjny komisarzowi 15 kom. Zygmuntowi Kudelskiemu.

Stan osobowy zostanie określony później, po otrzymaniu w tej sprawie decyzji z komendy głównej P. P.

Komisarjatom miejskim polecono okazywać pomoc i współdziałać z komisarjatem policji wodnej, zaś komisarjatowi wodnemu, w razie potrzeby interwencji w granicach komisarjatów miejskich, każdorazowo zwracać się do tychże o udzielenie pomocy lub asysty.

## Nowy kurs dla posterunkowych w Warszawie.

Z dniem 10 lutego r. b. rozpoczął się nowy kurs wykładów dla posterunkowych w szkole policyjnej komendy P. P. m. st. Warszawy przy ul. Przemysłowej. Wykłady podzielone są na dwa kursy: pierwszy kurs dla posterunkowych skoszarowanych, przeznaczony dla posterunkowych, którzy czas dłuższy służą w policji i kurs drugi, dodatkowy, przeznaczony specjalnie dla nowoprzyjętych.

Do pierwszego kursu dla skoszarowanych delegowały komisarjaty od 1 do 16 włącznie po 2 ch posterunkowych, od 17 do 26 włącznie po 1 posterunkowym, następnie rezerwa, oddział konny i komisarjaty kolejowe po 2-ch posterunkowych i urząd śledczy 5-ciu wywiadowców.

Do drugiego kursu dla przychodzących delegowani zostali tylko nowoprzyjęci: z komisarjatów od 1 do 26 po 1-ym posterunkowym, z rezerwy 20 posterunkowych, z komisarjatu rzecznego 6 posterunkowych, z policji kolejowej 10 posterunkowych.

Do pierwszego kursu delegują pp. komisarze najlepszych posterunkowych. Posterunkowi wyznaczeni do obydwóch kursów stawili się w dniu 10 lutego r. b. o godz. 8 rano w szkole policyjnej, przy ul. Przemysłowej, przyczem zastosowali się do instrukcji podanej w rozkazie dziennym k-mdy P. P. st. m. Warszawy, № 1292 i okólnika wydanego w dn. 7 lutego r. b. do wszystkich komisarjatów i oddziałów policji.

# Z ZAGRANICY.

## Reorganizacja policji w Niemczech.

Na skutek zmian politycznych, jakie nastąpiły po wojnie światowej, również i w Niemczech zaszły zasadnicze zmiany w dziedzinie organizacji państwowej, oraz poszczególnych dziedzinach administracyjnych. Formy rządzenia, które dawniej były uważane za *conditio sine qua non* porządku i spokoju państwowego, teraz zaczęły się przekształcać i przystosowywać do nowych warunków polityczno-społecznych.

Niemcy socjalistyczne, a więc nowy rząd niemiecki, stanął na stanowisku, że przedewszystkiem należy zreorganizować policję państwową, nadać jej charakter jednolitej organizacji. Kierowano się tu jednak zasadą, że reorganizacja policji winna być dokonana nie tylko z motywów politycznych, że trzeba mieć tu na względzie interes ogółu społeczeństwa. Dlatego też przy reorganizacji policji liczono się z wymaganiami i opinją obywatelską.

Należy zauważyć, że dzisiejsze władze pruskie dążą do tego, aby posiadać wojkową, koszarową policję bezpieczeństwa; innymi słowy chcą dokonać całkowitej militaryzacji policji. Policja ta byłaby zorganizowana w poszczególnych okręgach administracyjnych; obok tego istniałaby również jeszcze jedna policja porządku i bezpieczeństwa publicznego—jako policja komunalna. Policja kryminalna według zamierzeń władz pruskich ma pozostawać w ścisłym związku z wojskową policją bezpieczeństwa.

Projekt powyższy w sprawie reorganizacji policji wyszedł z inicjatywy dowództwa dywizji straży pogranicznej w Berlinie, które to czynniki uważają Prusy za ośrodek decydujący w sprawach organizacji Niemiec. Czynniki te złożyły dnia 10 marca 1919 r. na ręce ministra obrony krajowej Noske'go wniosek, aby dla celów organizacji berlińskiej policji bezpieczeństwa wyznaczono 4000 żołnierzy piechoty, jako grupę wojska specjalnie tym sprawom poświęconą, złożoną z 4 batajlonów po 4 kompanje. Oprócz tego, żądano przydzielenia do tej organizacji 500 kawalerzystów — grupę złożoną z 5 szwadronów — któraby stanowiła konną policję bezpieczeństwa.

Wszyscy żołnierze odkomenderowani do służby policyjnej—powiada dalej ów wniosek—winni być „dobrze uzbrojeni, wyćwiczeni i odznaczać się wzorową dyscypliną; liczba oficerów winna być wystarczająca, a stosunek żołnierzy do oficerów powinno cechować przedewszystkiem posłuszeństwo. Tylko w takim wypadku oddziały te mogą odpowiadać tym wszystkim warunkom, jakie wymagane są od policji bezpieczeństwa".

Wniosek ten został przez ministra Noske'go, jako ministra obrony krajowej i głównego dowódcy, złożony ministrowi spraw wewnętrznych, oraz zaopatrzony w konkretne już projekty reorganizacji policji t. zw. wielko-berlińskiej, a mianowicie.

1. Policja kryminalna zachowuje swą dawną organizację z tą różnicą, iż należy ją znacznie powiększyć.

2. Żandarmerja winna być przydzielona wszystkim gminom i składać się z dwóch rodzajów:

a) policji dla przestrzegania porządku (nieuzbrojonej);

b) służby bezpieczeństwa (uzbrojonej). Tę należy zorganizować ściśle na zasadach wojskowych i skoszarować. Obowiązkiem jej jest czuwać nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców danej gminy, przyczem policja ta ma prawo w razie potrzeby używania broni.

3. Na czele komunalnej uzbrojonej policji bezpieczeństwa w każdej prowincji stoi jeden inspektor państwowy z prawem kontrolowania działalności policji. Winien on mieć w każdym okręgu i poszczególnych prowincjach rezerwowe oddziały uzbrojonej policji bezpieczeństwa. Rezerwa ta winna być ruchoma t. j. ma posiadać środki lokomocji własne, aby w razie potrzeby można było dysponować tymi oddziałami policji tam, gdzie sytuacja tego wymaga. Wydatki połączone z utrzymaniem owych oddziałów rezerwowych poniósłby zarząd danej prowincji, w której się oddział ten znajduje, lub państwo.

4. Jest rzeczą wskazaną, aby zachowana była dotychczasowa organizacja urzędników policyjnych, podoficerów i t. d. Obecnie trudno byłoby stworzyć stałą pod tym względem organizację, któraby całkowicie zmieniła dawne formy. Zmiany należy przeto przeprowadzać ogólnie i stopniowo.

5. Ponieważ czynniki koalicyjne mogłyby ową nową organizację policji wojskowej poczytywać za wojsko, a w każdym razie za szeregi przeznaczone w przyszłości na kadry wojsk — przeto należy podkreślać charakter tej nowej organizacji w sensie jej potrzeby dla utrzymania porządku i spokoju wewnętrznego. Organizowanie nowych kadr policyjnych nie powinno odbywać się z uszczerbkiem dla bezpieczeństwa wewnętrznego, choć przeprowadzenie reorganizacji policji jest rzeczą pilną.

Minister wojny Noske, składając ten projekt niemieckiemu ministerstwu spraw wewnętrznych i zaznaczając konieczność natychmiastowego przystąpienia do reorganizacji policji, oświadcza, że jeśli chodzi o materjał ludzki—to pod tym względem rozporządza on dostateczną liczbą wyćwiczonego i dyscyplinowanego żołnierza. Minister Noske apeluje, aby władze państwowe i komunalne oraz czynniki skarbowe poparły projekt reorganizacji policji i nie szczędziły środków, ponieważ wymaga tego potrzeba państwowa.

Projekt reorganizacji policji został aprobowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Od czerwca 1919 rozpoczęła się owa organizacja, której zadaniem jest jaknajdalej idące uwojskowienie policji.

## Reorganizacja policji pruskiej.

W Berlinie odbywają się narady pomiędzy ministerjum spraw wewnętrznych i komisją wojskową mieszaną, w sprawie zreformowania policji pruskiej. Policja bezpieczeństwa ma otrzymać organizację ściśle wojskową i rozszerzyć swoją działalność zarówno na miasta, jak i gminy. Nowa organizacja otrzyma jeden karabin dla trzech ludzi, karabin maszynowy dla 20 ludzi, oraz jeden samochód opancerzony z dwoma kulomiotami dla tysiąca policjantów. Inowacja powyższa ma być wprowadzoną jeszcze w r. b.

## Liczebność policji pruskiej.

Według nowego etatu, policja w Prusach liczyć będzie ogółem 85,000 ludzi i niezależnie 9,100 ludzi na prawach żandarmów.

Kadry policji są uzupełniane demobilizowanymi obecnie wojskowymi, głównie podoficerami.

Na stanowiska oficerów, począwszy od podlejtnantów (podkomisarzy), ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło przyjmować kandydatów z wykształceniem uniwersyteckiem, najmniej zaś gimnazjalnem, uzupełnionem specjalnemi kursami policyjnemi.

## Policja w Chicago.

Szef służby policyjnej w Chicago p. Garrity wystąpił do zarządu miejskiego z żądaniem pomnożenia liczby funkcjonarjuszów na przeciąg czterech miesięcy zimowych. Przedstawił wykaz statystyczny, który dowodzi, iż w czasie chłodu i większej biedy, liczba występków zwiększa się w tem mieście o 35 procent w porównaniu z miesiącami wiosennemi i letniemi.

Municipjum zgodziło się na pomnożenie policjantów o 200 ludzi. Policjanci, przyjmowani czasowo, będą zaliczeni na listę kandydatów na posady stałe i mieć będą pierwszeństwo przed innymi kandydatami. („Dziennik Czicagoski" № 426).

* * *

— Policja w Detroit z rozkazu władzy podatkowej, rewiduje na ulicach dokumenty szoferów i konfiskuje samochody, których właściciele nie uiścili podatku za r. z. Obliczono iż około 40.000 właścicieli dotychczas nie wniosło podatku. D. 15 stycznia policja zajęła 175 samochodów.

— W Budapeszcie, wypadki omdlenia na ulicach z wycieńczenia głodowego są na porządku dziennym. Stosownie do otrzymanego rozkazu, po ocuceniu, policjanci zgłodniałych prowadzą do komisarjatów, gdzie udziela się im bony na obiad.

— Policja nowojorska zwróciła się przy pomocy telegrafu iskrowego do kapitana parowca „Manchurja", znajdującego się na Atlantyku w drodze do Europy, polecając zearesztować niejakiego Waltera Oesterle, który skradł ojcu i żonie 100,000 dolarów i zdołał odpłynąć, omyliwszy czujność detektywów. Tegoż dnia policja otrzymała wiadomość, iż O. został zaaresztowany i całkowita suma przy nim znaleziona.

— Organizatorka pierwszego oddziału policji żeńskiej w Detroit, panna Mac Murray, podzieliła swoje podwładne na sekcje: opiekuńczą, patrolującą i biurową. Wkrótce dla policjantek będą w tem mieście otwarte kursy półroczne.

— W Milwaukee w służbie policyjnej znajdują się w dość znacznej liczbie i polacy. W komisji egzaminacyjnej są: Zygmunt Krawczyk i Władysław Rybacki, świeżo zdał egzamin na porucznika policji (pomocnika szefa) Jan Wesołowski, jeden z najzdolniejszych i najenergiczniejszych detektywów od r. 1910. Pierwszym sierżantem jest Paweł Gurda. Do najlepszych detektywów należą: Józef Rydlewicz, Templin, Jan Szenar i Walenty Skwierawski, sierżanci: Józef Komarek i Paweł Gurda. Ambulansem przy centralnej stacji policyjnej, kieruje Stanisław Gruca.

# KRONIKA

### PRZENOSINY KOMENDY POMORSKIEJ.

Komenda zachodniej straży obywatelskiej na województwo pomorskie, przeniosła z dniem 1 lutego 21 r. siedzibę swą do Grudziądza. Biura mieszczą się przy ul. Pohlmanna № 17, 1.

### WYKRYCIE MILIONOWEJ KRADZIEŻY.

Okradziono składy Tow. popierania przemysłu ludowego w Król. Polskiem przy ul. Tamka № 1, w Warszawie, na sumę 2.500.000 mk. W związku z tą kradzieżą funkcjonarjusze XX komisarjatu: sekcyjny Ziembicki, przodownik Sekorek i wywiadowca Lewandowski wpadli na ślad sprawców tej kradzieży. Wczoraj w nocy dokonali rewizji w domu № 18 przy ul. Solec, gdzie w stajni, piwnicy i komórkach, znaleźli znaczną ilość skradzionych towarów (kretony, skóry, flanele i t. p.). Następnie dokonano rewizji w domu № 9 przy ul. Mylnej, gdzie również w jednej z piwnic znaleziono mnóstwo towarów. W toku dalszego dochodzenia stwierdzono, że złodzieje skradziony towar ukryli narazie w zaroślach na brzegiem Wisły wprost ul. Tamki, gdzie przeleżał dwa dni, poczem dopiero przewieziono go na ul. Solec i na Mylną. Odnelezione dotychczas towary przedstawiają wartość 2.000.000 mk. W związku z wykryciem aresztowano właściciela stajni, Franciszka Łęgiewskiego i jeszcze 4 osoby. Zdołał umknąć tylko właściciel mieszkania i piwnicy przy ul. Mylnej № 9.

### KRADZIEŻ DARÓW AMERYKAŃSKICH.

W Alejach Jerozolimskich № 77 w Warszawie, mieszczą się olbrzymie składy spółki akcyjnej Polsko-Baltyckiego T-wa handlowego i transportowego. W składach tych znajdują się towary, sprowadzane z Ameryki przez osoby prywatne oraz dary amerykańskie, stanowiące własność instytucji dobroczynnych. Gdy rano otwarto składy, zastano tam wielki nieład, świadczący o gospodarce złodziejskiej; znaleziono tam rozbitych kilkanaście skrzyń, których zawartość (ubrania, materjały łokciowe, obuwie i t. p.) częściowo była wyrzucona na podłogę, częściowo skradziona. Złodzieje zakradli się do szopy w sąsiednim domu № 75, gdzie przebili otwór w szczytowej ścianie, grubości 1 metra, poczem dostali się do składów. Wartość skradzionych towarów, przeważnie darów amerykańskich jest znaczna, lecz nie taka, na jaką złodzieje zrobili przygotowania; będzie to można ustalić po obliczeniu przez poszkodowaną instytucję. Zaznaczyć należy, że składów tych pilnuje dwóch dozorców nocnych i żaden z nich nie zauważył plądrujących złodziejów. Już przed 10 dniami złodzieje po raz pierwszy dostali się do składów od strony ogrodu Pomologicznego (od ul. Nowogrodzkiej), zdążyli już przebić część otworu. Lecz wówczas obchodowi policjanci 11-go komisarjatu spłoszyli złodziejów i ścigali ich aż do ul. Grójeckiej, lecz bez rezultatu; wtedy jeden z rabusiów pozostawił na miejscu mundur żołnierski.

### REWIZJE W SZPITALACH.

W związku z wykryciem wielkiej gorzelni w podziemiach szpitala Dzieciątka Jezus, prezydent miasta, p. Drzewiecki polecił dokonać szczegółowej rewizji we wszystkich szpitałach miejskich. Naczelnik wydziału szpitalnictwa, dr. Męczkowski i kilka przedstawicieli magistratu oraz komisarze odnośnych komisarjatów z oddziałami policjantów dokonywali rewizji pod kierunkiem intendentów i naczelnych lekarzy. Przetrząśnięto szpitale: Przemienienia Pańskiego św. Ducha, św. Rocha, św. Łazarza, starozakonnych na Czystem, Wolskim, św. Stanisława i innych. Dokonano również powtórnej rewizji w szwitalu Dzieciątka Jezus. Rewizja była nadzwyczaj ścisła. Sprawdzano piwnice, podziemia, budynki gospodarcze, komórki, poddasza i t. p. miejsca. Podczas rewizji wszystkie wyjścia były strzeżone przez policjantów. którzy nikogo ze szpitala nie wypuszczali. Tymrazem już nie znaleziono gorzelni.

### KONFISKATA 2 PUDÓW SREBRA.

Policja państwowa dokonała rewizji w pociągu, odchodzącym ze stacji Stradom pod Krakowem do Francji. W przedziale St. Linkego znaleziono bilon rosyjski w srebrze, w drugim zaś wagonie ukryty pod chlebem worek płócienny również ze srebrnym bilonem ogólnej wagi 26 kilogramów.

Srebro zostało opieczętowane i zabrane do Warszawy.

### KONCERTY ORKIESTRY POLICYJNEJ.

Dnia 2 b. m. w Piotrkowie odbył się koncert orkiestry policyjnej, w ogrodzie po Bernardyńskim, pod batutą swego dyr. p. Wl. Celejowskiego, na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku. Utwory z poważnego repertuaru były wykonane z starannością. Orkiestra policyjna, która egzystuje zaledwie 2 miesiące rokuje dobre na przyszłość nadzieje. Także środowy koncert orkiestry policyjnej wypadł dodatnio.

Orkiestra policyjna odbywać będzie turnee po powiecie piotrkowskim, na korzyść plebiscytu na Górnym Śląsku. Z pierwszym koncertem orkiestra ta zawita do Bełchatowa.

### PODRĘCZNIK DLA PRZODOWNIKÓW POLICJI WYKONAWCZEJ.

Zamówienia na pozostałą niewielką ilość egzemplarzy „Podręcznika dla przodowników policji wykonawczej" przyjmuje księgarnia F. Hoesika, Warszawa, Senatorska 22. Tamże kierować należy dalsze zamówienia na II wydanie, które wkrótce opuści prasę.

## ŚLĄSK MUSI BYĆ NASZ.

—o—

Cudowi nad Wisłą zawdzięczamy ocalenie Ojczyzny przed zalewem burzycieli życia. Cudowi na Śląsku Górnym zawdzięczać będziemy utrwalenie dobrobytu gospodarczego w Polsce. Oba te cudy wytrysną z wysokiego poczucia obowiązku obywatelskiego całej społeczności z bezprzykładnego w historji napięcia ducha patrjotycznego.

Jak osłona granic wschodnich jest gwarancją trwałego pokoju, tak wyrównanie, zgodnie z prawami historji i rozwoju kulturalnego i etnograficznego ludności, granic na Zachodzie jedynie gwarantować są zdolne dobrobyt i trwałość państwa polskiego.

Bez Śląska—niema Polski szczęśliwej.

Każdy Polak, dbały o swą Ojczyznę, o przyszłość swych dzieci, poświęcić musi wszystko, aby stworzyć na Śląsku Górnym podłoże, odpowiednie, by oparło się zdradzieckim zamachom i wykrętom wrogów. Podłożem tem to silny, potężny aparat wyborczy, wymagający znacznych nakładów. Na ten cel środki materjalne znaleźć się muszą ze szczodrych ofiar serc naszych.

Stajemy się świadkami tego spontanicznego odruchu ofiarności publicznej. Niechże nie zabraknie w nim zarówno hojnych darów, jak i groszów wdowich. Wszyscy pospołu.

Aby doniosły ten czyn ofiarny znalazł właściwy wyraz w historji, pragniemy utrwalić na podstawie ścisłych cyfr ofiarność szeregów Policji Państwowej w tym nowym boju o trwałość i dobro Ojczyzny.

Z tego względu zwracamy się do wszystkich ognisk życia policyjnej braci o przesyłanie nam ścisłych wykazów co do złożonych w różnym czasie składek i ofiar na cele plebiscytu na Górnym Śląsku.

### Ofiary na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Redakcja i administracja „Gazety Policji P." — mk. 10.500.

Zecerzy „Gaz. Pol. P." mk. 1075.

Zebrane przez wyższych funkcjonarjuszów na wieczorku w szkole przy ul. Ciepłej 13 — mk. 12.413.

Biuro werbunkowe przy komendzie okręgowej PP. mk. 11.100.

Funkcjonarjusze gł. kom. PP. mk. 15.575.

Kom. okr. warsz. PP., dział I A, zebrane na zabawie mk. 61.593.

Kom. PP. pow. puławskiego, zebrane na zabawie urządzonej przez Tow. Dobroczynności, — mk. 1348.

Kom. PP. pow. puławskiego, jednodniowy zarobek mk. 33.984.

Kom. PP. pow. warsz. zebrane wśród funkcjonarjuszów mk. 11.500.

Kom. kolej. PP. na st. głów. osobow., złożone przez pewnego osobnika, za nietaktowne zachowanie się względem urzędnika biura informacji mk. 100.

Kom. PP. dla b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu, mk. 1075.

Pracownicy warsz. okręgu śledczego, odsetki od nagród wnoszonych przez poszkodowanych mk. 40.000.

Szczęsny Bieganowski z okazji odnalezienia zagubionej teczki z dokumentami, mk. 180.

Kom. głównej szkoły PP. w Warszawie, włącznie z ofiarami już ogłoszonemi, w srebrze 1 rub., 8 kop., 5 mk. pruskich i mk. 69.365.

Kom. okr. białostockiego PP. w Białymstoku zebrane z komend: 1-szej mk. 2705, 2-ej mk. 8502, 3-ej mk. 1800 4-ej mk. 6000, 5-ej mk. 11.450 i 6-ej mk. 13.223, razem mk. 43680.

Funkcjonarjusze komis. kolejowego PP. st. Kalisz, przy wypłacie poborów służbowych, złożyli ofiarę dobrowolną, mk. 12.576.

Kom. PP. na Małopolskę, wystosowała do funkcjonarjuszy policyjnych w Małopolsce apel, z wezwaniem ażeby każdy wedle możności przeznaczył — w imię ogólno narodowego dobra — datek pieniężny na akcję Plebiscytową na Górnym Śląsku. Funkcjonarjusze policyjni w Małopolsce zorganizowali zbiórkę, która dała imponujący wynik, tak iż korpus pol. państwowej istotnie świeci przykładem pod względem ofiarności na Śląsk Górny. Zebrano ogółem mk. 1.013.236 mk., prócz tego 1436 koron, 2 dolary i 20 lei; w tem kom. PP. „Wschód", licząca 18 powiatów kresowych, zebrała 692.648 mk.

Propaganda komisarjatu w Śniatynie i pow. kom. w Zborowie miała za skutek, że ludność cywilna w tych dwu miejscach złożyła na ręce PP. 45.970 mk., 220 lei, 2 dolary, 6 rubli i 50 kor. czeskich. Jest to wspaniałem świadectwem solidarności narodowej, pomiędzy najodleglejszymi od siebie Kresami.

Pow. kom. pol. państw. w Złoczowie. Funkcjonarjusze wyżsi i niżsi mk. 20.057.

Od d. 1.I.21. do d. 14.II. złożono: za pośrednictwem „Gazety PP." mk. 373.912. Ogółem mk. 1.395.288, mk. pr. 5, rub. 7,08, kor. 1486. lei 240, dol. 2.

## Z SĄDU.

### PRZED SPRAWĄ PARYZENBERGA.

Cały materjał śledczy w sprawie morderstwa Goldbluma wraz z dowodami rzeczowemi (2 łopaty, siekiera, worek oraz teka i kapelusz Goldbluma) został już wręczony prokuratorowi Wasserbergerowi. Akt oskarżenia został wytoczony Paryzenbergowi z artykułu 451 rosyjskiego kodeksu karnego. Artykuł ten głosi: „Za popełnienie morderstwa w celu rabunku oskarżony, jeżeli ma lat przeszło 17, podlega karze śmierci".

Zaciekawienie procesem jest ogromne. Codziennie przychodzi do sądu na Miodową 11 w Warszawie, wiele osób, które chcą ofiarować większe sumy pieniężne na plebiscyt górnośląski, aby wpuszczono ich na sprawę. Prokurator jednak, jak się dowiadujemy, odrzuca wszelkie prośby w tym kierunku. Proces ma się odbyć wkrótce.

Jak już pisaliśmy, P. już od kilku dni znajduje się na Pawiaku w oddzielnej celi.

## Z żałobnej karty.

Wyw. Jan Zdziechowicz, z P. U. Śledcz w Będzinie dn. 27/XII 920 r.

Dn. 6. I. 921 r., zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku na kolei, podczas pełnienia służby, post. Antoni Kinelski z P. K. P. P. w Drohobyczu.

Post. Antoni Jakubowski, z P. K. P. P. w Suwałkach w dn. 16/I 921 r.

Post. Stefan Sowka, z komis. kolej. O. K. P. P. w Białymstoku w dn. 30/I 921 r.

St. przod. Kajetan Szewczyk, z P. K. P. P. w Rohatynie w dn. 1/I 921 r. w Podkamieniu.

JUŻ PEWNE SĄ NASZE GRANICE WSCHODNIE!
ZDOBYĆ NAM TERAZ ZACHODNIE KRESY!
GÓRNY ŚLĄSK TOCZY OSTATNI BÓJ!
NA POMOC BRACIOM ŚLĄZAKOM!
NA POMOC WSZYSCY!
SKŁADAJCIE OFIARY NA AKCJĘ PLEBISCYTOWĄ
PÓKI CZAS — PÓKI JESZCZE CZAS!

**Ofiary przyjmuje KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZĄPOSPOLITĄ POLSKĄ, Warszawa, Krakow.-Przedm. 60,** codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór. Sprawy, urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE: Bank Związku Spółek Zarobkowych B. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu.

# LITERATURA i SZTUKA

WACŁAW FILOCHOWSKI.

## ZŁOTY SKARABEUSZ.

(NOWELA).

(Ciąg dalszy).

Te drobne zmiany odbyły się w ścisłej tajemnicy przed światem, a Moskwa nadal otrzymywała szyfrowane raporty pseudo-Tołkacza, oświetlające stan rzeczy już w myśl naszych zamierzeń. Czy pan zdaje sobie sprawę, jakie doniosłe znaczenie miałoby dla nas sprowadzenie do Polski i unieszkodliwienie posiadacza prawdziwego amuletu? Dlatego to rzekomy Tołkacz podpowiedział swym mocodawcom dobry projekt. Właściwie dwa projekty do wyboru, zdążające do tego samego celu, mianowicie do zwabienia egiptologa. A więc: Majkin podobny jest niezwykle do jednego z naszych mężów stanu, można było by zatem urządzić wspaniałą maskaradę, zwłaszcza że archeolog zna doskonale język polski, ponieważ urodził się w Kongresówce, tu chodził do szkół, a po skończeniu studjów uniwersyteckich, z ramienia petersburskiej akademji umiejętności prowadził w Polsce poszukiwania zabytków przedhistorycznych. Drugi projekt, w razie odrzucenia pierwszego: pewna wybitna osobistość wskutek nalegań Thaidy gotowa jest poddać się operacji wytatuowania świętego żuka, niechaj więc Majkin, o ile sam przybyć nie może lub nie chce, przyśle kogoś, kto by mógł się tem zająć. Z góry wiedzieliśmy, że egiptolog nikomu amuletu nie powierzy — i cierpliwie czekaliśmy. Widocznie jeden z pomysłów naszych musiał w Moskwie wywrzeć korzystne wrażenie, ponieważ w tych dniach istotnie pożądany gość przybył za fałszywym pasportem kupca Finlandczyka. Odrazu Majkin pokazał, co umie: w chwili aresztowania tak się nagle zmienił fizycznie, że agenci osłupieli. Siwizna zniknęła, twarz pociemniała, oczy, dotąd blade i zmęczone, zapłonęły. Aresztowany chciał skorzystać z wrażenia i zbiedz, ale zamiar jego spełzł na niczem. Skończyło się na lekkim zresztą ataku i omdleniu, a jak panu wspomniałem, Majkin poważnie był chory na serce. Tegoż dnia wieczorem rozpocząłem badanie w obecności mego przyjaciela, którego wiedza tak się przyczyniła do zdemaskowania niebezpiecznej afery szpiegowskiej. Archeolog, widząc, że wpadł w świetnie urządzoną zasadzkę i że rola jego w akcji Thaidy jest już nam znana, zaciął się i milczał zawzięcie. Dopiero podniecony zręcznemi pytaniami lekarza o istotę medycyny staroegispskiej—zaczął potrochu mówić. W ożywionej dyskusji, jaka się wkrótce wywiązała, gdzieś zginął wywrotowiec, natomiast odezwał się uczony, szperacz, zamiłowany egiptolog. Z miłem zdziwieniem stwierdził, że przyjaciel mój obeznany jest dobrze z medycyną antyczną, która, jak wiadomo, w dziedzinie hypnotyzmu osiągnęła zdumiewające wyniki. Opowiedział więc nam z wyraźną dumą historję odkrycia amuletu.

— Kiedy było to badanie? — przerwał zasłuchany Kamil.

— Wczoraj wieczorem. A zatem dowiedzieliśmy się, że Majkin, szperając w jakimś świeżo odnalezionym grobowcu, odnalazł był mumję arcykapłana Horzesa, a w mumji złotego skarabeusza niezmiernie starej roboty. Napisy na grobowcu głosiły, że arcykapłan, jadąc kiedyś z amuletem do faraona, spadł z wozu i zabił się. Podobno jednocześnie, w tej samej chwili, zmarli nagle: faraon, dwaj kapłani, pomocnicy i zaufani Horzesa i wreszcie kilku dostojników wojskowych tudzież dworskich. I więcej nic. Majkin w dalszych swych poszukiwaniach poddał badaniu między innemi posąg jakiegoś bóstwa. Oglądana ze wszystkich stron figura przez nieuwagę szperacza spadła na kamienną posadzkę i stłukła się na kawałki. Nieostrożność bajecznie się opłaciła, gdyż w posągu ukryty był niezmiernie cenny papyrus oraz maleńkie złote, szczelnie zamknięte pudełeczko. Dokument, w połowie tylko czytelny, wyjaśniał, że skarabeusz należał ongi do samego Ozirisa, a w pudełeczku znajduje się Złoty Dym. Kto ma na lewem ramieniu kontur świętego żuka, wycięty nożem, umaczanym w zawartości maleńkiej puszki, i kto w rękach swych posiada skarabeusza Ozirisa, będzie panował nad tymi, którzy mają na sobie ten znak tym samym sposobem wytatuowany. Sekretu stale strzegł jeden kapłan. Tylko on, jako wtajemniczony, władał amuletem, a przed śmiercią przekazywał skarabeusza i Złoty Dym swemu następcy, jednemu z tych, którzy, aczkolwiek nie wtajemniczeni, mieli wytatuowany święty znak. Dalej papyrus niemożliwy był do odcyfrowania, łatwo jednak już Majkin mógł sformułować dalsze wnioski, wziąwszy pod uwagę opisaną na ścianach grobowca historję zagadkowej śmierci Horzesa. Pierwszy wniosek: o ile posiadacz skarabeusza umierał, mając przy sobie ten amulet, śmierć zabierała wszystkich członków tajemnego zakonu skarabeusza. Drugi wniosek: widocznie faraon, jak również zmarli nagle dostojnicy musieli być znaczeni konturem świętego żuka. (C. d. n.).

## O TEATRZE.

—o—

TEATR POLSKI.—„Ruy Blas" Wiktora Hugo.

Dramaty Wiktora Hugo, w czasach pierwszych walk romantyzmu z klasycyzmem, blisko sto lat temu dawały sposobność publiczności w teatrze do prowadzonych walk. Rzucano sobie obelgi, gwizdano, klaskano. Dziś spokojnie na widowni, żal, że walki nie przeniosły się za kulisy, do pracowni inscenizatorskiej, bo może wyszłoby było przedstawienie mniej poprawne i ładne, mniej letnie i szare, a zato w duchu sztuki romantycznej.

Nie patrzymy dzisiaj na sztukę ze stanowiska ściśle historycznego i rozwojowego, lecz jako na objaw życia ludzkiego, w którym doszukać się można pewnych zasadniczych, podstawowych elementów i pewnych zgrupowań. Przybierały one różne określenia w różnych czasach u różnych ludów. Wiemy również, że pewne te zasadnicze elementy odnoszą się do wszystkich rodzajów sztuki, że dadzą się znaleźć tak w poezji, jak muzyce, architekturze, malarstwie i sztuce teatralnej. Podobnemi do siebie będą: kierunek dionizyjski i apoliński do klasycyzmu i romantyzmu, do renesansu i baroku, impresjonizmu i expresjonizmu.

Przedmowa do pierwszego dramatu W. Hugo jest rodzajem manifestu szkoły romantycznej we Francji. Pisze on tam między innemi: „Z powstaniem chrześcijaństwa zarysowały się i oddzieliły jasno dwa pierwiastki: dusza od ciała, instynkty materjalne od szlachetnych właściwości człowieka. W epoce chrześcijańskiej powstaje dramat. Dramat żyje przeciwieństwami. Przeciwstawia wielkie rzeczy małym, piękno brzydocie, dostojność pospolitości. W literaturze romantycznej, tak jak w naturze, brzydota, groteskowość służy dla uwydatnienia piękności, komedja winna się połączyć z tragedją". Tych kilka zdań wystarczyłoby zupełnie za wskaźnik dla reżysera. Postacie dramatu romantycznego, nie przedstawiają jednolitego i jasnego rysunku psychologicznego, fakty na scenie nie są wcale w związku przyczynowym z psychologią działających osób, lecz przyczyn działania należy szukać w mgławicach podświadomego lub zakrytych kartach losu. Stąd cudowność lub niesamowitość postaci, patos lub napuszystość, rysunek niejasny i zatarty. Nieraz zaś postać staje się symbolem jak np.. w Ruy Blasie. Ruy Blas: „to lud, biedny opuszczony inteligentny i silny... z jarzmem na karku a z genialnością w sercu.

Jeśli reżyser w dramatach romantycznych nie podkreśla scen komicznych, nie karykaturuje postaci zabawnych i nie przesadza szlachetnych, sytuacja na scenie staje się tak nieprawdziwa, poprostu tak głupia, że zamiast wzruszeń artystycznych widz grzecznie hamuje uśmieszek politowania nad sztuką, autorem i wykonawcami. A na to wielki geniusz W. Hugo nie zasługuje.

Gdyby ktoś chciał dać szereg pięknych obrazów scenicznych dla dramatów Rasyna lub innego klasyka, toby mu należało polecić dekoracje z Ruy Blasa. Charakteryzowały je symetryczność, prostota, uwydatnienie, jasne prawie pierwotne koniecznych szczegółów dekoracyjnych i płytkość sceny (dwa ostatnie obrazy) skutkiem czego figury rysowały się dekoracyjnie na jednej płaszczyźnie. Wszystko to są zalety i cechy sztuki klasycznej; dramat romantyczny potrzebuje skomponowania przestrzeni scenicznej, któraby uspo abiała widza do metaakcji dramatu, zaś aktorowi dawała dużo miejsca do rozwinięcia barokowej gry.

Er. Dupuy jeden z głębokich wielbicieli W. Hugo pisał, że największem nieszczęściem jakie może spotkać dramaty W. Hugo, jest ich wystawienie na scenie — ponieważ przechodzą w melodramat. Zdaje się, że tej ewentualności chciała uniknąć reżyserja teatru Polskiego i wystawiła Ruy Blasa ładnie i poprawnie. Co do mnie, to lubię melodramat, bo po za nim kryją się tajemnice geniusza ludu — lecz różdżki czarodziejskiej potrzeba, by je pod światło wydostać.

*S. Frank.*

## KSIĄŻKI.

—o—

Bod redakcją STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO. *Do walki z bolszewizmem.* Wydawnictwo zbiorowe wydziału propagandy M. Spr. W. — Warszawa 1920.

Jest to książka zbiorowa: zawiera szereg wspomnień różnych literatów, których losy zagnały do Rosji i którzy byli świadkami rewolucji i ruiny tego kraju. Mamy tu naprzód parę szkiców Wacława Grubińskiego, Kornela Makuszyńskiego, Zygmunta Kaweckiego, Stefana Kiedrzyńskiego. Nadto z ogólniejszego stanowiska przemawiają autorzy, którzy nie byli w Rosji, jak Andrzej Niemojewski, Włodzimierz Perzyński, Stefan Krzywoszewski, — książka czyta się nie bez zajęcia. Od czasu do czasu trafiają się uwagi b. dobrze pomyślane.

Trochę w tej książce za wiele ... ogłoszeń.

*Wojskowa Straż Kolejowa* (1918—1920). *Szkic monograficzny.* Warszawa, 1920. Wydawnictwo dowództwa głównego wojskowej straży kolejowej.

Przejście kolei z rąk niemieckich w polskie było połączone z wielu trudnościami. Niedostatecznie obsłużone rozmaite funkcje państwowe sprawiły, że początkowo na kolejach były nader liczne kradzieże wykonywane przez bandy opryszków, niezmiernie zuchwałych. Z tego powodu M. K. Ż. w listopadzie 1918 r. powołało straż kolejową, której zadaniem miała być ochrona kolei, bezpieczeństwo podróżnych, ochrona transportów, ochrona mostów i linii telegr. i t. d. Organizacją straży zajął się p. Emil Rauer, który do tej pracy jako prezes „Sokoła" wezwał członków tego związku. Straż była sprawna i czujna. Książka zawiera historję działania straży statystykę jej składu, rekwizycji, wywiadów i t. d. — Dodano dokumenty urzędowe o str. kol. oraz głosy prasy. Liczne fotografje.

LEOPOLD STAFF. *Kwiat współczesnej poezji polskiej.* Warszawa. (Trzaska, Evert i Michalski) 1920 r. Wybór poezji tzw. Młodej Polski, którą można podzielić na młodą Polskę osiwiałą *(A)*, młodą Polskę szpakowata *(B)* i Polskę najmłodszą *(C)*. Mamy tu poniekąd wybór ze wszystkich tych trzech uwarstwień młodej Polski — ułożonych w porządku alfabetycznym, co może nie ze wszystkiem odpowiada konieczności, gdyż w ten sposób znika obraz mniejwięcej rzeczywisty rozwoju sztuki poetyckiej ostatnich czasów. Mamy raczej skoki: a przecie jest pewna różnica tonu między temi grupami *A B C* — z grupy *A* jest tu Brzozowski, Dębicki, Kasprowicz, Konopnicka, Lange, Lemański, Miriam, Nowicki, Orot, Perzyński, Rydel, Szczepański, Tetmajer, Wyspiański, Żuławski — z grupy *B.* — Adamowicz, Jedlicz, Leszczyński, Makuszyński, Miciński, Miłaczewski, Mirandola, Orkan, Ostrowska, Rufer, Słoński, Staff, M. Wolska, K. Zawistowska. Z grupy *C* nieliczni ale b. interesujący autorzy: Inakowicz Kleszczyński, Kościelski, Lechoń, Leśmian, Tuwim, Wierzyński. Wybór nagół dość trafny, choć nie zawsze: Kasprowicz, Wyspiański, Konopnicka — niefortunnie scharakteryzowani. Bardzo niezręcznie wybrał swoje własne utwory, autor antologji — Staff: Wydanie b. przyzwoite.

## W odpowiedzi Panu Zyg. Sz

Wyrażenia „za N-em" nie należy uważać za rusycyzm. Ma ono za sobą już wiekową przeszłość w języku i zgodne jest z jego naturą.

Nie wykraczają również przeciw poprawności języka, wyrażenia: „wejście na salę *za* biletami", lub „*za* okazaniem biletu". Są one tak samo prawidłowe, jak np. „wejść *za* pozwoleniem", „*za* opłatą", „*za* namową, *za* zgodą" i t. p.

*A. A. K.*

42)

# PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

## b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie pisma niemieckie natychmiast ogłosiły szczegółowy opis tajemniczej walizki, tudzież rzeczy, które zawierała i do Wrocławia został wysłany specjalny agent, który zabrał ze sobą koszule i kołnierzyki Gesslera.

Szczerze mówiąc, nie nazbyt wierzyłem w pomyślny rezultat owych poszukiwań i pojechałem do Wrocławia, tylko dlatego, aby jak to powiadają, nic sobie nie mieć do wyrzucenia, tembardziej, że, już po upływie paru dni, otrzymałem od berlińskiego prefekta depeszę w której zawiadamia mnie, że nazwisko Gesslera nie figuruje w wykazie niemieckich socjalistów.

Do Wrocławia przybyłem wieczorem i natychmiast zwróciłem się do władz miejscowych; nie zastawszy naczelnika policji, wracałem piechotą do domu, kiedy, ku największemu zdumieniu, na wystawie jednego ze sklepów, dostrzegłem walizkę, nader podobną do tej, którą woziłem ze sobą. Niestety, właściciel sklepu nie mówił ani słowa po francusku i zmuszony byłem odłożyć badanie do następnego dnia, aczkolwiek przypadkowe to odkrycie, przyznaję, bardzo mnie zaintrygowało. Przez cały czas moich przejażdżek po Niemczech, po raz pierwszy trafiłem na walizkę, tak podobną do tej, którą przez cały miesiąc woziłem ze sobą.

Nazajutrz konsul nasz zapoznał mnie z naczelnikiem policji wrocławskiej, który polecił mnie swemu naczelnikowi kancelarji, panu Hofmannowi. człowiekowi, jak to ze wszystkiego było widać, doświadczonemu i nader uprzejmemu. Ów natychmiast polecił zebrać informacje, we wskazanym przezemnie magazynie, którego właściciel niezwłocznie stwierdził, że walizka Gesslera została u niego nabyta za trzy marki, ale niestety, również nie mógł przypomnieć sobie ani nazwiska, ani też osoby kupującego; Hofmann posunął uprzejmość swoją tak daleko, że zebrawszy z księgi adresowej Wrocławia imiona i adresy wszystkich Gesslerów, rozesłał do nich swoich agentów, ale również bez powodzenia. Okazało się, że żaden z wrocławskich Gesslerów nie wyjeżdżał z miasta w ciągu miesiąca marca. A tymczasem, nie bacząc na wszystkie te niepowodzenia, zgoła nieświadomie, sam nie wiem czemu, zatliła się jakoś we mnie iskierka nadziei.

Zaraz po południu, zgłosił się do mnie najniespodziewaniej agent i, ku nieopisanej mojej radości, zakomunikował mi, że przyprowadził ze sobą, jednego z fabrykantów bielizny, pana Monitza, który poznał koszule Gesslera i stwierdził, że sprzedał je niejakiej pani Guttentagowej. Na nieszczęście nie mógł on zakomunikować mi jej adresu; rozwarłszy książkę adresową, w której było około czterdziestu osób, noszących to nazwisko, wybrałem na chybił-trafił pierwszą z nich, jaka wpadła mi w oczy i udałem się wraz z Hofmannem, do mieszkania niejakiego Izaaka Guttentaga, przysięgłego maklera giełdowego.

Otworzyła nam drzwi pokojówka, która powiedziała, że pan wyszedł z domu, a pani Guttentagowa niedawno udała się w podróż.

— A co się dzieje z ich synem, młodym panem Guttentagiem? — zagabnął mój towarzysz.

— O tego nie wiemy.

Kiedy asystujący mi agent pokazał pokojowej walizkę Gesslera, nie poznała jej, ale, kiedy ja wśład za tem wyjąłem medaljon z kobiecym portretem, to stara niemka najniespodziewaniej wykrzyknęła:

— Masz tobie! To jest przecie portret naszej pani!

Przyznaję, że serce we mnie silniej zabiło, kiedy stara pokojówka stopniowo poznawała koszule, chustki do nosa, skarpetki i kołnierzyki, nadmieniając przytem, że je prała kilkakrotnie!

Nie potrzebuję dodawać, z jaką niecierpliwością oczekiwaliśmy powrotu pana domu.

Kiedy do pokoju wszedł pan Guttentag, klasyczny typ starego niemca, natychmiast spiorunowały nas następujące jego słowa:

— Są to rzeczy mojego syna, którego przekląłem. Dla mnie on nie żyje i ja nic o nim nie wiem. W początku marca wyjechał, nawet nie pożegnawszy się. Pieniędzy na drogę mu nie dawałem i absolutnie nie wiem, jakim sposobem mógł się on udać do Paryża, jak mi to zakomunikował jeden z jego braci stryjecznych. Nie otrzymuję żadnych wiadomości o moim synu Georgu i nie chcę go znać!

Rzecz prosta, że nie powiedzieliśmy starcowi, w jaką okropną sprawę był, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zamieszany jego syn, a niebawem poznał on pęczek kluczy, portret swej żony i, ku naszemu przerażeniu, rzuciwszy okiem na mankiety, znalezione w mieszkaniu zamordowanej Maryi Regnaud, wygłosił flegmatycznie:

— Ten napis: „Gaston Gessler" został wykonany przez mojego syna; doskonale poznaję charakter jego pisma.

Tak więc tajemniczy Gessler, któregośmy napróżno szukali, doprowadził do wykrycia Pranziniego w Marsylji tudzież Georga Guttentaga we Wrocławiu!

Przedewszystkiem postanowiliśmy, naturalnie, odszukać owego brata stryjecznego, który korespondował z wyklętym synem i który się również nazywał Georg Guttentag. Był to z zawodu bankier i, kiedyśmy przybyli do niego wraz z pannem Hofmannem, przyjął nas dość chłodno, z flegmą, która o mało co mnie nie wyprowadziła z cierpliwości, cedząc słowo po słowie, opowiedział nam:

— Mój brat stryjeczny był rzeczywiście zniewolony do wyjazdu z Wrocławia, dzięki młodzieńczemu występkowi, w którym, zresztą, nie było nic poważnego. Sądzę, że znajduje się on jeszcze w Paryżu, o ile tylko nie wyjechał do Bremy albo Hamburga. W tych dniach otrzymałem od niego list, w którym zawiadamia mnie o kłopotliwem swem położeniu. Oto ów list.

Podał list panu Hofmannowi, który mi natychmiast przetłomaczył jego treść. Okazało się, że Georg Guttentag został zatrzymany przez policjantów, w samą noc morderstwa, z 16 na 17-y marca, na skutek usiłowanego samobójstwa tudzież oskarżenia o to, że jest włóczęgą, ponieważ nie był on w stanie wskazać miejsca swojego zamieszkania. Sąd policji poprawczej odłożył rozpatrywanie jego sprawy na tydzień, wobec tego, że podsądny zameldował, iż otrzyma od krewnych środki, na powrót od Niemiec.

Poczem Hofmann, nieco zaalterowany, wskazał mi podpis, znajdujący się poniżej podpisu samego Guttentaga. Rzuciłem okiem i ku mojemu zdumieniu, przeczytałem francuski napis:

„Mazas, oddział I-y, cela Nr. 85"

Ale teraz nie było czasu na wyrażanie zdziwienia i robienie przypuszczeń, dlatego też ze szczególną uwagą wysłuchałem w dalszym ciągu opowieści bankiera.

— Właśnie dopiero wczoraj,—kontynuował on, — wysłałem mu 250 franków, aby mógł się dostać do Hamburga albo Bremy i wyjechać do Ameryki. Jest to bardzo możliwe — kończył — że Georg już otrzymał pieniądze i znajduje się teraz w drodze...

(D. c. n.)

# OGŁOSZENIA.


HURT i DETAL poleca

**SZYBY J. DUDAŁO LUSTRA**

Warszawa, ul. Widok 26, przy Marszałk. Tel. 34-07.

DJAMENTY DO KRAJANIA SZYB. KIT SZKLARSKI. 4—4

**SKRADZIONO** 6 b. m. z mieszkania przy ul. Trębackiej № 4, futro wraz z dowodami osobistemi Zygmunta Leszczyńskiego: bezterm. karta urlop. P. K. U. 21 pp., paszport, legitymacje studencka Polit. Warsz., Tow. Brat. Pom. Stud. Politechniki Warsz., kooperatywy, legitymacje harcerskie i inne 2—3

**SKRADZIONO** kartę bezterminowego urlopu wystawioną przez P. K. U. Ciechanów na nazwisko Krupieńskiego Stanisława z Gumnina gm. Naruszewo pow. Płońskiego 2—3

**SKRADZIONO** w tramwaju 1 b. m. dokument na prawo przejazdu do Wilna na imię Stanisława Krawczyńskiego i 4 świadectwa handlowe 1—3

**ZGUBIONO** paszport podróżny № 6471 wyd. przez Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych na imię Abrama Awerbucha, Nalewki 37 1—3

**ZGUBIONO** woreczek z dowodem kolejowym aktem ślubnym Haliny Goszczyńskiej i paszport Haliny Ważejewskiej zam. Hoża № 66 1—3

**ZGUBIONO** paszport i kartę odroczenia wojsk. do dn. 1-III-21 r., legitymację komisarza m. Mińska Litew. oraz legitymację nauczycielską Stanisława Makowskiego. Grojec, gimnazjum 2—3

**SKRADZIONO** woźnemu „Gazety Porannej" Leonowi Kluczyńskiemu, w dn. 24 grudnia 1920 r., paszport, przepustkę nocną komisarza rządu i dowód wojskowy z 14-go komisarjatu 3—3

**SKRADZIONO** kartę powołania z bezterminowym urlopem Szlamy Senator, Koszykowa 43 1—3

**ZGUBIONO** kartę powołania № 126, Hersza Lejba Epsztajna, Pawia 31 1—3

**500 MAR. NAGRODY** zgubiono książkę obrachunkową rezerwistowską, paszport niemiecki, książkę prawa jazdy samochodowej, świadectwo z Ministerstwa Zdrowia i świadectwo z Ministerstwa Kolei, na imię Aleksandra Kokowskiego ul. Wronia 52 1—3

**ZGUBIONO** kartę powołania Dawida Ostrowicza, zamieszkałego. Ogrodowa 28 1—3

**ZGUBIONO** paszport podróżny № 5358, Kierżnera Awruma, Wołyńska 7 1—3

**ZGUBIONO** tymczasowy dowód osobisty, avidevit i szifskartę № 378 na wyjazd do Ameryki, Cyrli Eppelbaum, Twarda 26 1—3

**ZGUBIONO** portfel z paszportem i różnemi dokumentami Jana Schaba. Pańska 60. Znalazcę uprasza się o zwrot 1—3


## PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Greszta Antoni, Nowolipie 68 1145
Przedpelska Katarzyna, Stawki 59 46
Krajewska Władysława, Szwedzka 6 47
Szafrankowski Jan, Browarna 17 48
Bernacik Wawrzeniec, Filtrowa 55 50
Fryben Władysław, Ludna 9 52
Edelsztejn Arja Lejb, Świętojerska 30 53
Brzuska Mirosława, Marszałkowska 40 55
Kon Chil, Franciszkańska 6 57
Czajkowska Franciszka, Radzymiń. 19 59
Czajkowski Franciszek, Radzymiń. 19 60
Szwarc Dora, Nowolipki 11 61
Kulik Józef, Drewniana 1 62
Jakubiak Walenty, Dobra 37 63
Lewin Moszek, Puławska 37 64
Gimon Zelda Krochmalna 11-13 66
Gimon Perla, Krochmalna 11-13 67
Piekarska Teofila, N. Sielcka 5 69
Sarnowski Józef, Chmielna 91 70
Mitura Stanisław, Parczew 72
Donst Aleksander, Michał. 3 73
Kowalczyk Juljan, Wronia 19 74
Donst Filipina, Michał. 3 75
Dwuźnik Stanisław, Olesińska 14 77
Dikasztein Benjamin, Elektoralna 14 78
Hofnung Jakób, Franciszkańska 29 80
Czubaszek Józef, Sprzeczna 6 81
Rozenblat Rubin, Targowa 14 82
Ferenc Zofja, Brzeska 11 83
Wajsman Brucha, Ceglana 5 84
Wiewiórka Sura, Złota 56a 85
Posesorska Ruchla, Grzybowska 57 86
Najman Bajla, Grzybowska 57 87
Warszycka Marja, Zgoda 9 88
Szpinak Chaim, Niska 35 90
Siatkowska Wanda Janina, Okopowa 83 91
Gieraga Marja, Piotra Skargi 17 93

Lerner Nuta, Pawia 14 94
Trepka Felicja, N. Senatorska 6 95
Cygielsztejn Pajna, Dzielna 4 97
Tarapata Juljan, Zachodnia 1 98
Tyszebow Ita Dyna, Wronia 31 99
Akerman Ita, Smocza 9 1200
Szelenbaum Józef, Brudnowska 73 1
Górecka Apolonja, Grzybowska 11 3
Borkowska Stefanja, Solec 53 4
Piotrowska Florentyna, Burakowska 4 5
Wieczorkiewicz Jakub, Świętokrzyska 4 6
Grosfater Marjem, Miła 46 7
Białecka Wiktorja, Złota 35 8
Burakiewicz Chawa, Podwale 28 9
Cukier Szulim Szachna, Żelazna 43a 10
Klajman Ita Bajla, Żabia 7 11
Getrajde Chawa, Nowolipie 34 12
Ganc Ides, Nowolipie 4 13
Sitko Majer, Pańska 4 14
Petryka Aleksandra, Polna 64 15
Masowiecki Szlama Zelman, Kępna 4 16
Kosmowska Wanda, Puławska 21 17
Smolarek Barbara, Złota 32 18
Cukier Berek, Dworska 22 11
Lipkowicz Terca, Nowolipsi 36 24
Biszberg Jochwet Pessa, Graniczna 13 29
Woronina Julja, Freta 25 1225
Królik Wanda, gm. Wiązowna 26
Kowalski Teodor, Nowomiejska 69 27
Świniarski Józef, Gęsia 85 28
Lewi Noech, Pawia 41 30
Königsztejn Samuel, Królewska 29 31
Dorumbium Szabsia, Krochmalna 5 32
Maciejewska Marjanna, Górczewska 6 33
Maciejewska Władysława, Górczews. 6 34
Wojciechowski Jan, Prosta 34 35
Warchoł Leopoldyna, Ceglana 5 36
Pałka Władysław, Dzika 41 37
Roterman Ajzyk, Dzielna 48 38
Goldman Jankiel Menache, Miła 33 39
Rotsztejn Szymon, Muranowska 18-20 40
Tobieszka Paweł, Leszno 25 41
Schütz Zofja, Smolna 22 47
Frydman Chawa, Targowa 19 49
Rozenfeld Zelik, Kopińska 1 50
Żak Leon, Smocza 16 51
Kalszczyński Zygmunt Rudolf 60
Bergblum Gawryel, Pawia 35 61
Fonkowicz Marta, Koszykowa 3 69
Kroll Jakób, Tamka 45a 73
Bursztyn Szlama Aron, Esplonadna 7 86
Krężelak Zofja, Pawia 65 87
Krężelak Józef, Pawia 65 88
Dąbrowska Janina, Szopy Niem. 92
Żegańska Scholastyka, Dolna 23 94
Jakubowska Zofja, Terespolska 46 96
Grossman Abram, Smocza 6 97
Pawlicka Julja, Marszałkowska 41 98
Brikman Jankiel, Muranowska 5 1302
Jabłoński Maks Franciszkańska 28 3
Wesołowska Marja, Przemysłowa 8 4
Kryczko Stanisława, Niecała 9 5
Dukat Józef, Król. Droga 6
Michalik Józefa, Wolska 23 8
Neugoldberg Izrael, Królewska 31 9
Majewicz Andrzej, Koszykowa 43 11
Święcicka Janina, Chłodna 32 12
Trachtenberg Sameon, Miła 20 13
Szulman Wulf, Nowolipie 36 14
Zelman Marja, Tarchomińska 7 15
Epsztein Gitla, Pawia 10 16
Trzeciński Antoni, Puławska 81 17
Honigsfeld Jojna, Królewska 29 19
Rozenpik Dwojra Bajla, Miła 4 20
Bernstein Leontyna, Piękna 62 23
Berman Józef, Dzika 3 24
Luboradzka Janina, Olesińska 7 27
Wrona Dominik, Błońska 9 28
Weicberg Cyna, Dzielna 16 31
Elzenman Szyja, Przemysłowa 9 32
Galewski Władysław, Piękna 42 33
Graff Ryszard, Wiosenna 9 34
Kosik Piotr, Koszykowa 19 35
Kosik Magdalena, Koszykowa 19 36
Hacianowicz Elżbieta, Freta 13 37
Alter-Formut Estera, Karmelicka 16 7904
Gmoch Marjanna, Wronia 35 37
Sawicki Antoni, Rybaki 29 39
Schabowicz Janina, Ruda Gor. 40
Podgnozer Szulim, Wroni 7 44
Ginzberg Sala, Leszno 73 45
Ścianka Franciszek, Moskiewska 48 47
Man Ides, Pawia 48 50
Sułowski Adam, Ząbkowska 36 51
Kosińska Władysława, Ząbkowska 8 52
Rotman Sura, Gęsia 71 53
Wawszczyk Marja, Nowodobra 9 54
Strzałkowska Helena, Grójecka 1 55
Nowodworska Tauba, Miła 9 58
Szajka Moszek, Nowy Dwór 69
Klębowska Stanisława, Mokotowska 27 60
Kępka Kazimiera, Szopy Niem. 61
Helszajn Rywka, Karmelicka 27 63

II.

Goller Jan, Chmielna 108 922
Geldbard Szmul, Pruszków 23
Feinholc Benjamin, Dzika 1 24
Urbański Ludwik, Mińska 27 25
Radzikowski Władysław, Rud. Podleśna 26
Dziedzic Edmund, Fabryczna 14 27
Zylberman Abram, Nowolipki 32 28
Wojtasik Piotr, Sprzeczna 2 29
Matuszewska Marja, N.-Dobra 9 30
Łubjanka Jadwiga, Krucza 48 31
Raciborski Antoni, Ząbkowska 61 32
Goldman Dawid, Grzybowska 20 33
Warszawski Jan Władysław, Pawia 75 34
Kaczyńska Cecylja, Brzozowa 2 36
Elbaum Łaja, Brzozowa 26 38
Rzeszykowski Jakób, Ząbkowska 17 39
Bobowska Leokadja, Wolność 11 41
Wachnik Wojciech, Szczęśliwicka 68 43
Mendrzycka Chawa, Grzybowska 68 45
Barkan Wanda, Strzelecka 4 46
Kowalska Stanisława, Kapucyńska 13 47
Kowalski Bolesław, Wołowa 33-35 48
Chasman Abram, Nowolipie 12 49
Hartglas Hinka, Grzybowska 57 54
Sztok Nachman, Dzielna 20 57
Cukier Symcha Lejzor, Leszno 78 58
Babuszkin Pejsach, Nowolipki 41 59
Babuszkin Brucha, Nowolipki 41 60
Bromberg Boruch, Dzika 45 61
Nyson Abram, Muranowska 32 62
Kirszenbaun Tauba, Miła 41 64
Pawlusik Ignacy, Wielka 73 66
Balber Elka, Dzielna 48 67
Finkielsztein Rachla, Dzielna 48 68
Kanar Ruchla, Nowolipie 66 71
Salak Stanisława, Tarczyńska 7 73
Myślicka Olimpja, Chmielna 81 74
Warchimkier Basia, Szejwa, Nalewki 20 76
Malczewski Zygmunt, Nowolipki 51 77
Tomaszewski Feliks, Wiejska 2 79
Tomaszewska Regina Zofja, Tarczyńska 17 81
Więckowska Karola, Chmielna 81 83
Nowogrodzka Aniela, Lubelska 23 84
Perelman Jankiel, Brukowa 24 1002
Walendzik Stanisław, Ludowa 12 3
Imbir Mirla, Nalewki 38 4
Zając Władysław, Markowska 4 5
Szoor Abraham, Sierakowska 3 6
Zachary Helena, Młynarska 9 11
Walczak Helena, Julianówka 12 13
Kłosiński Ignacy, Piwna 12 17
Zaremba Helena, Świętojańska 5 18
Nieciejewska Franciszka, N.-Świat 24 22
Przedlecka Bronisława, Brzozowa 20 23
Skrabowa Emilja Wanda, Fabryczna 6 26
Chmielewska Marja, Al. Ujazdow. 41 30
Robinsohn Abram Hil, Pawia 40 32
Szafir Nuchuma Pawia 40 33
Smolska Franciszka, Zygmuntowska 3 37
Sierociński Stanisław, Tarchomińska 5 38
Dębska Felicja, Gęsia 71 39
Rogoziński Jan, Palestyńska 6 45
Cukierman Dwojra, Ostrowska 14 1047
Daigiewicz Jan, Rybaki 29 48
Jakowiecki Kazimierz, Dolna 5 51
Rolek Marja, Piotra Skargi 4 54
Turska Marja, Wielka 12 55
Koziołek Franciszka, Pańska 50 61
Kawczyński Józef, Chmielna 85 63
Dworak Feliksa, Targowa 27 64
Staszczak Franciszek, Nowy Czysta 22 65
Szeskin Marja, Św. Jerska 32 66
Jaszczyk Emilja, Młynarska 19 67
Bobowska Tekla, Wolność 11 73
Rudzyńska Apolonja, Mińska 9 74
Orthwein Helena, Mazowiecka 2 75
Brzozowski Walenty, Lewicka 4 76
Sokołowska Felicja, Hoża 50 78
Wernicka Sura, Grójecka 33 79
Janeczek Ignacy, Wielka 20 80
Brodzik Wiktorja, Św. Jańska 25 81
Helczyński Aleksander, Marszałkowska 81a 82
Kowalski Franciszek, Okopowa 31 83
Waic Roman, Liwska 2 84
Judaszko Abram, Nalewki 49 85
Fajersztejn Pessa, Dzielna 16 87
Sosnowski Antoni, Nowolipki 75 89
Remiszewska Helena, Tarchomińska 7 90
Kumalska Leokadja, Jerozolimska 137 91
Kulawska Chaja, Nowomiejska 10 92
Bessel Kazimierz, poster. № leg. 165 93
Brzozowska Jadwiga, Białołęcka 4 94
Brzozowski Jan, Białołęcka 4 95
Zeldman Izrael, Brzeska 3 97
Zaremba Marta, Mokotowska 25 98
Ojrzyńska Wanda, gm. Jabłonna 1100
Adamska Karolina, Żelazna 29 1
Zasępa Marja, Pańska 13 2
Juchtman Szlama, Koźla 11 3
Winek Leokadja, Mławska 17 4
Jusiński Antoni, Siedzibna 30 5
Pieniążek Stefan, Natolińska 3 6
Bodner Chana, Przejazd 13 7
Domagała Jan, Olesińska 10 8
Rabe Paulina, Targówek 11
Grzeszkiewicz Barbara, Koszykowa 42 12
Langbort Aron, Nowolipki 41 13
Zajdman Honen Hersz, Dzika 40 14
Adamska Stanisława, Kałuszyńska 5 15
Bergman Masza Ides, Miła 23 16
Olszyna Ruchla, Miła 23 27
Grünbaum Szmul, Elektoralna 20 28
Grünbaum Lewek, Elektoralna 20 29
Daszkiewiczówna Aniela, Polna 42 20
Bielawski Ludwik, Natolińska 8 21
Grünberg Mojsie Mendel, Pawia 18 22
Wiśniewski Antoni, Tarczyńska 30 23
Sowe Chana Itta, Żelazna 52 34
Sowe Szyfra, Żelazna 52 38
Kupferman Lipa, Towarowa 10 39
Sokołowski Wojciech, Żelazna 41 34
Zachajkiewicz Franciszek, Krucza 7 35
Boćkowski Franciszek, Bugaj 21 36
Kwik Karolina, Konopacka 6 37
Jazgarska Zofja, Przelotna 5 39
Kerpel Sura, Miła 24 40
Gesztenzang Jakób, Freta 22 41
Wionczek Paweł, Wolska 67 42
Gastman Efroim, pl. Grzybowski 2 1
Markowska Karolina, Chmielna 102 2
Sztrausfogiel Berek, Złota 40 3
Morgensztern Etka, Złota 56a 4
Orensztein Icek, Pańska 51 5
Zielonek Sylka, Twarda 10 6
Korgold Abram, Śliska 58 7
Szamburg Gitla, Sienna 27 8
Kołodziejczyk Kazimierz, Złota 14 9
Majzels Michael, Pańska 49 10
Kopystecki Aleksander, Sienna 29 11
Biedak Mendel, Pańska 52 12
Zawadzka Walerja, Hoża 68 13
Bekkerman Dawid, Złota 83 14
Lejman Eljasz, Sienna 30 15
Felzenszwalbe Izaak, Pańska 39 16
Hauftwurcel Szejwa, Pańska 5 17
Sieradzka Małgorzata, Miedziana 20 18
Słowikowska Henryka, Krochmalna 45 19

III.

Goldcwajg Chaim, Nowolipki 46 7[illegible]8
Prokopiak Aleksander, Starobrzeska 29
Czarnys Rajzla Zysla, Krochmalna 11 30
Kozioł Anna, Radz. Szosa 3 31
Kozioł Ludwik, Radz. Szosa 3 32
Zierdzicks Stanisława, Grodzień. 61/63 33
Szprync Stefanja, Służewska 5 36
Gelbfisz Ryfka Ruchla, S-to Jerska 38 37
Szalińska Marjanna, S-to Jerska 38 38
Wszendobylska Roża, S-to Jerska 34 39
Podkidyszew Ludwika, Piwna 13 40
Kowalec Leokadja, Towarowa 32 41
Tuchowicz Wacław, Kępna 4 42
Zajdenworm Szlama, Pawia 32 44
Kowalska Marjanna, Czerniakow. 110 45
Morawska Zofja, Lewicka 6 46
Kubańczyk Bolesław, Sienna 74 47
Piasecka Stefanja, Sienna 74 48
Mittelsbach Gitla, Grojecka 63 49
Ajdla Cynamon, Leszno 52 50
Knobel Hinda, Miła 20 52
Urwicz Hersz Josek, Miła 20 53
Ostrowicz Marja, Stalowa 17 56
Zgierska Frania, Wołyńska 18 57
Koper Szamsi, Wielka 23 59
Gurman Abram, Karmelicka 23 60
Łuba Walerja, Litewska 3 61
Kot Jan, Moskiewska 17 62
Modzyński Jan, Kopernika 42 64
Gałczyński Jan, Podwal 18 65
Naruszewicz Zygmunt, Wronia 46 66
Benedon Ruchla, Nowolipie 59 68
Kaff Ruchla Łaja, Wołyńska 10 70
Przygoda Hersz, Gęsia 29 71
Szuprowska Józefa, Wielka 25 72
Mosiewiecki Mosiek, Dzielna 31 74
Wurceldorf Adam, Koszykowa 53 76
Miętka Stefanja, Czysta Kościel. 90 78
Zajdenberg Abusz, Twarda 13 79
Możdżyński Józef, Wolska 100 80
Stanisławowski Chaim, Muranow. 28 81
Stanisławowski Uszer, Muranow. 28 82
Korenblum Adolf, N.-Powązkow. 20 83
Grycewska Enta Mirla, Ogrodowa 26 84
Grycewska Menia, Ogrodowa 26 85
Szymańska Stanisława, Piękna 32 86
Wanat Wanda, Krzywe Koło 8 87
Tomczyński Wawrzeniec, Złota 46 88
Rajman Fiszel, Nowolipie 55 837
Segał Abram, Nowolipki 39 38
Żurawski Stanisław, Nowo Stalowa 4 39
Radzikowski Adolf, Stalowa 23 40
Majewska Irena Wanda, Piękna 11a 41
Dybicka Julja, Stawki 65 42
Kagan Izaak, Otwock 43
Majziitz Chawa, Gęsia 7 44
Dobosz Leokadja, Radzymińska 9 45
Nowita Nuchym, Nowolipki 49 47
Broniewska Julja, Wspólna 33 48
Zylberman Dawid Noech, Twarda 18 50
Rajsberg Jakub, Al. Jerozolim. 59 51
Kościńska Marja, Browarna 8 52
Kon Jan Mieczysław, Piękna 41 53
Szuchnik Antoni, Rybaki 8/10 54
Sznejder Czernja, Dzielna 10 56
Sznejder Lazar, Dzielna 10 57
Suchocka Agnieszka, Wiejska 17 59
Haut Ruchla, Pawia 28 60
Erman Ita, Sierakowska 5 61
Dulman Majer, Puławska 32 62
Zawistowicz Tadeusz, Szeroka 26 64
Maliszewski Antoni, Grzybowska 76 65
Wagner Józef, Lewicka 8 66
Wald Gersz, Kopińska 1 67
Ajnsztein Chaja Sura, Nowolipie 30 68
Cuper Regina, Nowolipki 12 70
Szatewicz Józefa, Freta 25 71
Halpern Icek Chaim, Muranow. 18/20 73
Materaszek Maciej, Śliska 2 74
Dymitruk Anna, Brzozowa 14 77
Wajnsztein Dawid, Karmelicka 17 78
Wajnsztein Estera, Karmelicka 17 79
Drezner Chaskiel, Nowolipie 23 80
Kozakow Władysława, Jerozolim. 93 81
Deloch Adam, Tarczyńska 1 82
Rozen Chil, Nalewki 47 83
Roterman Chawa, Niska 72 85
Czereśnia Marja, Pawia 4 87
Malinowska Stanisława, Moskiew. 17a 88
Perkowicz Sława, Marszałkowska 39a 89
Czerkies Jakób, Jastrzębska 16 90
Olak Marja, Ząbkowska 5 91
Zakrzewski Adam, Furmańska 12 92
Sztein Zelman, Nowolipki 39 93
Peltel Ruchla, Ostrowska 13 94
Perec Izrael Wolf, Prosta 17 95
Kwiat Sura Ryfka, Krochmalna 13 96
Galas Stanisława, Pomnikowa 23 97
Stradowski Stanisław, Krochmalna 73 98
Pleban Grzegorz, Tamka 25 99
Potaśnik Abram, Miedziana 14 900
Potaśnik Sura, Miedziana 14 1
Skibiński Aleksander, Krochmalna 89 2
Wiśniewska Weronika, Radzymińska 44 3
Górecki Ignacy, Solec 41 4
Czumaj Wacław, Nowe Brudno 5
Szmitkowski Zygm. Leon, Piekarska 11 6
Gurbanowa Walentyna, Piekarska 11 7
Frydman Bina Łaja, Dzielna 47a 8
Frydman Małka, Dzielna 47a 9
Rzepińska Natalja, Młynarska 4a 10
Rzepińska Bronisława, Młynarska 4a 11
Cylke Emilja, Grodkowa 11 13
Nowak Bronisława, Wołomińska 22 14
Słomińska Julja, Piekarska 4 15
Cukierman Ruchla Łaja, Nalewki 21 16
Kaźmierczak Bolesław, Grojecka 33 17
Kaźmierczak Jadwiga, Grójecka 33 18
Syska Adam, Pl. Witkowski, 6 19
Lilenfeld Fajga, Gęsia 61 20

## ZAGUBIONE:

Zgubiono tymcz. dowód osobisty Askanasa Abrama, Dzielna 14 1144
Zgubiono paszport okupacyjny Noecha Gromana, Pawia 6 1149
Zgubiono paszport i inne dokum. Żulińskiego Wacława, Biała Wisełka 15 1151
Zgubiono paszport okupacyjny Szajndly Grünberg, pl. Krasińsk. 2 1154
Zgubiono paszport wyd. 30-IV-20 r. przez komis. rządu m. Warszawy, Józefa Chrzanowskiego, Em. Plater 11 1156
Zaginął dowód osobisty Jakóba Safry zam. w Warszawie w hotelu Brühl. 1158
Zgubiono kartę bezterm. urlopu i paszport Stanisława Staszewskiego, Strzelecka 21 1165
Zgubiono indeks uniwersytecki Rudnickiego Wacława, Ząbkowska 17 1168
Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Bajli Cukiert, Freta 18 1176
Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 18947 Gliksman Symy, Nalewki 35 1179
Skradziono paszport zagran. № 17100 i miljonówkę № 0860018 Izy Pauli, Wspólna 29 1189
Zgubiono paszport zagraniczny № 14077 Kopelman Szoszy, Niska 13 1196
Zgubiono cech. dok. piekarskie Bronisława Malinowskiego, Biała Podl. 1202
Skradziono paszport Cywji Gitli Sołowiejczyk paszport famil. Elżbiety i Mojżesza Sołowiejczyk 5 kart chleb., kartę drzewną i węglową 1223
Zgubiono dwa paszporta Jankiela Juda i Chany Gitli małż. Morus, Bonifraterska 19 1229
Zgubiono paszport okupacyjny Tryfon Adama, Tarczyńska 13 1242
Zgubiono paszport okupacyjny Regnowskiej Marji, Grzybowska 51 1244
Zgubiono paszport okupacyjny Melodysty Feli, Walicòw 5 1245
Skradziono paszport i kartę bezterm. urlopu Kerszberga Pinkusa, Bonifraterska 11 1248
Zgubiono paszport okupacyjny Wajnberg Hindy, Elektoralna 20 1252
Zgubiono paszport okup. Mieczysława Oględzkiego, Senatorska 40 1253
Zgubiono tymcz. dowód osobisty Sawyk Ryszki, Nowolipki 49 1254
Zgubiono tymcz. dowód osobisty Krymkiewicza Moszka Fajwela, Grzybowska 15 1255
Zgubiono paszport okupacyjny Lucyny Kolakowskiej, Chmielna 56 1256
Zgubiono paszport okupacyjny Mikielberg Anny, Kupiecka 7 1257
Zgubiono paszport i książkę służbową Rozalji Wyglądała, Ogrodowa 8 1258
Zgubiono paszport podróżny do Grodna wyd. w Warszawie, Zofji Kędzierskiej, Olesińska 4 1259
Zgubiono paszport niemiecki na imię Motla Mąka, Pańska 85 1260
Zgubiono tym. dowód osobisty Goldszteina Hersza, Nowolipie 28 1262
Zgubiono tym. dowód osobisty Nowaka Tomasza, Okopowa 9 1263
Zgubiono paszport okupacyjny Nalewki Wiktorji, Okopowa 57 1265
Zgubiono tym. dowód osobisty Ksawerego Łazickiego, Wołyńska 21 1266
Zgubiono paszport okupacyjny Dąbrowskiej Eugenji, Rybaki 24 1268
Zgubiono paszport okupacyjny Janaczek Katarzyny, Ogrodowa 27 1270
Zgubiono paszport okupacyjny Żmijewskiego Pawła, Piękna 33 1271
Zgubiono dwa paszporta Maurycego i Stefanji małż. Bernstein zam. Zielna 15 1272
Zgubiono paszport okupacyjny Anieli Nowińskiej, Hortensja 4 1274
Zgubiono paszport okupacyjny Orczyka Jana, Wielka 65 1275
Zgubiono paszport okupacyjny Kusnierfraj Liby, Grzybowska 53 1276
Zgubiono paszport okupacyjny Himelszteina Hersza, Grójecka 52 1277
Zgubiono paszport okupacyjny Borucha Elby, Twarda 38 1278
Skradziono książkę zwolnienia z wojska Grzeszczaka Wacława, Prądzyńskiego 19 1279
Zgubiono paszport okupacyjny Słonimskiego Srula Owsieja, Targowa 2 1280
Zgubiono paszport i kartę rejestracyjną Cajtunga Jankiela zam. Twarda 30 1281
Zgubiono paszport okupac. Rywki (Reginy) Rotlewi, Marjańska 9 1282
Zgubiono dowód osobisty Wybranowskiego Srula Mendla, Wołowa 22 1283
Zgubiono paszport okupacyjny Pirowskiego Teodora, Oboźna 7 1284
Zgubiono paszport niemiecki Hindy Weisberg, Koźla 7 128[illegible]
Skradziono paszport niem. Henocha Sznycera, Pawia 16 128[illegible]
Zgubiono tym. dowód osobisty Boczkiera Szlamy, Ostrowska 17 129[illegible]
Zgubiono paszport okup. Finkielsztein Fajgi, Nalewki 34 1293
Zgubiono tymcz. dowód osobisty Jankiela Mora, Miła 11 129[illegible]

KINO PALACE
Chmielna 9.
Telef. 51-14.

„W KAJDANACH MAŁŻEŃSTWA"
2-ga serja
Z KRÓLOWĄ EKRANU
MIA MAY W ROLI TYTUŁOWEJ
Początek o g. 6-ej, ostatni seans o 9.30.
Illustracja muzyczna pod dyrekcją Józefa Wenty.
2-ga serja

KINO PAN
Nowy-Świat 40.
Kasa czynna od 5 pp.
Pierwszy seans o 6.00
Ostatni seans 9.40 w.

„POWRÓT UMARŁYCH"
wielki życiowy dramat włoski, w 6-ciu aktach
według dzieła włoskiego autora CIRO ALOI.

Skradziono paszport Pawła Walczak, Olesińska 5-7 1300

Zgubiono świadectwo legitymacyjne Marji Koreckiej z. Wileńskiej pow. Lidzkiego gm. Orlańskiej 1301

Zgubiono paszport Izaaka Spielberga, Krzywe Koło 6 1307

Zgubiono paszport podróżny № 3616 do Prużan Chany Cyporji Orlińskiej, Nowolipki 43 1310

Zgubiono paszport Stefanji Czerkasow, Inżynierska 9 1322

Zgubiono paszport Wojcieskiego Franciszka, Staszyca 2 1325

Zgubiono paszport niem. Tenenbauma Melicha, Ząbkowska 6 1329

Skradziono paszport wyd. przez konsulat polski w Kijowie na imię Basi Papierny z córką Ireną. Graniczna 8 1330

Zgubiono paszport i karty opałowe Szwedowicza Piotra, Podwale 13. 1341

Zgubiono paszport na imię Joska Goldberga, Nalewki 33 1342

Zgubiono paszport na imię Czesława Cyryla Ziemkiewicza, Ciepła 3 m. 6. 1343

Zgubiono paszport, legitymację rejestracyjną i przepustkę z Cytadeli robotnika Jana Chmielewskiego, Radna 7 1346

Zgubiono legitymację wyd. przez Naczeln. rejonu w Uścilugu, Szulima Reselsa za № 63 1—1 1348

Zgubiono paszport Moszka Irlichta, Dzielna 40 1349

Zgubiono paszport Pelagji Goździewskiej, Zaokopowa 3 1356

Zgubiono paszport i kartę ewidencyjną Wittora Szczepana, Sienna 84. 1357

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. 21 p. p. na imię Romana Parki. Srebrna 8.

II.

Zgubiono paszport okupacyjny Abrahama Siemiona, Pańska 69 1052

Zgubiono paszport rosyjski Feliksa Siedlanowskiego, Polna 66 1053

Zgubiono tymczas. dowód osobisty № 2549 Artmana Fiszela, Gęsia 27 1057

Zgubiono paszport i książkę służbową Kieliszek Toby, Pawia 50 1058

Zgubiono dowód tymczasowy Gołdy Cyterszpiler Nowolipki 20 1059

Zgubiono paszport okupacyjny Szlamy Mintz, Nowolipki 34 1060

Zgubiono paszport okupacyjny Szeiny Chany Wiernickiej, Muranowska 22 1062

Zgubiono paszport Welar Moszka Arona, Dzielna 54 1068

Zgubiono paszport okupacyjny Zielonego [illegible]ma, Twarda 10 1069

Zgubiono paszport okupacyjny Klebańskiej Chany Baszy, Dzielna 12 1070

Zgubiono paszport i kartę powołania na imię Zeimana Hersza Kukiełka zam. Szczęśliwa 3 1071

Zgubiono paszport okupacyjny № 15.248-11 Akselrad Biny Łaji, Pawia 45 1072

Skradziono paszport № 74997 Aleksandra Ostrowskiego, Hoża 7 1077

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kiper Jakuba Noecha, Nalewki 38 1088

Zgubiono paszport Rajchman Chany, Pawia 45 1096

Zgubiono paszport Hekselman Chaji Gitli, Nowolipie 21a 1099

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Wolmana Josefa, Smocza 49 1109

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Ameryki, Katarzyny Szulc. Jasna 11 1111

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Sobieszczańskiej Janiny, Mokotowska 12 1112

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Kassmana Srula Lejba, Muranowska 37 1113

Zgubiono paszport, oraz kartę bezterm. urlopu Józefa Wrzoska, Płocka 65 1125

Zgubiono paszport okupacyjny Piekarnik Estery Łaji, Wąski Dunaj 6 1127

Zgubiono paszport i dowody osobiste kolejowe Grobel Jana Opaczewska 36 1130

Zgubiono paszport i kartę odroczenia № 166-1023 wyd. przez P. K. U. 21 pp. Pinkusa Tobjasza Wasserszprunga, Ciepła 6 1138

Zgubiono paszport, Abrama Szpigielmana urodz. 25-4-1890, Nizka 12 1143

Zgubiono kartę beztermin. urlopu, kartę mundurową, Troszak Jana w Rakowcu 934

Zniszczono paszport okupacyjny № 19892, Chaima Pszenicy, Mławska 3 937

Skradziono paszport okupacyjny Józefy Piaseckiej, Solec 20a 940

Zgubiono tym. zaświadczenie o bezterm. urlopowaniu plut. Stanisława Zalewskiego, Wolska 63 944

Zgubiono paszport okupacyjny Pawy Dwojry, Nowolipki 42 950

Zgubiono trzy paszporty okupacyjne: Choni Dawid, Brochy i Nachamy Mirki Perelmanów zamiesz., Żelazna 43 951

Zgubiono paszport okupacyjny Ryfki Ruchli Markowicz, Franciszkańska 33 952

Zgubiono dokument osobisty na prawo pobytu w Warszawie p. Teofila Nowickiego, Strzelecka 18 953

Zgubiono paszport okupacyjny Isera Tenenberga, Mławska 5 955

Zgubiono paszport okupacyjny Salomei Lewin. Bonifraterska 17 956

Zgubiono tymczasowy dowód wydany Marji Jabłońskiej 16-V-19 za № 1223, Langnerowska 23 963

Zgubiono paszport okupacyjny Lejzora Zajdenworma, Pawia 1 965

Zgubiono tymcz. dowód osobisty wyd. przez kom. policji w Białymstoku d. 8-3-20 r. za № 1708, Józefa Rozenbluma, Jerozolimska 21 969

Zgubiono paszport okupac. i przepustkę z P. K. U. do dn. 17-2-21 r. na imię Jasińskiego Kazimierza, Nowe-ul. Żytomierska 3 970

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Holandji na imię Lejzora Djamenta, Miła 28 972

Zgubiono paszport okupacyjny № 911 Zofji Kanigowskiej, Barbary 6 975

Zgubiono paszport okupacyjny Kożuch Mordki. Franciszkańska 32 978

Zgubiono tymcz. dowód osobisty Szklarsz Krajndli, Wysiwólka 980

Zgubiono paszport okupacyjny Węgiel Izraela, Żelazna 52 982

Zgubiono paszport okupacyjny, Hersza Jankiela Przechadzkiego, Targowa 5 1001

Zgubiono paszport i kartę odroczenia wyd. przez P. K. U. w Łukowie za № 1406-99, Izraela Mirela, Twarda 5 1007

Zgubiono paszport okupacyjny Bajli Szyderskiej, Kopińska 1 1008

Zgubiono paszport okupacyjny Feldberg Gitli, Kopińska 1 1009

Zgubiono paszport okupacyjny Cyglera Icka, Grójecka 39 1010

Zgubiono paszport, kartę bezterm. urlopu oraz bilet jazdy dorożkarskiej № 1364 Drożdża Ludwika, Towarowa 42 1012

Zgubiono paszport niemiecki Dawida Landau, Tłomackie 4 1014

Zgubiono kartę pobytu Strupiechowskiej Reginy, Skaryszewska 9 1019

Zgubiono paszport okupacyjny № 205240-4 Kalmana Rendel, Pańska 13 1020

Zgubiono paszport okupacyjny Joska Dunaj Grójecka 33 1021

Zgubiono paszport okupacyjny Gelbfarb Szlomy Nowolipki 49 1024

Zgubiono paszport okupacyjny Czarniewić Łaji, Pawia 46 1025

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Tenenbauma Liby, Miła 33 1027

Skradziono paszport zagraniczny na wyjazd do Ameryki Fajgi Pener, Dzielna 14 1029

Zgubiono paszport okupacyjny Szulmana Szewy. Żelazna 41 1031

Zgubiono dowód osobisty Zalewskiego Bolesława. Obozowa 14 1034

Zgubiono paszport okupacyjny Zelmana Kulika, Złota 25 1035

Zgubiono paszport okupacyjny № 105201-14 Moer Alty Nomy, Karmelicka 8 1036

Zgubiono paszport okupacyjny Weilsznajdera Berka, Miła 3 1040

Zgubiono paszport okupacyjny Nuty Bera Ptaszek, Miła 3 1041

Zgubiono paszport okupacyjny Herszka Wasermana, Miła 7 1042

Zgubiono paszport na imię Marji Eugenji Pawliszak, Mokotowska 15 1043

Zgubiono paszport okupacyjny i kartę zwolnienia z wojska na imię Zormana Wulfa, Ciepła 10 1044

Zgubiono dowód osobisty Feldgras Krusy, Dzielna 25 1046

Zgubiono paszport okupacyjny Chaima Rywana Potasznik, Pawia 34 1049

Zgubiono paszport okupacyjny Ber Domba, Gęsia 13 1050

---

Zgubiono paszport oraz metrykę urodzenia w pełnym wypisie wydane w Konarach, pow. Grójeckiego na imię Janiny Żak. Znalazcę uprasza się o zwrot na ul. Wolową № 21 m. 4 1028

---

III

Skradziono paszport i przepustkę nocną na imię Ludwiki Kalety, Sosnowa 3 734

Zgubiono paszport i kartę bezterminowego urlopu Stanisława Malinowskiego, Pańska 82 735

Zgubiono paszport, kartę powołania z bezterm. urlopem Mieczysława Szuldberga gm. Hansk pow. Włodawa 743

Skradziono kartę odroczenia Moszka Icka Lichta, Gęsia 61 751

Skradziono kartę urlopową wyd. z 36 p. p. na imię Władysława Tomber. Brzeska 13 754

Skradziono paszport i kartę powołania na imię Judla Jerusalimskiego. Twarda 24 758

Zgubiono paszport i kartę opałowa Gutfraind Lejzora, Puławska 71 767

Zgubiono paszport zagraniczny Rozendorf Hany Marji, Franciszkańska 21 769

Zgubiono paszport wystawiony przez władze polskie w Grodnie 27-III-920 za № 4997 na imię Izaaka Lewinszteina 773

Zgubiono paszport na wyjazd do Belgji, Łaji Cukierman, Ogrodowa 5 775

Zgubiono paszport i kartę powołania Rotszejna Szlamy, Białołęcka 4 777

Zgubiono paszport zagraniczny do New Yorku Ryfki Rojter, Żelazna 39 m. 14 845

Zgubiono przepustkę z Olewska (Rosja) Tamary, Liby i Chany. Finkielsztein, Chłodna 8 855

Zgubiono paszport, kartę odroczenia i legitymację kolejow. Kędzierskiego Mieczysława, Bazyljańska 5 858

Zgubiono paszport wewnętrzny wyd. przez Zarząd Teren. Przyfront. i Etap., Stanisława Brezy, Wielkopolska st. Puszczykówko 863

Zgubiono paszport i karty opałowe Rutkowskiego Ludwika, Bednarska 25 869

Zgubiono paszport i kartę powołania Franciszka Sińskiego. Wspólna 73 872

Zgubiono paszport i kartę inwalidzką Bernarda Strąka, Folwarczna 16 875

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska i kartę inwalidzką Jana Sałacińskiego, Żórawia 9 876

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki oraz avidevit Fajgi Rotensztein, Młynarska 8 883

Skradziono kartę odroczenia Karpińskiego Stanisława, Kopernika 11 912

Zgubiono paszport i akt ślubny wyd. w Rosji, Zofji Bucznej Łosów, gm. Ręczaje 925

Zgubiono kartę pobytu Angielusa Swobody, Nowogrodzka 22 886

## ŁÓDŹ

Chemiński Franciszek,
Głuchy Fiszel,
Mesyng Chaja,
Słodyński Teodor
Skórzewski Józef
Poznański Abram
Freszke Jamson
Mylner Chaim dowód osobisty
Obuchowski Moszek
Reichert Wolf
Tust Robert
Rodal Alka

## PIOTRKÓW.

Zgubiono paszport, wydany przez urząd gminy Radomsk, powiatu Radomskowskiego, na imię Konstantego Boruty 3—3

## RADOMSK.

Kowalik Marcin. dowód osobisty 2—3
Merkin Szyja. dowód osobisty 2—3

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 50, — w tekście mk. 40, — za tekstem mk. 20, — nekrologi mk. 20, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 60, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 20.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 55 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 15 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 1020. 19. 2. 1921.